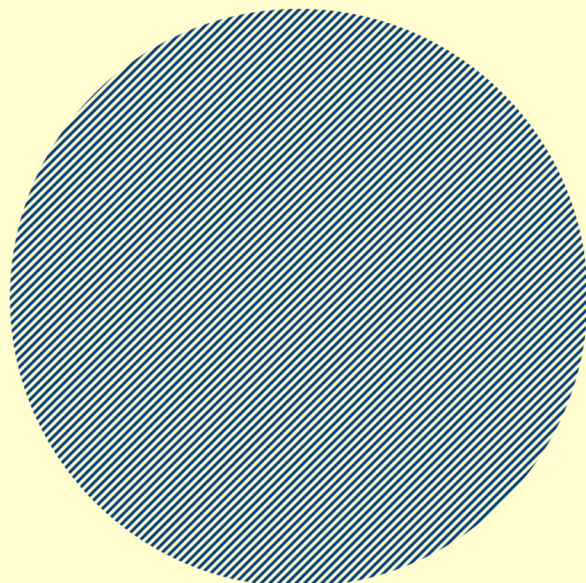


Zeszyty

NUMER 4 (1/2012)

Naukowe

Towarzystwa Doktorantów
Uniwersytetu Jagiellońskiego



Kraków 2012

społeczne
NAUKI

ZESZYTY NAUKOWE TOWARZYSTWA DOKTORANTÓW
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

RADA NAUKOWA

PROF. DR HAB. KAROL MUSIOŁ
REKTOR UNIwersYTETU JagIELLOŃSKIEGO

PROF. DR HAB. ANDRZEJ MANIA
PROREKTOR UNIwersYTETU JagIELLOŃSKIEGO DS. DYDAKTYKI

PROF. DR HAB. MARIA FLIS
DZIEKAN WYDZIAŁU FILOZOFICZNEGO UJ

PROF. DR HAB. BOGDAN SZLACHTA
DZIEKAN WYDZIAŁU STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH I POLITYCZNYCH UJ

PROF. DR HAB. KATARZYNA KIEĆ-KONONOWICZ
WYDZIAŁ FARMACEUTYCZNY, UJ COLLEGIUM MEDICUM
KIEROWNIK STUDIÓW DOKTORANCKICH

PROF. DR HAB. JACEK SKŁADZIEŃ
WYDZIAŁ LEKARSKI, UJ COLLEGIUM MEDICUM
KIEROWNIK STUDIÓW DOKTORANCKICH

PROF. DR HAB. MARTA KUDELSKA
WYDZIAŁ FILOZOFICZNY UJ, PRODZIEKAN DS. STUDENCKICH

DR HAB. LESZEK SOSNOWSKI
WYDZIAŁ FILOZOFICZNY UJ

Zeszyty

Naukowe

Towarzystwa Doktorantów
Uniwersytetu Jagiellońskiego
NUMER 4 (1/2012)

Nauki
Społeczne



KRAKÓW 2012

Wydawca:
Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ
Ul. Straszewskiego 25/3
31-113 Kraków

Redaktor naczelna:
Paulina Tendera

Zastępca redaktor naczelnej:
Marcin Lubecki

Sekretarz redakcji:
Rafał Opulski

Redaktorzy tomu:
Rafał Opulski (red. prowadzący),
Magdalena Tendera, Rafał Łatka,
Jakub Rogulski, Elżbieta Olzacka

Recenzent artykułów:
prof. dr hab. Maria Flis,
dr hab. Leszek Sosnowski,
dr Wojciech Magdziarz

Redakcja językowa i korekta:
Marcin Lubecki (red. prowadzący),
Jakub Rogulski, Magdalena Hoły-Łuczaj,
Anna Kadykało, Dagmara Zając,
Przemysław Tacik

Skład:
Marcin Lubecki

Projekt okładki:
Szymon Drobnik

Współpraca wydawnicza:
Wydawnictwo LIBRON – Filip Lohner
ul. Ujejskiego 8/1, 30-102 Kraków
tel. 12 628 05 12, www.libron.pl

© Copyright by Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ
All rights reserved
Wydanie I, Kraków 2012

ISSN 2082-9213

SPIS TREŚCI

MACIEJ RAFIŃSKI	7
PROROCY, ROZBÓJNICY I NAUCZYCIELE, CZYLI SŁÓW KILKA O RUCHACH UTOPIJNYCH I WALCE O SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ W DOBIE INTER- NETU	
MAGDALENA ŚWIGOST	23
OD DEWANTÓW DO NORMALSÓW. PRZEMIANY PIĘTNA SPOŁECZNEGO	
PIOTR MUSIEWICZ	39
ZARYS ŚREDNIOWIECZNEGO SPORU O SUPREMACJĘ MIĘDZY PAPIEŻEM A CESARZEM	
IZABELA KARWAT.....	53
MRO CZNY ŚWIAT WYWIADU FRANCUSKIEGO W LATACH SIEDZEMDZIE- SIĄTYCH XVII WIEKU	
KONRAD SZOCIK.....	69
PAŃSTWO BEZ BOGA. DLACZEGO RELIGIA SZKODZI PAŃSTWU	
KATARZYNA CYRANKA	81
POSTAWY RODZICIELSKIE I KOMUNIKACJA MAŁŻEŃSKA RODZICÓW DZIE- CI CHORYCH NA CUKRZYCĘ TYPU I	
EWA BOCHYŃSKA-ŚMIGIELSKA.....	97
DETERMINANTY ZAANGAŻOWANIA I EFEKTYWNOŚCI ZAWODOWEJ	
MAGDALENA TENDERA	115
RECENZJA: <i>ANGLOSASKA FILOZOFIA RELIGII WOBEC WYZWAŃ WSPÓŁCZE- SNOŚCI</i>	
INFORMACJE O AUTORACH.....	119

MACIEJ RAFIŃSKI
(UNIwersytet Lublański)

PROROCY, ROZBÓJNICY I NAUCZYCIELE, CZYLI SŁÓW KILKA O RUCHACH UTOPIJNYCH I WALCE O SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ W DOBIE INTERNETU

Mniej więcej trzydzieści lat temu Allan Moore i David Lloyd stworzyli komiks, którego akcja rozgrywa się w Wielkiej Brytanii pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Nie są to jednak takie lata dziewięćdziesiąte, jakie pamiętamy. Po wojnie, która zniszczyła większą część Europy, zostawiając Anglię nietkniętą, władzę przejmują faszyci, wprowadzając przy tym totalitarny reżim. Przedstawiciele mniejszości religijnych, etnicznych i seksualnych zamknięci zostają w obozach koncentracyjnych, wprowadzone zostają godziny policyjne, media kontrolowane są przez władzę, a tę z kolei sprawuje Przywódca kierujący resortami odpowiedzialnymi za nadzór nad ludnością. Ponieważ wojna zniszczyła zasoby naturalne kraju, wszystkie produkty są racjonowane i znajdują się pod kontrolą rządu. Przypomina to wizję Geoga Orwella, z jednym małym wyjątkiem. Pojawia się tu bohater, który nie zamierza poddać się systemowi, a przy okazji ma dużo większe możliwości działania niż Winston z powieści *Rok 1984*. Bohater ten nazywa się V, a komiks nosi tytuł *V jak Vendetta*¹.

V za wszelką cenę usiłuje obalić istniejącą władzę, włączając w to jak najwięcej zwykłych obywateli. Próbuje uświadomić im, w jakim świecie żyją, i przełamać ich strach przed buntem. Robi to za pomocą metod, które nazwać można terrorystycznymi – zagusza kanały radiowe i telewizyjne, emitując własne nagrania, ucieka się do morderstw i podkładania bomb pod ważne państwowe instytucje.

¹ A. Moore, D. Lloyd, *V for Vendetta*, New York 1990.

Niewiele wiadomo na temat pochodzenia V, jego prawdziwe imię nigdy nie zostaje ujawnione, nie widać też nigdy jego twarzy. V ubiera się w czarny strój z peleryną, czarny kapelusz i rękawice, a na twarzy nosi bardzo charakterystyczną maskę – maskę Guya Fawkesa, człowieka, który 5 listopada 1605 roku próbował wysadzić Izbę Lordów przy pomocy beczek z prochem złożonych w jej piwnicach. Fawkes był jednym z członków tzw. spisku prochowego zorganizowanego przez brytyjskich katolików prześladowanych przez króla Jakuba I. Katolicy chcieli usunąć króla i zlikwidować źródło swoich problemów. Spisek został jednak wykryty, a Fawkes i jego współspiskowcy złapani i straceni 31 stycznia 1606 roku po śledztwie połączonym z torturami². V podąża jego śladem, broniąc przed uciskiem nie tylko katolików, ale wszystkich obywateli Wielkiej Brytanii.

Czemu o nim piszę? Maski Guya Fawkesa pojawiają się ostatnio w internecie dość często. Widać je w filmach krążących na portalu YouTube. Noszą je ludzie ubrani w jednakowe czarne garnitury, białe koszule i czarne krawaty. Ludzie ci nie używają własnych głosów – posługują się syntezatorem mowy, aby nie ujawniać swojej tożsamości, która tak naprawdę nie gra roli, są oni tylko częścią wielkiej grupy składającej się z wielu ludzi z całego świata. Chodzi o Anonimowych.

Historia Anonimowych (w oryginale *The Anonymous*) rozpoczyna się wraz z powstaniem strony 4chan.org – tzw. imageboardu, strony, której działanie opiera się na wymianie wszelkiego rodzaju obrazków przez jej użytkowników i komentowaniu ich. 4chan znany jest ze swojego liberalnego podejścia do umieszczanych na nim treści – reguły obowiązujące użytkowników nie ograniczają ich prawie wcale³. Znany jest też z tego, że treści umieszczać można na nim anonimowo, bez konieczności logowania się. Większość użytkowników nie podaje swojego imienia/pseudonimu podczas umieszczania treści, stąd „autorem” większości treści jest *Anonymous*. Stąd też wzięła się nazwa grupy.

Czym więc zajmują się Anonimowi? Są kimś w rodzaju cyfrowego Robin Hooda, reagują, kiedy łamane są prawa człowieka, wolność wypowiedzi, kiedy cenzurowany jest internet. Każda z ich akcji ma swój kryptonim, jest nagłaśniana na forach i poprzez materiały wideo.

Kiedy Julien Assange, twórca portalu Wikileaks, został aresztowany, a jego strona internetowa wpadła w tarapaty, Anonimowi rozpoczęli kampanię o nazwie *Avenge Assange*. Jej celem było przywrócenie finansowania strony, podtrzymanie krążenia informacji, które tworzą Wikileaks, zwrócenie uwagi internautów na działalność tej strony internetowej i atakowanie krytyków Assange'a.

² D. Herber, *Guy Fawkes: a Biography*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.britannia.com/history/g-fawkes.html> [1 sierpnia 2011].

³ Reguły dotyczące umieszczania obrazków znaleźć można w: <http://www.4chan.org/rules>.

Ofiarą ataków padł PayPal⁴, internetowa platforma pozwalająca na transfery pieniędzy na całym świecie, która zawiesiła możliwość wpłacania środków na konto Wikileaks. Nieczynne były też strony Mastercard⁵, Visa⁶, strona szwedzkiej prokuratury generalnej⁷ i wiele innych. Zaatakowano także strony rządowe Zimbabwe po tym, jak żona prezydenta tego kraju, Grace Mugabe, zapowiedziała pozew przeciw stronie Assange'a. W jednej z depeesz, które opublikowano, znalazły się informacje o nielegalnym handlu diamentami, w który zamieszana była pani prezydentowa. Ataki miały miejsce na początku stycznia 2011 roku⁸.

Anonimowi interweniowali także podczas wydarzeń w Tunezji i Egipcie – w czasie masowych protestów ludności przeciwko władzy. W swoich apelach umieszczanych na portalu YouTube wzywali władze tych krajów do przestrzegania praw człowieka i zapewnienia obywatelom swobodnego dostępu do niezależnych mediów⁹. Kiedy 28 stycznia 2011 roku rząd w Egipcie postanowił odciąć dostęp do internetu, aby uniemożliwić ludziom organizowanie protestów¹⁰, Anonimowi pospieszili z pomocą. Korzystając z tego, że naziemne linie telefoniczne były wciąż aktywne, wysyłali Egipcjanom numery telefonów i hasła do tzw. połączeń *dial-up*, zapewniając dostęp do sieci i umożliwiając transfer informacji z i do kraju¹¹. Jednocześnie zaatakowali rządowe strony Egiptu i Tunezji, blokując dostęp do nich¹².

⁴ Informacje o atakach znajdują się na stronie PayPal: <https://www.thepaypalblog.com/2010/12/update-on-paypal-site-status/> [2 sierpnia 2011].

⁵ E. Addley, J. Halliday, *Operation Payback Cripples MasterCard Site in Revenge for WikiLeaks Ban*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.guardian.co.uk/media/2010/dec/08/operation-payback-mastercard-website-wikileaks> [2 sierpnia 2011].

⁶ E. Mills, *Facebook, Twitter Boot WikiLeaks Supporters after Visa Attack*. [Online]. Protokół dostępu: http://news.cnet.com/8301-31921_3-20025075-281.html [2 sierpnia 2011].

⁷ J. Halliday, *WikiLeaks: Police to Investigate Anonymous Online Attacks*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.guardian.co.uk/technology/2010/dec/15/wikileaks-met-police-investigate-anonymous> [2 sierpnia 2011].

⁸ D. Smith, *WikiLeaks Supporters Attack Zimbabwean Sites*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.smh.com.au/technology/technology-news/wikileaks-supporters-attack-zimbabwean-sites-20110102-19d1x.html> [2 sierpnia 2011].

⁹ *OPERATION EGYPT - ANONYMOUS PRESS RELEASE - 26/01/2011*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.youtube.com/watch?v=yOLc3B2V4AM> [2 sierpnia 2011].

¹⁰ Ch. Williams, *How Egypt Shut Down the Internet*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/africaandindianocan/egypt/8288163/How-Egypt-shut-down-the-internet.html> [2 sierpnia 2011].

¹¹ „Ulotka” wzywająca do pomocy dostępna jest na stronie: <http://i.imgur.com/pVjVs.jpg> [2 sierpnia 2011].

¹² Yasmine Ryan, *Tunisian's bitter cyberwar*. [Online]. Protokół dostępu: <http://english.aljazeera.net/indepth/features/2011/01/20111614145839362.html> [2 sierpnia 2011]; J. Lee, *Anonymous Group Attacks Egyptian Websites, Says Report*. [Online]. Protokół dostępu: http://www.thewhir.com/web-hosting-news/012611_Anonymous_Group_Attacks_Egyptian_Web_sites_says_Report [2 sierpnia 2011].

Te akcje to tylko przykłady działalności Anonimowych. Jak dokładnie działają? Zazwyczaj posługują się siecią wielu połączonych ze sobą komputerów, którymi wywołują takie natężenie ruchu na wybranej stronie bądź w usłudze internetowej, że ta nie wytrzymuje przeciążenia i zostaje zamknięta. Operacja taka nazywa się DDoS (*Distributed Denial of Service*¹³) i może być wykorzystana w najróżniejszych celach i na wiele sposobów. Często odbywa się to bez wiedzy posiadaczy komputerów będących elementami chmury urządzeń wykonujących atak. Ludzie ci zazwyczaj pobrali z internetu zakamuflowany program, który udostępnia część zasobów ich maszyny komuś, kto odpowiedzialny jest za atak. Często jest to proces zupełnie niezauważalny – zabiera bowiem tak mały procent mocy obliczeniowej komputera, że jego użytkownik nie ma pojęcia o działającym w tle wirusie. W przypadku Anonimowych sytuacja jest inna – uczestnictwo w ataku jest dobrowolne i każdy użytkownik ma pełną świadomość tego, w co jest zaangażowany.

Obrona wolności wypowiedzi jest bardzo ważna dla innego ruchu internetowego – ruchu Zeitgeist. Ruch ten powstał w wyniku inspiracji serią filmów dokumentalnych o tym samym tytule nakręconych przez Petera Josepha kolejno w 2007 (*Zeitgeist*), 2008 (*Zeitgeist: Addendum*) i 2011 roku (*Zeitgeist: Moving Forward*). O czym mówią te filmy? O tym, w jak wysokim stopniu współczesny człowiek jest zniewolony przez nawyki konsumpcyjne, otaczające go instytucje państwowe i religijne, a także o manipulacji, jakiej dokonują na nas media. Są też bardzo krytyczne wobec kapitalizmu i istniejących mechanizmów obrotu dobrami i pieniędzmi. Ocenę wniosków w nich zawartych oraz sposobu argumentacji zostawiam innym badaczom. Mnie interesują podane tu propozycje poprawy warunków życia na świecie. Ruch Zeitgeist jest powiązany z projektem Venus, czyli próbą wdrożenia całkowicie nowego sposobu życia na Ziemi, którego autorem jest Jacque Fresco.

Fresco jest z zawodu architektem, stąd też strona internetowa poświęcona projektowi pełna jest modeli i grafik przedstawiających futurystyczne domy i pojazdy. Sam projekt natomiast ma być „[...] początkiem nowej światowej cywilizacji, która oparta będzie na trosce o człowieka i regenerację środowiska”¹⁴. Opiera się on na kilkunastu założeniach, wśród których znajdziemy odrzucenie monetarnej ekonomii na rzecz takiej, która będzie korzystać z materiałów naturalnych, nie eksploatując przy tym nadmiernie planety. Technologia ma przestać służyć wyłącznie osiąganiu zysków i ukierunkować się w stronę poprawiania standardu życia ludzi. Polityczna administracja społeczna ma zniknąć razem z nacjonalizmem i przesądami. Miasta, w których żyć będą ludzie, zawierać będą „inteligentne domy, efektywne i nieemitujące zanieczyszczeń systemy trans-

¹³ Przystępna definicja znajduje się na stronie: <http://www.cert.org/homeusers/ddos.html> [2 sierpnia 2011].

¹⁴ *The Venus Project – Aims and Proposals*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.thevenusproject.com/en/the-venus-project/aims-a-proposals> [10 września 2011].

portu, zaawansowane systemy komputerowe oraz wielką liczbę innych innowacji, które poprawią życie wszystkich ludzi – i to w bardzo krótkim czasie”¹⁵.

To właśnie poprawa ludzkich warunków bytowych ma być sposobem na pozbycie się wszelkich patologii społecznych. Tak jak u Karola Marksa baza kształtuje nadbudowę, tak tu dobre życie pozbawione niepewności, jakie niesie z sobą świat, spowoduje też zanik tego, co społeczeństwu niepotrzebne i co sprawia, że żyje się ciężko. Innymi słowy, nie będzie już ubóstwa, przestępstw, bezrobocia czy głodu, jeśli usunie się ich prawdziwą przyczynę – system społeczny oparty na chęci zysku i nienawiści.

Wśród informacji o celach projektu znajdziemy następującą uwagę: „Projekt Venus nie jest ani utopijny, ani orwellowski, nie wyraża też myśli niepraktycznych idealistów. Zamiast tego oferuje osiągalne cele, które wymagają od nas tylko inteligentnej aplikacji rzeczy, które już wiemy. Jedynymi ograniczeniami są te, które sami narzucimy na siebie”¹⁶.

Internet to przestrzeń nieograniczonego przepływu informacji, którą trudno kontrolować i cenzurować. Dlatego też stanowi bardzo ważne medium dla ruchów typu *Zeitgeist*. W filmie *Zeitgeist: Addendum* znajdziemy sześć kroków, które pomóc mają w zaburzeniu światowego *status quo*:

1. Pokazuj bankowe oszustwa i mów o nich głośno (chodzi tu głównie o bojkotowanie banków, które mają na sumieniu różnego rodzaju oszustwa, w tym kreowanie długu narodowego).
2. Bojkotuj agencje informacyjne – posługuj się internetem i dbaj o jego niezależność (wielkie domy medialne, jak CNN czy Fox, pokazują treści przefiltrowane, mające na celu podtrzymanie istniejącego porządku świata, tymczasem internet jest, jak już pisałem, zbyt obszerny, by móc filtrować wszystkie jego treści, a więc i dostępność niezależnych mediów jest łatwa).
3. Bojkotuj armię (armia ma być instytucją przestarzałą, która służy dziś tylko i wyłącznie interesom wielkich korporacji, nie przynosi światu pokoju, szerzy patologie zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz swoich szeregów).
4. Bojkotuj firmy energetyczne (chodzi tu o ograniczenie zużycia wszelkiego rodzaju energii, od elektryczności po benzynę w samochodach, co spowoduje mniejsze zanieczyszczenia środowiska i zmniejszy zyski wielkich korporacji).
5. Odrzuć system polityczny (według twórców filmu *Zeitgeist* prawdziwa demokracja nie istnieje – istnieją tylko krzyżujące się interesy wielkich firm, a zatem zamiast brać udział w pozorowanej grze w po-

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

litykę, ludzie powinni skupić energię na opracowywaniu możliwości zmiany obecnie funkcjonującego układu).

6. Przyłącz się do ruchu (autorzy filmu mają nadzieję na stworzenie wielkiego ruchu społecznego, który zmieni świat)¹⁷.

Nie będę się wypowiadał na temat wartości powyższego programu. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na drugi punkt z tej listy – bojkotowanie mediów i ochronę internetu. Jak widać, internet jest niezwykle ważnym narzędziem komunikacji i bez jego pomocy powstawanie grup „obywatelskiego nieposłuszeństwa” czy promujących zmianę społeczną nie byłoby możliwe.

To, że świat jest coraz bardziej wewnętrznie powiązany, także przy pomocy nowych technologii, zauważa też Stéphane Hessel, autor niezwykle popularnej ostatnio książki (w zasadzie broszury) *Czas oburzenia!*¹⁸ Hessel urodził się w roku 1917 w Berlinie, w 1924 przeprowadził się do Paryża. W 1941 roku przyłączył się do Wolnej Francji, londyńskiej organizacji generała de Gaulle’a, by w 1944 wrócić do Francji, tym razem w roli szpiega. Jakiś czas działał dla ruchu oporu, ale na skutek donosu został aresztowany przez gestapo. Trafił do obozu koncentracyjnego, potem pracował przymusowo w fabrykach produkujących bombowce i rakiety V-1 i V-2. Po wojnie, w 1946 roku, został wysłany jako dyplomata do pracy przy ONZ. Był jednym ze współtwórców Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka¹⁹. *Czas oburzenia!* sprzedaje się ponoć świetnie – jeśli wierzyć informacjom na tylnej stronie okładki, w samej Francji sprzedano 1,5 miliona egzemplarzy. Książka została przetłumaczona na wiele języków, można ją również znaleźć w internecie. Skąd taka popularność?

„Podstawowym motywem Ruchu Oporu było oburzenie. My, weterani ruchów oporu i sił walczących wolnej Francji, wzywamy młode pokolenia, aby ożywiły, przejęły dziedzictwo Ruchu Oporu i jego ideały. Mówimy im: przejmijcie prowadzenie, oburzajcie się”²⁰! Hessel wzywa ludzi do oburzania się i walki o sprawiedliwy świat – świata bez olbrzymich nierówności społecznych, w którym każdy może żyć godnie i w poczuciu bezpieczeństwa.

Książka wspomina program społeczny Ruchu Oporu z roku 1946, w myśl którego każdy miałby prawo do pomocy i środków niezbędnych do przetrwania, do godziwej emerytury na starość i do poczucia bezpieczeństwa. Gospodarka miałaby tu służyć dobru ogólnemu, a dzięki odsunięciu „wielkich feudałów ekonomicznych i finansowych od kierowania gospodarką”²¹ zysk przestałby pełnić pierwszoplanową rolę w gospodarce, ustępując dobru ogólnemu.

¹⁷ Wszystkie powyższe punkty znaleźć można w filmie Petera Josepha *Zeitgeist: Addendum*, między 112 a 114 minutą filmu.

¹⁸ S. Hessel, *Czas oburzenia!*, Warszawa 2011.

¹⁹ Ibidem, s. 34–39.

²⁰ Ibidem, s. 10.

²¹ Ibidem, s. 8.

„Ośmielają się nam mówić, że państwo nie może już podołać kosztom tych oczekiwań obywatelskich. Jakże może zabraknąć pieniędzy na trwałe utrzymanie zdobyczy socjalnych dzisiaj, kiedy produkcja bogactw tak znacznie wzrosła od czasów Wyzwolenia, od czasów, kiedy Europa była zrujnowana? Może braknąć chyba tylko dlatego, że władza pieniądza (...) nigdy nie była równie silna, bezczelna, egoistyczna wobec tych, którzy jej służyli aż po najwyższe strefy państwa”²². Jediną drogą ku poprawie świata ma być oburzenie. Oburzenie przeciw czemu?

Poza kierunkiem, który obrała ekonomia, należy się sprzeciwiać rosnącym nierównościami społecznymi, łamaniu praw człowieka i instrumentalnemu stosunkowi do środowiska. „Mówię do młodzieży: rozejrzyjcie się wokół siebie, znajdziecie wszędzie zjawiska, które usprawiedliwią wasze oburzenie – postępowanie z imigrantami, z tymi, którym odmawia się papierów, z Romami. Znajdziecie konkretne sytuacje, które doprowadzą was do wystąpienia z silną akcją obywatelską. Szukajcie, a znajdziecie!”²³.

Obywatelskie nieposłuszeństwo w wydaniu Hessla ma być pokojowe – jego książka jest w zasadzie wezwaniem do aktywizmu, do rezygnacji z konsumpcyjnego stylu życia, odrzucenia środków masowego przekazu, „które mają do przekazania naszej młodzieży jedynie masową konsumpcję, pogardę dla słabych i dla kultury, zgeneralizowaną utratę pamięci i śmiertelne konkurowanie wszystkich ze wszystkimi”²⁴. Książka kończy się dwoma zdaniem:

TWORZYĆ TO STAWIAĆ OPÓR.
STAWIAĆ OPÓR TO TWORZYĆ²⁵.

Oburzenie, niezadowolenie, chęć stworzenia nowego porządku świata to myśli nienowe. Już w XVI wieku Tomasz Morus opisał idealne społeczeństwo zamieszkujące odległą wyspę – Utopię. Mieszkańcy tej wyspy nie znają problemów trawiących resztę świata co najmniej z kilku powodów.

Pierwszym z nich jest brak własności prywatnej. „Jestem całkowicie przekonany, że dopóki własność prywatna nie zostanie zlikwidowana, nie będzie sprawiedliwego podziału dóbr, ludzkość nie będzie szczęśliwie zarządzana. Jak długo własność prywatna istnieje, tak długo największa i najlepsza część ludzkości uciskana będzie przez ciężkie i nieuniknione brzemień ubóstwa i lęku”²⁶. Produkty konieczne do życia są rozdzielane ludziom według ich potrzeb. Trzeba zaznaczyć, że są to rzeczy proste, jednakowe, nie budzące zazdrości ani pychy.

²² Ibidem, s. 10.

²³ Ibidem, s. 19.

²⁴ Ibidem, s. 28.

²⁵ Ibidem.

²⁶ T. More, *Utopia*, Cambridge 1992, s. 39.

Praca jest obowiązkiem każdego mieszkańca wyspy. „Rolnictwo jest zajęciem, przy którym pracują wszyscy, mężczyźni i kobiety, bez żadnych wyjątków”²⁷. Każdy też uczy się innego fachu, dzięki któremu będzie mógł być użyteczny dla społeczności – zostać może tkaczem, murarzem, cieślą czy kowalem. Pracują także kobiety, wykonują one lżejsze prace. Dzień roboczy jest krótki: „Z dwudziestu czterech godzin dnia mieszkańcy Utopii poświęcają tylko sześć na pracę. Pracują trzy godziny przed południem, w południe jedzą obiad. Po obiedzie odpoczywają przez dwie godziny, by później pracować przez trzy. Wtedy jedzą kolację i około ósmej (...) idą do łóżek, gdzie śpią osiem godzin”²⁸. Taki układ pracy ma być wydajny, ponieważ pracują wszyscy. Nie istnieje żadna grupa społeczna, która byłaby uprzywilejowana pod tym względem, tym bardziej uprzywilejowane nie są kobiety – pracują na równi z mężczyznami.

Każde z miast Utopii ma równo 500 mieszkańców, którzy w demokratyczny sposób wybierają swoje władze. Każda z trzydziestu rodzin wybiera swojego filarcha – bezpośredniego zwierzchnika. Jest ich w sumie dwustu, a ich zadaniem jest między innymi wybór księcia i prezentacja lokalnych problemów w miejskim senacie. Kadencja filarcha trwa rok. Spośród filarchów wybierani są traniborzy – senatorowie, jest ich w sumie dwudziestu i to oni podejmują w senacie decyzje. Najwyższą instancją władzy jest książę, który wybierany jest dożywotnio, o ile nie wykaże despotycznych skłonności²⁹.

Mieszkańcy Utopii, ich proste i szczęśliwe życie, stali się inspiracją dla całej rzeszy filozofów i aktywistów, o których dziś mówimy „utopijni socjaliści”. Ich pomysły reformatorskie były bardzo różne, bardzo różne były też próby wprowadzenia ich w życie.

Charles Fourier proponował budowę systemu falanster – wspólnot zamieszkiwanych przez około 1500–1600 osób, w których własność byłaby wspólna, a praca szczęśliwa. Co to oznacza? Każdy pracownik falanstery byłby zarazem jej współwłaścicielem, który dostaje dywidendę od zysków i opłacany jest w proporcji do swojej pracy, kapitału i talentu. Praca nie powinna być nużąca, a więc zadania zmieniałyby się osiem razy dziennie. Nieprzyjemne towarzystwo potrafi również działać zniechęcająco, więc każdy mógłby pracować w otoczeniu przyjaciół i w przyjemnej atmosferze, w miejscu czystym i należycie urządzonej. Funkcje są rozdzielane według fizycznych i mentalnych zdolności, aby każdy, czy to stary, czy młody, mógł cieszyć się z wykonywanych przez siebie obowiązków. Jeżeli jednak ktoś czułby się niezadowolony i nie spełniał się na swoim stanowisku, mógłby je natychmiastowo zmienić³⁰.

²⁷ Ibidem, s. 50.

²⁸ Ibidem, s. 51.

²⁹ Ibidem, s. 48–50.

³⁰ Ch. Fourier, *Razprawa o domacem in kmetijskem združenju*, [w:] N. Brglez, *Utopični Socialisti. Izbor besedil*, Cankarjeva Založa, t. 1, Ljubljana 1979, s. 11–21.

Falanstery miałyby wykorzystywać bogactwa naturalne okolicy, w której byłyby położone, przetwarzać je i sprzedawać, w ten sposób się utrzymując. Zyski z handlu byłyby dzielone sprawiedliwie, według wyżej wymienionych zasad. Co ciekawe, Fourier wyobrażał sobie zabudowania falanstery jako powiązane podziemnym systemem tuneli, co miało chronić ludzi przed złymi warunkami pogodowymi³¹.

Kolejnym ciekawym socjalistą utopijnym był Robert Owen. Owen był przekonany, że współczesny mu porządek świata produkuje przestępstwa i patologie. „Każdy charakter ogólny, od najlepszego do najgorszego, od najbardziej ignoranckiego do najbardziej oświeconego, może zostać nadany dowolnej społeczności, a nawet całemu światu, poprzez aplikację odpowiednich środków. Środki te są w dużej mierze do dyspozycji i pod kontrolą tych, którzy mogą wpływać na ludzkie sprawy”³². Owen wierzył w to, że stan ducha ludzkiego można poprawić przy użyciu odpowiednich norm i systemu edukacji. Jak więc zmienić można człowieka, aby był szczęśliwy?

Należy kształcić go od dziecka i wpajać mu odpowiednie normy, aby zło nie wydawało mu się atrakcyjne. Kiedy osiągnie odpowiedni wiek, należy zatrudnić go na rozsądnie kierowanym i nieobciążającym go stanowisku i dbać o jego ducha oraz ciało. Taki człowiek działał będzie na rzecz wspólnoty, w której mieszka, będzie bowiem wiedział, że jego własne szczęście zależy od szczęścia ogółu.

Owen był właścicielem przędzalni w Szkocji, w miejscu o nazwie New Lanark. Aktywnie pracował nad podniesieniem standardu życia i moralności wśród pracowników zamieszkujących przyfabryczne zabudowania. Wprowadził system nagród za dobrą pracę, nie wprowadzając przy tym żadnych kar. Sześćdziesiątą część każdej wypłaty przeznaczał na system opieki społecznej. Dzieci od piątego do dziesiątego roku życia uczęszczały do bezpłatnej szkoły, powstało tam także przedszkole. Pracownicy dostali do dyspozycji ogródki warzywne.

Eksperyment Owena był całkiem udany, przynosił zyski, a jakość produkowanego w przędzalni towaru była zaskakująco wysoka. Zachęcony sukcesem, postanowił przenieść się do Stanów Zjednoczonych, by tam działać na szerszą skalę. Niestety, nie udało mu się. Dlaczego? Być może z powodu małego zaangażowania w sprawy religijne.

Wspólnoty religijne wyrażające w ten czy inny sposób niezadowolenie z porządku rzeczy w świecie były na przestrzeni wieków bardzo powszechne. Wspomnę tu o jednej, którą znam osobiście – jest ona tematem badań, które prowadzę. Chodzi o Kościół Ostatniego Testamentu, znany również jako kościół Wissarionowców.

³¹ Ibidem, s. 36.

³² R. Owen, *A New View of Society Or, Essays on the Principle of the Formation of the Human Character, and the Application of the Principle to Practice*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.marxists.org/reference/subject/economics/owen/index.htm#new-view> [14 września 2011].

Ich założycielem jest Siergiej Anatoliewicz Torop, który urodził się 14 stycznia 1961 roku³³ w Krasnodarze, w ówczesnym Związku Radzieckim. Zajmował się w życiu różnymi rzeczami, pracował w milicji drogowej, do dziś zajmuje się amatorsko malarstwem. Pewnego dnia otrzymał bardzo ważne zlecenie – polecono mu namalować ikony do jednej z cerkwi w Minusińsku, małym mieście w Kraju Krasnojarskim, w południowej Syberii. Siergiej z chęcią podjął się tego zadania. Niestety, jego wizja Marii nie spodobała się duchownym, którzy go wynajęli. Jej ręce miały być zbyt duże i zniszczone, prawie jak ręce robotnicy. Siergiej twierdził jednak, że jego wizja jest prawdziwa. Twierdził też, że doznał objawienia i że dusza, która znajduje się w jego ciele, jest bardzo stara – jest duszą samego Jezusa Chrystusa. Od tego dnia używa imienia Wissarion i naucza ludzi³⁴.

W 1994 roku wyprowadził się wraz z licznymi już wiernymi w okolice Góry Suchej, oddalonej o około 200 kilometrów od Minusińska. Na szczycie tejże góry powstało Miasto Słońca – osiedle dla pięćdziesięciu rodzin, zorganizowane na planie okręgu, leżące nad jeziorem Tyberkuł. W pobliskich wioskach także osiedlają się wierni.

Jak wygląda życie Wissarionowców? Po pierwsze, nie piją oni alkoholu, nie palą papierosów ani nie jedzą mięsa. Po drugie, unikają agresji. O brutalnych wydarzeniach nie wspomina się nawet w lokalnej szkole: „Program omija całkowicie wojny, rewolucje, wszystko, co związane z gwałtem. Stosunki państwowe oparte na dążeniu do zdobywania dóbr materialnych nie mogą dalek istnieć w przyszłości. Dziecko spyta: «Co było w 1789 roku we Francji?», a nauczyciel odpowie: «Jedni panowie drugim guziczki od kaftana obrywali»»³⁵.

Mieszkańcy Miasta Słońca i jego okolic starają się być samowystarczalni – sami budują swoje domy, szyją sporą część ubrań, uprawiają pola i ogrody. Nie podoba im się konsumpcjonizm i chaos, w jakim pogrąża się świat. Chcą żyć spokojnie, w zgodzie z naturą, ekologicznie – twierdzą, że przyjechali tam zamieszkać w bajce i mocno idealizują swoje życie³⁶. Budowa ich syberyjskiej utopii trwa już kilkanaście lat i na razie nie widać powodów, dla których miała by się zatrzymać.

Jakie są powody, dla których ludzie poszukują takiej lub innej formy ucieczki od rzeczywistości bądź jej kompletnej zmiany? Co takiego dzieje się ze światem, że już od stuleci powstają dzieła i grupy krytycznie nastawione do rzeczywistości?

³³ V. Redkin, *Повествование от Вадима*. [Online]. Protokół dostępu: http://www.vissarion.ru/studies/tale_from_vadim/1/1.htm [15 września 2011].

³⁴ Ibidem. Dostępne na stronie: http://www.vissarion.ru/studies/tale_from_vadim/1/6.htm [15 września 2011].

³⁵ J. Morawiecki, *Luskanie Światła*, Warszawa 2010, s. 22–23.

³⁶ Dowodem niech będzie ich strona internetowa w języku angielskim, a w szczególności album fotografii: <http://album.vissarion.eu/en/> [15 września 2011].

Przyczyną tego może być ogromne tempo zmian społecznych, które należy uznać za zjawisko znamienne dla nowoczesności. Theodore Roszak twierdzi, że współczesny świat zmierza w kierunku technokracji, będącej „formą społeczną, w której społeczeństwo przemysłowe osiąga wierzchołek swojej organizacyjnej integracji”³⁷. Technokracja to taki układ społeczny, który w całości zorganizowany jest wokół procesu produkcji dóbr wszelakich, w którym „wszystko zdaje się czysto technicznym obiektem uwagi ekspertów”³⁸. Nasze potrzeby mogą być odpowiednio zmierzone i wyznaczone, a nasze szczęście zależy głównie od tego, czy stosujemy się do uwag, które ci eksperci nam podają. Ludzie technokracji są więc w dużej mierze zestandaryzowani, a standardowy człowiek ma też standardowe wymagania. Społeczeństwo technokratyczne jest więc społeczeństwem, „w którym ci, którzy rządzą, usprawiedliwiają swoje zarządzenia poprzez odwoływanie się do ekspertów, a ci z kolei uzasadniają swoje opinie odwołaniami do wiedzy naukowej”³⁹.

Czym jest więc nowoczesność? Nowoczesność to postępujący i niekończący się szereg zmian wymuszanych ciągłym postępem gospodarczym. Gdzie się zaczyna? Można tu przyjąć stanowisko Benedicta Andersona, który wskazuje na wynalezienie prasy drukarskiej. Dlaczego akurat prasy?

Anderson twierdzi, że po jej wynalezieniu książka stała się pierwszym towarem, który można było produkować w dużych ilościach w relatywnie krótkim czasie – książki stanowiły więc pierwszy towar masowej produkcji. Skoro można je było produkować masowo, potrzebny był rynek zbytu – ludzi czytających po łacinie było niewiele, zaczęto więc używać tzw. języków narodowych. Anderson określa ten moment jako „drukarski kapitalizm”⁴⁰ i czas narodzin nacjonalizmu, o którym nie będę wiele opowiadał.

Języki narodowe były szybko kodyfikowane i przechwycone przez administrację państwową w celu łatwiejszego zarządzania ludnością. Nietrudno się domyślić, że właśnie standaryzowana wersja języków wkroczyła także do szkół, a wraz z popularyzowaniem się powszechnej oświaty przejmowała także rolę, jaką kiedyś pełniły gwary i dialekty. Standaryzacja odbyła się ich kosztem.

Wyobraźmy sobie teraz idealną przedindustrialną społeczność wiejską, taką, o której pisze Włodzimierz Pawluczuk w swoich tekstach o zmianach społecznych w polskich wsiach⁴¹. Społeczność taka charakteryzuje się między innymi monokulturowością.

³⁷ T. Roszak, *The Making of Counter Culture*, Berkeley 1995, s. 5.

³⁸ Ibidem, s. 7.

³⁹ Ibidem, s. 8.

⁴⁰ B. Anderson, *Zamiśljene Skupnosti*, Ljubljana 1998, s. 48.

⁴¹ W. Pawluczuk, *Światopogląd jednostki w okresie rozpadu tradycyjnej społeczności terytorialnej*, „Studia Socjologiczne” 1968, t. III–IV, nr 30–31.

Wszyscy członkowie tradycyjnej społeczności terytorialnej należą do tej samej kultury w każdym znaczeniu tego terminu; posługują się tym samym językiem, korzystają z zasobów kulturowych tej samej tradycji, wyznają ten sam światopogląd, czczą te same świętości i szanują te same autorytety, posługują się tym samym, najczęściej przekazanym przez tradycję, systemem środków produkcji i organizacji pracy, jak również całością wytworów wchodzących w skład tzw. kultury materialnej⁴².

Wszystkie elementy takiej społeczności pasują do siebie, wytwory kulturowe używane przez jej członków są wzajemnie powiązane i przesiąknięte elementami religijnymi lub magicznymi, dającymi człowiekowi przeświadczenie o specjalnej więzi z Bogiem czy bogami i naturą, o jego specjalnym miejscu we wszechświecie⁴³. Jak pisze Ernest Gellner, „każdy ze starych światów stanowił z jednej strony celowy, hierarchiczny kosmos, z drugiej zaś – całość niejednorodną, złożoną z wielu części mających własną logikę i swój własny idiom, niepoddający się totalnemu uporządkowaniu”⁴⁴.

Teraz przyjrzymy się z powrotem drukarskiemu kapitalizmowi. Masowa produkcja nie zakończyła się na drukowaniu książek. Coraz więcej i więcej dóbr wytworzyć można było szybko i relatywnie tanio. Zmieniały się więc metody produkcji, potrzebni byli pracownicy o nowych kwalifikacjach, które trzeba było opanować w relatywnie krótkim czasie. „Wysoka wydajność (...) wymaga wyrafinowanego podziału pracy. A wydajność ciągle rosnąca wymaga podziału nie tylko wyrafinowanego, ale także szybkiego i przeobrażającego się. Wartkie zmiany systemu ról ekonomicznych pociągają za sobą natychmiastową, ważną konsekwencję: ludzie nie mogą na ogół spędzić życia w tej samej niszy i bardzo rzadko pozostają w niej z pokolenia na pokolenie”⁴⁵.

Żeby móc podolać takiemu tempu zmian, trzeba osiąść możliwość szybkiej zmiany kwalifikacji. Aby móc szybko zmieniać kwalifikacje, potrzebujemy sprawnego systemu szkolnictwa, będącego w stanie w łatwych i dostępnych pakietach przekazywać informacje. Aby łatwo i szybko przekazywać informacje, potrzebujemy wspólnego języka i podobnej wizji świata. Wniosek jest prosty – masowa edukacja doprowadziła do swoistej homogenizacji poglądów na świat. Wizja świata jako jedności człowieka, przyrody i pierwiastka boskiego nie może już mieć miejsca.

Świat staje się również coraz bardziej egalitarny (konsekwencja mobilności). Podział pracy wywołuje coraz większe zróżnicowanie możliwych stylów bycia, nie ma już tego jednego, który obowiązywałby wszystkich.

⁴² Ibidem, s. 244.

⁴³ B. Anderson, op. cit., s. 45–46.

⁴⁴ E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 2009, s. 102–103.

⁴⁵ Ibidem, s. 105.

Paul Rabinow wspomina w jednej ze swoich książek definicję człowieka przedstawioną przez Foucaulta. W jej myśl człowiek znajduje się na skrzyżowaniu linii wyznaczonych przez życie, pracę i język⁴⁶. Język uległ zmianom spowodowanym standaryzacją. Praca też się zmieniła, o czym niedawno pisałem. W związku z tym te trzy linie krzyżują się dziś w zupełnie innym punkcie niż wczoraj, a jutro mogą się ułożyć zupełnie inaczej.

Nic dziwnego, że nowoczesność powoduje u człowieka lęk. W świecie ciągłych zmian stale rosną możliwości wyboru, a instytucje, na których człowiek może się oprzeć, zanikają⁴⁷. Nie chodzi tu o wielkie instytucje, takie jak państwo czy system sądownictwa, ale o te ze sfery prywatnej. Rodzina, wychowywanie dzieci, praktyki religijne, seksualność i wiele podstawowych norm społecznych straciło funkcję sieci wskazówek. Nowoczesność wprowadza więc człowieka w stan stałego kryzysu tożsamości⁴⁸.

Grupy i zjawiska, o których pisałem na początku tego artykułu, są próbami wyjścia z tego kryzysu, nawet jeśli nie gwarantują one całego jego zażegnania.

Projekt Venus i Wissarionowcy oferują całościowe rozwiązania, chociaż z zupełnie innych punktów widzenia. Jacques Fresco oferuje technologiczną utopię wypełnioną inteligentnymi maszynami, niesamowitymi środkami transportu i pomysłami na nową ekonomię. Wissarion zaś ucieka od cywilizacji, wiodąc za sobą swoich wiernych i próbując wrócić do warunków, w jakich żyły tradycyjne społeczności wiejskie.

Owen i Fourier żyli w czasach rewolucji przemysłowej, więc ich teorie na temat poprawy społeczeństwa związane były głównie z uczynieniem tejże bardziej znośną i mniej uciążliwą oraz ze zmianą spojrzenia na człowieka jako na wymienny element, wart mniej niż trybiki w maszynie, przy której pracuje.

Co do Anonimowych i Zeitgeistu (z pominięciem projektu Venus), myślę, że grupy te oferują odpowiedź na pytanie o monopol na prawdę i przepływ informacji w świecie. Ludzie mają dziś do dyspozycji telewizję, czasopisma, internet. Przyjmujemy dziennie takie ilości informacji, jakie jeszcze niedawno zdawałyby się pewnie niemożliwe. Wielu zastanawia się, komu można w tym chaosie zaufać. Grupy takie pozwalają swoim członkom na aktywne manifestowanie swoich przekonań dotyczących przepływu informacji, pozwalając na lepszą orientację, a czasem nawet wpływ na jego bieg. Dają one z pewnością poczucie mocy i panowania przynajmniej nad częścią rzeczywistości.

Na koniec zostaje nam Stéphane Hessel i jego wezwanie do oburzania się na niesprawiedliwości w świecie. Jego wizja ścierania się z nowoczesnością polega na tworzeniu własnych instytucji, na których można się oprzeć. Hessel

⁴⁶ P. Rabinow, *Anthropos Today: Reflections on Modern Equipment*, Princeton–Oxford 2003, s. 13.

⁴⁷ J. D. Hunter, *New Religions: Demodernization and the Protest Against Modernity*, [w:] *Cults in Context*, ed. L. L. Dawson, New Brunswick–London 2004, s. 107.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 108.

nie wzywa tylko do walki o prawa człowieka czy prawa socjalne. Myślę, że chodzi mu też o to, by stawić czoła światu i sprawić, by coś wypełniło próżnię po instytucjach, które zniknęły, że chodzi o znalezienie jakiejś stałej wartości w ciągle zmieniającej się rzeczywistości.

ABSTRACT

The following article is an attempt to find a common basis for the emergence of groups and movements aiming at changing the world as it is today, or altering certain elements of it. Starting with Thomas More and his *Utopia*, through a number of utopian socialists, ending with currently existing movements promoting alternative lifestyle (Project Venus, Church of the Last Testament) or civil disobedience (Anonymous, Stephane Hessel), the author analyzes the ways in which people attempt to face modernity, understood here as a consequence of the growth and development of the capitalistic economy. The article considers the ways in which the above mentioned people and movements fight for social justice, and combines it with descriptions of that fight existing in popular culture.

BIBLIOGRAFIA

1. Addley E., Halliday J., *Operation Payback Cripples MasterCard Site in Revenge for WikiLeaks Ban*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.guardian.co.uk/media/2010/dec/08/operation-payback-mastercard-website-wikileaks> [2 sierpnia 2011].
2. Anderson B., *Zamišljene Skupnosti*, Studia Humanitatis, Ljubljana 1998.
3. Davison Hunter J., *New Religions: Demodernization and the Protest Against Modernity*, [w:] *Cults in Context*, ed. L. L. Dawson, New Brunswick, London 2004.
4. Fourier Ch., *Razprava o domačem in kmetijskem združenju*, t. 1, [w:] N. Brglez, *Utopični Socialisti. Izbor besedil*, Cankarjeva Založa, Ljubljana 1979.
5. Gellner E., *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 2009.
6. Hensel S., *Czas oburzenia!*, Warszawa 2011.
7. Herber D., *Guy Fawkes: a Biography*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.britannia.com/history/g-fawkes.html> [1 sierpnia 2011].
8. Lee J., *Anonymous Group Attacks Egyptian Websites, Says Report*. [Online]. Protokół dostępu: http://www.thewhir.com/web-hosting-news/012611_Anonymous_Group_At_tacks_Egyptian_Websites_says_Report [2 sierpnia 2011].
9. Mills E., *Facebook, Twitter Boot WikiLeaks Supporters after Visa Attack*. [Online]. Protokół dostępu: http://news.cnet.com/8301-31921_3-20025075-281.html [2 sierpnia 2011].
10. Moore A., Lloyd D., *V for Vendetta*, New York 1990.
11. Morawiecki J., *Luskanie Światła*, Warszawa 2010.
12. More T., *Utopia*, Cambridge 1992.
13. Owen R., *A New View of Society Or, Essays on the Principle of the Formation of the Human Character, and the Application of the Principle to Practice*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.marxists.org/reference/subject/economics/owen/index.htm#new-view> [14 września 2011].
14. Pawluczuk W., *Światopogląd jednostki w okresie rozpadu tradycyjnej społeczności terytorialnej*, „Studia Socjologiczne” 1968, Vol. III–IV, No. 30–31.
15. Rabinow P., *Anthropos Today: Reflections on Modern Equipment*, Princeton–Oxford 2003.

16. Redkin V., *Повествование от Вадима*. [Online]. Protokół dostępu: http://www.vissarion.ru/studies/tale_from_vadim/1/1.htm [15 września 2011].
17. Roszak T., *The Making of Counter Culture*, University of California Press, Berkeley 1995.
18. Ryan Y., *Tunisian's Bitter Cyberwar*. [Online]. Protokół dostępu: <http://english.aljazeera.net/indepth/features/2011/01/20111614145839362.html> [2 sierpnia 2011].
19. Smith D., *WikiLeaks Supporters Attack Zimbabwean Sites*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.smh.com.au/technology/technology-news/wikileaks-supporters-attack-zimbabwean-sites-20110102-19d1x.html> [2 sierpnia 2011].
20. Williams C., *How Egypt Shut Down the Internet*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/africaandindianocean/egypt/8288163/How-Egypt-shut-down-the-internet.html> [2 sierpnia 2011].

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

1. *OPERATION EGYPT – ANONYMOUS PRESS RELEASE – 26/01/2011*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.youtube.com/watch?v=yOLc3B2V4AM> [2 sierpnia 2011].
2. *Venus Project – Aims and Proposals*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.thevenusproject.com/en/the-venus-project/aims-a-proposals> [10 września 2011].
3. „Ulotka” Anonimowych. [Online]. Protokół dostępu: <http://i.imgur.com/pVjVs.jpg> [2 sierpnia 2011].

FILMY

Zeitgeist: Addendum, reż. P. Joseph, 2008.

MAGDALENA ŚWIGOST

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

OD DEWANTÓW DO NORMALSÓW¹. PRZEMIANY PIĘTNA SPOŁECZNEGO

WPROWADZENIE

Wiek XXI jest czasem zmian. Na naszych oczach tracą wpływ wielkie systemy organizujące ludzką myśl, historię i społeczeństwo. Skoro Friedrich Nietzsche ogłosił śmierć Boga, Francis Fukuyama obwieścił śmierć człowieka, a Zygmunt Bauman upłynął struktury społeczne, to nie istnieje już potrzeba naprawiania, modyfikowania czegokolwiek.

Wobec ciągle zmieniającej się rzeczywistości społecznej problem Innego przynosi nowe nurty analiz teoretycznych. W postmodernizmie nasza tożsamość jest płynna, a różnice mile widziane. Czy można zatem w świecie postmodernistycznym pytać: Kim jest Inny? Czym jest piętno? Czy w ogóle wyróżniamy takie kategorie? Doświadczenie życia codziennego pokazuje, że tak. Z pewnością jednak zmienia się wymiar i zakres oddziaływania piętna społecznego, zarówno na osobę piętnowaną, jak i społeczeństwo.

Przedstawiając nowe teorie, warto powrócić do pierwszych ujęć badanego zagadnienia. Również w tym artykule należy zasygnalizować wkład przedstawicieli kierunku naznaczania, interakcjonizmu, psychologii społecznej w rozwój myśli o piętnie społecznym. Dzięki wymienionym nurtom dysponujemy pewnym wyobrażeniem na temat głównych pytań tejże pracy: dlaczego ludzie piętnują, w jaki sposób radzą sobie osoby piętnowane w społeczeństwie, jaki jest

¹ Termin używany przez E. Goffmana na określenie nienaznaczonych piętnem członków społeczeństwa. Por. E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk 2007.

mechanizm naznaczania? Ta podstawa teoretyczna z pewnością pozwoli lepiej zrozumieć przemiany, które współcześnie obserwujemy. Druga część artykułu stanowi próbę ukazania charakteru ówczesnych zmian w zakresie technologicznym, personalnym i politycznym na przykładzie doświadczenia poznawczego angielskiej badaczki G. Green oraz obserwacji sytuacji w Polsce.

PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH KONCEPCJI PIĘTNA SPOŁECZNEGO

Nadal bardzo aktualna pozostaje koncepcja Erwina Lemerta, uważanego za twórcę i czołowego przedstawiciela teorii naznaczenia. Jego koncepcja „koncentruje się na reakcji społecznej wobec zachowań, traktując ją jako jedyną przyczynę wszelkich dewiacji”². Twierdził on, że nie jest tak, iż zachowanie dewiacyjne rodzi potrzebę kontroli społecznej albo stanowi rezultat załamania się tej kontroli. Jego zdaniem – to właśnie kontrola społeczna rodzi dewiację³. Cytowany badacz dokonał również ważnego podziału na dewiację pierwotną (zachowanie, które naruszyło normę w sposób przypadkowy lub jest efektem pewnej regularności; ma marginalny wpływ na status i strukturę psychiczną dewianta) oraz wtórną (główną rolę odgrywa naznaczająca funkcja reakcji społecznej i klasyfikacja danego człowieka jako dewianta; zachowanie uznaje się za istotne naruszenie norm)⁴. Jako pierwszy zasygnalizował problem samonaznaczenia oraz przedstawił mechanizm przyjmowania negatywnych konotacji związanych z nadaniem etykiety dewianta⁵.

W koncepcji Lemerta człowiek w sposób bierny odbiera bodźce ze środowiska i nie dysponuje żadną możliwością obrony przed nadaniem dewiacyjnych etykiet. Myśl przywołanego teoretyka kontynuował i rozwinął jako koncepcję „naznaczenia społecznego” Howard Becker. Swoje rozważania teoretyczne oparł na reakcji społecznej jako jedynej przyczynie dewiacji⁶. Kontynuator Lemerta „abstrahuje od dewiacji pierwotnej, nie bierze jej pod uwagę i cały proces kształtowania się dewiacji sprowadza do reakcji społecznej – jednostka nie musi mieć żadnych dyskredytujących cech, nie musi zrobić niczego złego, a mimo to może zostać uznana za dewianta. Istotna i wyłączna jest reakcja społeczna”⁷. Bez nadawania negatywnego znaczenia przez społeczną widownię zjawiska i przedmioty nie mogłyby być oceniane piętnująco⁸. Becker stwierdził, że „grupy społeczne kreują dewiacje przez tworzenie norm, których naruszenie tworzy dewiację, a następnie zastosowanie owych norm dla poszczególnych osób i na-

² B. Urban, J. M. Stanik, *Resocjalizacja*, t. 1, Warszawa 2007, s. 99.

³ B. Hołyst, *Kryminologia*, Warszawa 1999, s. 784.

⁴ J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia*, Gdańsk 2007, s. 133.

⁵ Zob. E. Czykwin, *Stygmat społeczny*, Warszawa 2007, s. 201–203.

⁶ A. Podgórecki, *Zagadnienia patologii społecznej*, Warszawa 1976, s. 114.

⁷ B. Urban, J. M. Stanik, op. cit., s. 105.

⁸ J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, op. cit., s. 135.

znaczenie ich jako outsiderów. Z tego punktu widzenia dewiacja nie jest cechą jakościową aktu zachowania się, ale raczej konsekwencją zastosowania przez innych w stosunku do sprawcy norm i sankcji. Dewiantem jest osoba, do której z powodzeniem przyłożono taką etykietę. Zachowaniem dewiacyjnym jest zachowanie, które ludzie tak naznaczają⁹. Naruszenie normy i brak reakcji społecznej oznacza, że nie ma mowy o zachowaniu dewiacyjnym.

Argumenty Beckera opierają się głównie na założeniu, że nie każdy, kto narusza normy, zostaje naznaczony jako dewiant. Zależy to od splotu wielu czynników. Motywacja czynu naznaczonego przyjmowana jest przez sprawcę w trakcie procesu interakcji między jednostką a grupą prowadzącego do przyjmowania statusu dewianta¹⁰. Becker nie twierdzi, że zabójstwo, alkoholizm czy narkomania nie istniałyby, gdyby nie były tak nazwane, a jedynie pokazuje, że bez nadanych z zewnątrz znaczeń nie byłyby tym, czym są. Istotą koncepcji badacza jest próba jednoznacznego rozróżnienia pomiędzy naruszeniem normy a statusem dewiacyjnym¹¹.

Efektom tych rozważań było rozwinięcie przez Beckera koncepcji socjologicznych mechanizmów kształtowania się tzw. karier dewiacyjnych, czyli utrwalania się zachowań sprzecznych z normami i oczekiwaniami społecznymi na skutek nadania negatywnej etykiety przez otoczenie¹². Status i rola dewianta zaczynają w percepcji społecznej dominować niezależnie od innych pełnionych przez jednostkę ról społecznych. Naznaczona osoba zaczyna mieć trudności w pełnieniu tradycyjnych ról społecznych, np. zostaje odrzucona przez znajomych, traci pracę itp. Zaczyna być traktowana jako osoba niegodna zaufania, a jej dalsze zachowanie ma większą szansę na zinterpretowanie go jako dewiacyjnego. Osoba uczy się być dewiantem i zamyka się w swojej roli coraz bardziej, a ostrzejsze sankcje społeczne powodują zaangażowanie w zachowania potępiane. Kariera dewiacyjna powoduje zepchnięcie jednostki na margines społeczny. Osoba taka zaczyna otaczać się towarzystwem naznaczonym podobnymi cechami, w którym czuje się akceptowana i nie jest potępiana¹³.

Na podstawie rozważań poznawczych Beckera oraz innych przedstawicieli jego kierunku można wysnuć wniosek, że istnienie dewiacji i dewiantów zaspokaja pewne potrzeby społeczne. Uzupełnienie tej myśli odnajdujemy w koncepcji Kaia Eriksona. Główną oś jego zainteresowań stanowiła rola dewiacji w utrzymaniu ładu społecznego i wyznaczaniu tożsamości kulturowej grup. Erikson zwrócił uwagę, że społeczny proces naznaczania jest skomplikowany i selektywny. Oczywiście jest, że nie każdy, kto zachowuje się odmiennie od przyjętych w danej społeczności reguł, określony zostaje mianem dewianta. Różnica między tymi,

⁹ Ibidem, s. 135–136.

¹⁰ A. Podgórecki, op. cit., s. 115.

¹¹ J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, op. cit., s. 137–138.

¹² Ibidem, s. 138.

¹³ C. Miller, B. Major, *Radzenie sobie z piętnem i uprzedzeniem*, [w:] *Spoleczna psychologia piętna*, red. T. F. Heatheron, R. E. Kleck i in., Warszawa 2007, s. 243–244.

którzy dorabiają się społecznej etykiety, a tymi, którzy pozostają od niej wolni, jest wynikiem niemal wyłącznie tego, w jaki sposób społeczna widownia segreguje i kategoryzuje obserwowane elementy funkcjonowania danej osoby¹⁴.

Erikson przedstawił bardzo interesujący pogląd dotyczący funkcji dewiacji w kontekście ładu społecznego, kontroli społecznej, a także zaprezentował oryginalne podejście do relacji pomiędzy systemem wartości danej społeczności a charakterystycznym dla niej „stylem dewiacji”¹⁵.

Mówiąc o piętnie społecznym, nie można pominąć wkładu Erwinga Goffmana, który definiuje stygmat społeczny jako „cechę lub znamię, które naznacza nosiciela jako człowieka «okaleczonego» i wartego mniej niż «normalni» ludzie”¹⁶. Warto zauważyć, że przedmiotem badań prowadzonych przez przywołanego naukowca nie jest ani mechanizm naznaczania społecznego, ani przyczyna przyjmowania przez człowieka etykiety dewianta – jak to ma miejsce u czołowych przedstawicieli kierunku naznaczenia. To, o czym mówił, odnosi się głównie do relacji typu „twarzą w twarz”¹⁷. Trudno zaliczyć go do reprezentantów teorii naznaczania, pomimo to jego propozycja analizy stygmatów oraz osób i grup, które są nimi obarczone, została z powodzeniem wykorzystana przez zwolenników tego kierunku¹⁸. Należy zaznaczyć, że to on wprowadził do socjologii pojęcie „stygmat”¹⁹.

Goffman zauważył, podobnie jak jego poprzednicy, że do stygmatyzacji nie jest konieczne uczynienie czegoś złego, bowiem często wystarczy tylko posiadać cechę czy cechy społeczne, które nie są aprobowane. Istnieje również grupa osób posiadająca stygmat mimo braku dyskredytującej cechy oraz złego postępowania. Wynika to z faktu, iż właściwościami ocenianymi negatywnie nacechowani są bliscy tychże osób. Tę myśl Goffmana rozwinął Michelle Mankoff, który ukazał naruszanie norm w dwojaki sposób: przez zachowania uznawane za sprzeczne z normami oraz przez fakt posiadania cech, które uważa się za odbiegające od normy. Wprowadził pojęcie stygmatu osiągniętego i przypisanego²⁰. Zajmował się również sytuacjami, w których jednostki same są świadome faktu, że coś je wyróżnia z otoczenia, jakaś ich cecha jest oceniana ujemnie. Co należy podkreślić – ocena ta dokonuje się wbrew lub pomimo reakcji społecznej²¹. Należy zauważyć, że problematyce samonaznaczenia dużo uwagi

¹⁴ A. Siemaszko, *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, Warszawa 1993, s. 283–286.

¹⁵ Ibidem, s. 297.

¹⁶ Cyt. za: J. F. Davidio, B. Major, J. Crocer, *Piętno: wprowadzenie i zarys ogólny*, [w:] *Spoleczna psychologia piętna*, red. T. F. Heatherton, R. E. Kleck i in., op. cit., s. 25.

¹⁷ K. Szewetowska, *Stygmatyzacja społeczna*, „Edukacja i Dialog” 2009, nr 4, s. 57.

¹⁸ A. Siemaszko, op. cit., s. 331.

¹⁹ K. M. Bleszyński, *Stygmatyzacja*, [w:] *Encyklopedia Pedagogiczna XXI w*, t. 5, Warszawa 2006, s. 1103.

²⁰ Przytaczam za: J. Wojciechowska, *Stygmat i dyskryminacja jako trzecia faza epidemii HIV/AIDS*, Gdańsk 2004, s. 63.

²¹ A. Siemaszko, op. cit., s. 339.

poświęcił wcześniej przywoływany Lemert²², jednak przez długi czas badacze zdawali się nie dostrzegać wagi tego zjawiska, przez co ich analizy były dość jednostronne i niepełne. Tracono z pola widzenia osobę dewianta. Goffman z całą pewnością wyjaśnił wiele aspektów związanych z zagadnieniem dewiacji.

W przeciwieństwie do przedstawicieli perspektywy reakcji społecznej, zainteresowania Goffmana koncentrowały się na codziennym spotkaniu osoby normalnej z osobą dziwną, upośledzoną, nietypową, ich wzajemnych oczekiwaniach, całym procesie interakcji społecznych. Zajmował się nie tylko reakcjami społecznej widowni, ale również reakcjami dewiantów wobec widowni. Interesowały go techniki radzenia sobie ze stygmatami przez osoby inne, gorsze oraz sposób, w jaki kontrolują one informacje dotyczące swego „upośledzonego” statusu także wówczas, gdy tych cech nie da się ukryć²³.

POSTMODERNIZM, POTRZEBA ZMIANY SPOSOBU MYŚLENIA

Goffman przedstawił społeczeństwo, które rządzi się względnie stałymi zasadami. Słusznie zauważył kontekstowość piętna i jego charakter społeczny. Warto jednak podkreślić raz jeszcze, że żyjemy w płynnym społeczeństwie, w którym jedyną rzeczą pewną jest ciągła zmiana²⁴.

Interesującą koncepcję przedstawiła Gill Green w książce *The End of Stigma. Changes in the Social Experience of Long-Term Illness*, w której zaprezentowała przemiany dotyczące wymiaru i znaczenia piętna społecznego na trzech płaszczyznach: technologicznej, personalnej i politycznej (organizacyjnej). Podział ten oparty jest na przeświadczeniu, iż zaakcentowanie różnorodności w społeczeństwie postmodernistycznym sprawia, że definicja piętna czy określenie kogoś Innym przysparza coraz więcej trudności. Należy zastanowić się, czy w dobie postępu technologicznego można mówić o Innym, którego możliwości i potrzeby są blokowane przez czynniki zewnętrzne? Warto przedstawić charakter zmian, których jesteśmy świadkami:

ZMIANY TECHNOLOGICZNE

W postmodernizmie definiujemy siebie poprzez wiadomości, które transmitujemy do innych. Podejmujemy zatem decyzje mniej ze względu na indywidualne preferencje, bardziej ze względu na życzenie co do sposobu, w jaki chcemy prezentować się innym. Wybór ten przejawia się np. w doborze ubrań, wakacji

²² E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk 2005, s. 77–79; A. Siemaszko, op. cit., s. 339.

²³ Ibidem, s. 331–332.

²⁴ Por. G. Green, *The End of Stigma. Changes in the Social Experience of Long-Term Illness*, London, New York 2009, s. 112–113. Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2006, s. 255.

lub samochodu²⁵. Tożsamość jest dziś bardziej „elastyczna” ze względu na możliwości, jakie daje nam nowoczesna technologia. Możemy być tym, kim tylko chcemy. Mamy możliwość zmiany tożsamości zgodnie z osobistymi preferencjami²⁶.

Warto zauważyć, że choć nasza kultura jest zdominowana przez indywidualizm, to jednak ciało powinno mieścić się w pewnym kanonie akceptowanym społecznie. Można powiedzieć: „To, jak wyglądasz i jak się prezentujesz – definiuje, kim jesteś”²⁷. Dla przykładu: Smukła sylwetka, schludny ubiór może oznaczać umiejętność samokontroli. Otyłość natomiast może okazać się przedmiotem piętnowania²⁸. W takiej koncepcji to wygląd definiuje tożsamość, dlatego też w przypadku piętna widocznego sztuka autoprezentacji może okazać się zaburzona. Osoba na wózku, chorująca na AIDS w zaawansowanym stadium choroby czy były więzień, którego zdradzają więzienne tatuaże, mogą natrafić na trudności w prezentacji swojej osoby zgodnej z własnym życzeniem. Piętno jest widoczne i pojawiają się problemy, o których pisał Goffman. Występuje nieograniczony wpływ dyskredytujący na obraz własnej osoby i jej relacje z innymi ludźmi. Oczekiwania społeczeństwa wobec osoby ze stygmatem znacznie ograniczają dialog i kontakty społeczne. Relacje te stają się pobieżne, a ich członkowie dążą do szybkiego ich zakończenia²⁹. Pojawiają się problemy adekwatnego odczytywania reakcji i oczekiwań otoczenia, a także dostosowania do otoczenia własnych zachowań³⁰.

Technologia pozwala ukryć piętno oraz polepszyć jakość życia osób, których ono dotyczy. Implanty, protezy są tak dobre, że pozwalają na normalne funkcjonowanie osób niepełnosprawnych ruchowo. Także operacje plastyczne są doskonałym przykładem likwidowania piętna widocznego. Można podkreślić również znaczenie technologii komputerowej. Internet umożliwia prezentację siebie w dowolny sposób oraz podtrzymywanie kontaktów społecznych w świecie wirtualnym. Jest to relacja ograniczona, jednak wiele osób odnajduje swoiste wsparcie w świecie online, w którym piętno nie ma większego znaczenia. Do korzyści, które zawdzięczamy technologii, możemy włączyć również leczenie farmakologiczne³¹. Nowe rozwiązania medyczne w sposób istotny wpływają na polepszenie jakości życia i ogólnej sprawności np. osób chorujących na AIDS. Leczenie antyretrowirusowe stanowi przełom dla osób doświadczonych tą chorobą.

²⁵ G. Green, op. cit., s. 34.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem, s. 35.

²⁹ K. Szewetowska, op. cit., s. 56.

³⁰ K. M. Błeszyński, op. cit., s. 1103.

³¹ Zob. G. Green, op. cit., s. 10, 34–36.

Jak wynika z badań longitudinalnych³² prowadzonych na 66-osobowej grupie zarażonych wirusem HIV, zarówno przed wprowadzeniem terapii, jak i po jej zastosowaniu można zaobserwować zmiany nie tylko w zakresie medycznym (wydłużenie życia, mniejsza możliwość zakażenia innych, ogólny lepszy stan zdrowia fizycznego), ale także społecznym. Osoby stosujące tę terapię zwracają uwagę na możliwość powrotu do pracy i aktywnego włączenia się do życia społecznego. Również symptomy tej choroby są bardziej kontrolowane, a piętno stało się możliwe do ukrycia. Osoby podkreślają, że zmiana w tym zakresie pozwoliła odzyskać nadzieję. Zwiększyła się również ich samoocena. Jeżeli chodzi o percepcję społeczną osób zakażonych wirusem HIV – jest ona nieznacząca. Społeczeństwo pomimo tylu pozytywnych zmian technologicznych negatywnie ocenia tę grupę. Przykładem mogą być problemy z otrzymaniem wizy przez osoby chorujące.

Powyższe rozważania prowadzą do wniosku, że zmiany technologiczne zmieniają właściwości piętna, jednak nie likwidują jego istoty, zwłaszcza jeżeli w cechę danego piętna włączony jest również czynnik „winy”. Osoby zakażone wirusem HIV postrzegane są przez społeczeństwo jako winne swojej kondycji fizycznej. Należy zastanowić się, czy nie był to czynnik różnicujący wyniki badań. Warto zaznaczyć, że w większości wypadków, w których za przyczyną nowoczesnej technologii możemy obserwować zmiany, widzimy polepszenie jakości życia osób naznaczonych piętnem społecznym bez względu na opinię społeczną.

ZMIANY PERSONALNE

Zmiana personalna związana jest z odkrywaniem pełni swojego człowieczeństwa i wiąże się z odmową definiowania siebie poprzez swoje piętno³³. Zmianę tę charakteryzuje wzrost podmiotowości pewnych grup piętnowanych. Można zaobserwować, że osoby niepełnosprawne są coraz bardziej widoczne w przestrzeni życia społecznego. Mówią publicznie o swoich potrzebach, trudnościach, dochodzą coraz skuteczniej swoich praw. Taka zmiana wiąże się z pewnego rodzaju walką o siebie tych grup, które bez wątpienia napotykają trudności w formowaniu realnego obrazu swojej osoby. W przypadku osób chorujących można wyróżnić trzy drogi formowania się autopercepcji.

1. *Loss of self* – Jest to proces, w którym obraz siebie rozpada się³⁴. Można powiedzieć, że taka osoba „nie poznaje siebie w lustrze”. Narracja *loss of self* może prowadzić do śmierci społecznej, ponieważ jednostka wyłącza się z dotychczasowych aktywności;

³² Ibidem, s. 54–72.

³³ Ibidem, s. 10

³⁴ Ibidem, s. 40.

2. *Biographical disrupt* – W tym przypadku zaburzony jest jeden aspekt funkcjonowania osoby piętnowanej, np. zaburzeniu ulegają wcześniejsze plany na przyszłość. Narracja ta jest związana z brakiem koherencji między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Nie można zatem powiedzieć, że dzieci chorujące od urodzenia mogą tworzyć tego typu narracje. W sytuacji, kiedy choroba pojawiła się w starości, jest ona często traktowana jako integralna część życia osoby chorującej. W tym przypadku tego typu procesy również nie mają miejsca. Narracje *loss of self* są związane z chorobą, natomiast *biographical disrupt* są spowodowane chorobą³⁵;
3. *Narrative reconstruction* – Pojawienie się choroby zaburza percepcję siebie i wprowadza diametralne zmiany w biografii jednostki. Osoby chorujące tworzą pewnego rodzaju narracje, aby zachować ciągłość tożsamości i wytłumaczyć sobie swoją chorobę. Jest to również przejaw walki o siebie, która łagodzi procesy *loss of self* i *biographical disrupt*. Narracje mogą także utwierdzić osobę chorującą w przeświadczeniu o braku sensu życia. Można wyróżnić za Frankiem³⁶ trzy rodzaje takich narracji:
 - a) *The restitution story* – w której choroba jest postrzegana jako wróg, z którym należy walczyć, aby móc powrócić do pierwotnego stanu zdrowia;
 - b) *The chaos story* – w której podkreśla się pasywność osoby chorującej, brak poczucia sensu swojego życia w chorobie;
 - c) *The quest story* – w której choroba traktowana jest jako lekcja, dzięki której osoba chorująca nabywa nowych doświadczeń.

Należy zaznaczyć, że powyższa typologia jest uproszczona. Nie każdą narrację można jednoznacznie sklasyfikować. Służą one integracji tożsamości osoby chorującej.

Warto podkreślić, że wiele grup jest piętnowanych nie z powodu problemu medycznego, ale ze względu na wybór przynależności do pewnej kategorii społecznej. Wtedy mówimy najczęściej o tzw. piętnie zawinionym. Należy zaznaczyć, że i te grupy osób próbują dowieść swojej wartości. G. Green przytacza wyniki badań prowadzonych na grupie osób uzależnionych od narkotyków. Wymienia kilka sposobów, którymi osoby uzależnione próbują udowodnić sobie i społeczeństwu, że są jego pełnowartościowymi członkami. Osoby opowiadające o sobie zwracały uwagę na wrogie im środowisko, problemy w dzieciństwie, na brak kontroli i wpływu na fakt wchodzenia w uzależnienie. Ogólnie można podsumować wypowiedzi respondentów jako przerwianie odpowiedzialności

³⁵ Ibidem.

³⁶ Ibidem, s. 45–46.

na otoczenie społeczne, system, strukturę społeczną w celu usprawiedliwienia swojego stanu. Takie „narracje” możemy określić jako narracje typu „to nie moja wina”. Są one często łączone z narracjami typu „dobro w sercu”, podczas których respondenci wskazywali na zasady, których nie łamią: np. nie rozprowadzają narkotyków w szkołach albo kradną tylko w dużych sklepach. Wykazują troskę o rodzinę, zwracają uwagę, że po odbyciu kary pozbawienia wolności – odkryli dobro w sercu. Autor nie podsumowuje i nie ocenia takich wypowiedzi, a jedynie wskazuje, iż tego typu narracje mogą być pomocne w tworzeniu biografii. Jest to swoisty rodzaj procesu terapeutycznego, dzięki któremu łagodzi się skutki stygmatyzacji. Inni autorzy wykazali, iż obydwie te narracje są typowe i mogą wynikać z głębokiej potrzeby pogodzenia swojego losu ze swoją jaźnią, z wewnętrznym Ja. Zatem opisany proces narracyjny wynika raczej z walki o siebie i może być uznany za jej przejaw.

ZMIANY POLITYCZNE (ORGANIZACYJNE)

Współcześnie można obserwować również zmiany na tle politycznym. Przejawiają się one w promocji społecznej inkluzji marginalizowanych grup. Zmiany polityczne związane są głównie z przeniesieniem akcentu z samej niepełnosprawności na bariery społeczne. Można wyróżnić dwa modele podejścia do niepełnosprawności:

1. MODEL SPOŁECZNY

Niepełnosprawność w tym modelu rozpatrywana jest na poziomie makrostruktury. Problemem nie jest sam uszczerbek na zdrowiu, ale braki w organizacji społeczeństwa. Model ten podkreśla to, co osoba niepełnosprawna potrafi zrobić, a nie to, czego zrobić nie jest w stanie. Dąży się zatem do jak największej aktywizacji osób niepełnosprawnych i nadawania im rzeczywistego wpływu na strukturę społeczne poprzez likwidowanie barier istniejących w społeczeństwie³⁷. Można podać przykład osób niesłyszących. Ich liczba wzrasta, ale również edukacja na temat tych grup jest większa. W Anglii wiele osób uczy się języka migowego, tym samym piętno się zmniejsza. Likwidując bariery architektoniczne, społeczne, komunikacyjne, piętno przestaje być silnie odczuwane.

2. MODEL MEDYCZNY

Osoby niepełnosprawne w tzw. modelu medycznym przedstawiane są w sposób pasywny, zależny od wielu czynników zewnętrznych. Podkreśla się niemożność wykonania pewnych aktywności, w związku z czym pełna integracja społeczna

³⁷ Ibidem, s. 24–26.

nie jest możliwa. Marginalne znaczenie ma wpływ czynników tkwiących w społeczeństwie. Niepełnosprawność rozpatrywana jest zatem bardziej na poziomie mikrostruktury.

Zmiana polityczna polega m.in. na wzmocnieniu modelu medycznego w przestrzeni życia publicznego. Wskaźnikiem zmiany politycznej jest również próba znalezienia i wprowadzenia odpowiedniej terminologii związanej z grupami marginalizowanymi. Dla przykładu: w Polsce nie używa się już określenia „inwalida”, tylko „osoba poruszająca się na wózku inwalidzkim/osoba niepełnosprawna”, podkreślając tym samym podmiotowość tego człowieka, która jest ponad jego niepełnosprawnością.

Możemy również zaobserwować wzrost liczby podmiotów wspierających osoby piętnowane. Jest coraz więcej organizacji, stowarzyszeń, które dochodzą praw osób piętnowanych, prowadzą działalność wspierającą, np. terapię oraz przeróżne kampanie mające na celu promowanie właściwych postaw³⁸. Praca jest czynnikiem, który daje poczucie wartości i wpływu, kontroli nad własnym życiem. Ważne jest zatem, aby aktywizować zawodowo osoby niepełnosprawne. Pozytywną zmianą są takie uregulowania prawne, które wspierają w tym zakresie pracodawcę. Prowadzi się również wiele kampanii przedstawiających osoby chorujące jako dobrych pracowników³⁹.

Dobrym narzędziem zmiany społecznej są także media. Coraz częściej przedstawia się osoby chorujące jako wartościowe społecznie w różnych serialach, spotach reklamowych, filmach pełnometrażowych. Stanowi to również oznakę zmian zachodzących na gruncie politycznym⁴⁰.

Warto podkreślić, że zmianie ulega również uczestnictwo osób piętnowanych w kulturze masowej. Promuje się w niej osoby „inne”, np. jedną z wersji angielskiego *Big Brothera* wygrała osoba z zespołem Tauretta. Osoby, których bezpośrednio dotyczy jakaś niepełnosprawność, piszą rozmaite blogi⁴¹. Można zaprezentować przykład kultowego filmu *Dr House*, w którym główny bohater przejawia zaburzenia psychiatryczne, jest osobą chorą fizycznie oraz uzależnioną od leków. W filmie przedstawione są jego mocne strony. Genialny umysł diagnosty przysłania jego niedociągnięcia. Jest to przykład realizacji modelu społecznego, czyli zwrócenia uwagi na potencjał jednostki.

Należy zauważyć, że zmiany dokonały się również w zakresie usług zdrowotnych. Osoby niepełnosprawne nie są już tak zależne od lekarza. Wiele informacji dotyczących niepełnosprawności mogą znaleźć w internecie, dzięki czemu mogą wybrać alternatywne formy leczenia. Można zauważyć wzrost podmiotowego traktowania pacjentów w szpitalach. Wzrosło również zaintere-

³⁸ Ibidem, s. 9.

³⁹ Ibidem, s. 118.

⁴⁰ Ibidem, s. 118.

⁴¹ Ibidem, s. 4.

sowanie naukowców, które objawia się w projektowaniu coraz to nowych technologii, mających na celu polepszenie jakości życia osób chorujących np. poprzez produkcję nowych protez⁴².

Można podsumować wyżej wymienione obszary zmian, posługując się poniższą tabelą:

Poziom piętna	Istotne cechy piętna	Zmiana piętna	Główny wpływ zmiany
Postrzeżanie przez innych	Oni postrzegają mnie jako osobę gorszą.	Technologiczna	Oni nie potrafią podać różnicy między mną a innymi ludźmi.
Postrzeżanie siebie	Czuję się gorszy.	Personalna	Czuję się tak dobry jak inni, ponieważ jestem tak dobry jak inni.
Postrzeżanie społeczne	Oni traktują nas jako gorszych.	Polityczna (organizacyjna)	Wszyscy jesteśmy obywatelami, mamy równe prawa i będziemy o nie walczyć.

Źródło: G. Green, *The End of Stigma. Changes in the Social Experience of Long-Term Illness*, London, New York 2009, s. 123.

Wszystkie te zmiany wzajemnie się przenikają i uzupełniają. Zmiana personalna, czyli kreowanie swojego wizerunku społecznego, dochodzenie do swoich praw, a także większe uczestnictwo w życiu społecznym, z pewnością wpływają na zmiany w uregulowaniach prawnych i kształtują politykę społeczną. Można również przyjąć, że to zmiany polityczne wspomagają zmiany personalne. Natomiast zmiany technologiczne wspomagają zmiany polityczne i personalne – są niejako odpowiedzią na potrzeby osób doświadczonych piętnem wspomagane ogólną polityką państwa.

Niemniej jednak wydaje się, że jedną z najważniejszych zmian jest zmiana personalna. Zmiana technologiczna pomaga ukryć piętno, polepsza jakość życia osób niepełnosprawnych, jednak jeśli nie nastąpi uznanie swojej wartości przez samą osobę doświadczającą piętna społecznego, zmiany te nie przyniosą znacznego efektu. Zmieni się jedynie wymiar piętna i jego wpływ na codzienność. Jednostka nadal będzie pod wpływem samonaznaczenia.

Zmiany polityczne z pewnością ułatwiają zmianę personalną. Mogą polepszyć jakość kontaktów społecznych poprzez próbę zmiany postaw. Środowisko życiowe może okazać się bardziej przyjazne dla osób do tej pory marginalizowanych. Jeżeli jednak sama osoba nie zobaczy swojej wartości, nadal jej kontakty społeczne będą ograniczone. Ona sama będzie siebie izolować i nie skorzysta z pełni przysługujących jej praw.

⁴² Ibidem, s. 46–51.

Z pewnością potrzebne jest zaangażowanie wszystkich podmiotów w próbę likwidowania piętna społecznego⁴³ – zaangażowanie jednostki, społeczeństwa, naukowców, polityków. Wtedy będzie można mówić o integracji i współdziałaniu podmiotów uczestniczących, a tym samym piętno zyska nowy, inny wymiar – nie tak dotkliwy jak dotychczas.

SYTUACJA W POLSCE

Wpływ postmodernizmu również w Polsce jest znaczny. Nasze podejście do problemu inności ulega przeobrażeniom. Zmianom ulega polityka społeczna. Funkcjonują liczne organizacje i stowarzyszenia, podobnie jak w Wielkiej Brytanii, które wspierają osoby marginalizowane w walce o ich prawa, pomagają w zatrudnieniu itp. Również polski ustawodawca przewidział profity dla pracodawcy zatrudniającego osoby niepełnosprawne. Prowadzimy politykę likwidowania barier. Powstaje coraz więcej firm społecznych, które dają możliwość zatrudnienia niepełnosprawnych. Należy przyznać, że wiele na tym polu już zostało zrobione.

Prowadzi się coraz więcej akcji edukacyjnych, mających na celu zwiększenie świadomości społecznej dotyczącej określonych grup. Interesującym pomysłem jest restauracja „Dans le Noir” w Warszawie. Goście tej restauracji spożywają posiłek w całkowitej ciemności. W poruszaniu się, nakładaniu posiłku, pomaga im niewidomy kelner, który doskonale porusza się w przestrzeni lokalu. Goście mają okazję „poczuć”, jak to jest być niewidomym, doświadczyć jakiejś części problemów związanych z brakiem wzroku, ale również docenić umiejętności i zaradność osób niewidomych. To doskonały pomysł edukacyjny.

W pracy socjalnej jedną z głównych strategii pracy z osobami naznaczonymi jest idea empowermentu, czyli wzmocnienia możliwości sprawczych człowieka. Norweski badacz napisał:

Empowerment obejmuje wymiar indywidualny i strukturalny. Wymiar indywidualny odnosi się do działań i procesów mających na celu zwiększenie kontroli jednostki nad własnym życiem. Wyposażeniem jej w większą wiarę w siebie, lepsze postrzeganie samej siebie, wzbogaconą wiedzę i umiejętności (...). Wymiar strukturalny odnosi się do struktur społecznych, barier i relacji wpływów, które podtrzymują zróżnicowania i niesprawiedliwości, które obniżają szanse objęcia kontroli nad własnym życiem⁴⁴.

Empowerment nie jest stosowany jedynie do osób niepełnosprawnych. Również z osobami wykluczonymi ze względu na ich przynależność do pewnych grup społecznych, np. więźniami, prostytutkami, osobami uzależnionymi, pracuje się, wzmocniając ich możliwości. Interesującym przykładem jest kon-

⁴³ Ibidem, s. 119.

⁴⁴ Za: E. Murynowicz-Hetka, *Pedagogika społeczna*, t. 2, Warszawa 2007, s. 414.

cepcja twórczej resocjalizacji autorstwa M. Konopczyńskiego, która określa resocjalizację jako proces rozwijania i kreowania potencjałów wychowanka⁴⁵. W ramach tak widzianych oddziaływań resocjalizacyjnych powstał projekt eksperymentu pedagogicznego „Dożywotni resocjalizator”. Konopczyński zamierza podjąć próbę kształcenia więźniów skazanych na długoletnie kary pozbawienia wolności oraz dożywocie. Dziesięciu wybranych do eksperymentu skazanych miałyby podjąć studia pedagogiczne na specjalności resocjalizacja i zdobywać szeroką wiedzę teoretyczną oraz kształtować własną osobowość. W efekcie stanowiliby wsparcie i pomoc w pracy wychowawców więziennych, jednak przede wszystkim wzrosłoby ich poczucie własnej wartości, a życie nabrałoby sensu. Pomysł spotkał się z poparciem Rzecznika Praw Obywatelskich⁴⁶.

Wszystkie podejmowane inicjatywy świadczą o zmianach na gruncie polityki społecznej. Dostrzega się problemy osób piętnowanych i są podejmowane próby likwidowania barier fizycznych i społecznych tkwiących w społeczeństwie. Mamy również dostęp do nowej technologii. Dlaczego zatem nadal piętno jest silnie odczuwane zarówno w świadomości osób piętnowanych, jak i w świadomości społecznej? Aby teoria, którą dysponujemy, została w pełni wdrożona, potrzeba czasu, np. pomimo przyjęcia polityki likwidowania barier nadal jest wiele instytucji, w tym państwowych, jak urzędy, uczelnie, które nie dysponują podjazdem dla wózków inwalidzkich. Mamy nowoczesną technologię np. dla osób niewidomych, ale koszty każdego programu czy sprzętu ułatwiającego życie tym osobom są bardzo wysokie. Można skorzystać z pewnych ulg i dofinansowań, jednak nadal nieliczni mogą sobie pozwolić na korzystanie w codziennym życiu z najnowszych rozwiązań technologicznych. Wydaje się również, że najważniejsza zmiana – personalna – jest w Polsce najmniej zarysowana. Osoby piętnowane rzadko dochodzą swoich praw. Nawet jeśli podejmują próby, robią to często w sposób, który spotyka się ze społeczną dezaprobatą, np. marsze równości.

Można zatem przyznać rację Green, że kluczem do „produkcji piętna” jest różny dostęp do władzy⁴⁷, czyli zasobów społecznych. Osoby posiadające wyższy status społeczny mają większy wpływ na strukturę, większy dostęp do leczenia, nowej technologii itp. Tym samym piętno ma mniejszy wpływ na ich życie.

ZAKOŃCZENIE

W dobie przemian warto postawić sobie pytanie: do czego dążymy, jaki cel mają wszelkie przemiany związane z piętnem społecznym? Odpowiedź wydaje się oczywista – zwłaszcza jeżeli chodzi o osoby piętnowane ze względu na niepełnosprawność – celem jest pełna inkluzja tych osób do społeczeństwa. Dążymy do zupełnej akceptacji tego rodzaju inności. Co jednak z osobami handlującymi

⁴⁵ M. Konopczyński, *Metody twórczej resocjalizacji*, Warszawa 2007, s. 128.

⁴⁶ A. Pilarzka-Jakubczak, *Dożywotni resocjalizator*, „Forum Penitencjarne” 2011, nr 5, s. 27.

⁴⁷ G. Green, op. cit., s. 114.

narkotykami, osobami prostytuującymi się i innymi grupami burzącymi ład społeczny? Czy również dążymy do ich maksymalnej inkluzji? Czy fakt, że mamy coraz więcej osób uzależnionych od substancji psychoaktywnych, oznacza, że należy te grupy w pełni akceptować? Z całą pewnością nie. Uważam, że należy dążyć do akceptacji każdego człowieka, ale oceniać jego zachowanie. Wydaje się, że teoria Eriksona jest słuszna i nadal aktualna. Uważał on, że „zachowania dewiacyjne nie są zwykłą usterką w mechanizmie działania społeczeństwa, lecz w kontrolowanych rozmiarach mogą stanowić istotny warunek utrzymania stabilności życia społecznego. Zachowania dewiacyjne wyznaczają zewnętrzne krawędzie życia społecznego, określają specyficzny charakter jego wewnętrznej struktury i stanowią ramy odniesienia, w obrębie których członkowie grupy rozwijają poczucie swojej tożsamości kulturowej”⁴⁸. Aby zatem móc zachować względnie spójną strukturę państwa, potrzebne jest określenie pewnych zachowań jako nieakceptowanych. Nawet w płynnym społeczeństwie człowiek potrzebuje pewnych zasad, stałości, określenia granic, a tym samym poczucia przynależności i integralnej tożsamości.

ABSTRACT

In the era of constant changes, the act of social stigmatization undergoes transformations. This article is an attempt to show the size and range of the influence of the act of social stigmatization in the era of postmodernism.

The article consists of three parts. The first one presents an overview of the most important concepts concerning stigmatization. It is worth pointing out that while creating new theories, the original perspectives of the researched issue are constantly revisited. In this article we also tried to indicate the input of the assigning and interaction perspectives into stigmatization research. The theoretical base will definitely help to better understand the changes which can be observed currently. The second part of the article is the attempt to present the contemporary changes in the technological, personal and political aspect, using the example of the experience of the English researcher, G. Green. These changes significantly influence the degree and range of stigmatizing in social life. The third part presents the examples of similar transformations observed in Poland.

BIBLIOGRAFIA

1. Błachut J., Gaberle A., Krajewski K., *Kryminologia*, Gdańsk 2007.
2. Błeszyński K. M., *Stygmatyzacja*, [w:] *Encyklopedia Pedagogiczna XXI w.*, red. T. Pilch, t. 5, Warszawa 2006.
3. Boksański, Z., *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2006.
4. Carol T., Major M., Major B., *Radzenie sobie z piętnem i uprzedzeniem*, [w:] *Spoleczna psychologia piętna*, red. T. F. Heatherton, R. E. Kleck, M. R. Hebl, J. G. Hull, Warszawa 2008.

⁴⁸ A. Siemaszko, op. cit., s. 289.

5. Czykwin E., *Stygmat społeczny*, Warszawa 2007.
6. Davidio J. F., Major B., Crocer J., *Piętno: wprowadzenie i zarys ogólny*, [w:] *Spoleczna psychologia piętna*, red. T. F. Heatherton, R. E. Kleck, M. R. Hebl, J. G. Hull, Warszawa 2008.
7. Goffman E., *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk 2007.
8. Green G., *The End of Stigma. Changes in the Social Experience of Long-Term Illness*, USA, Canada 2009.
9. Hołyst B., *Kryminologia*, Warszawa 1999.
10. Konopczyński M., *Metody twórczej resocjalizacji*, Warszawa 2007.
11. Murynowicz-Hetka E., *Pedagogika społeczna*, t. 2, Warszawa 2008.
12. Pilarska-Jakubczak A., *Dożywotni resocjalizator*, „Forum Penitencjarne” 2011, nr 5.
13. Podgórecki A., *Zagadnienia patologii społecznej*, Warszawa 1976.
14. Siemaszko A., *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, Warszawa 1993.
15. Szewetowska K., *Stygmatyzacja społeczna*, „Edukacja i Dialog” 2009, nr 4.
16. Urban B., Stanik J. M., *Resocjalizacja*, t. 1, Warszawa 2007.
17. Wojciechowska J., *Stygmat i dyskryminacja jako trzecia faza epidemii HIV/AIDS*, Gdańsk 2004.

PIOTR MUSIEWICZ

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

ZARYS ŚREDNIOWIECZNEGO SPORU O SUPREMACJĘ MIĘDZY PAPIEŻEM A CESARZEM

Problem nazwany w niniejszym artykule „supremacją” dotyczy następującej kwestii: do kogo w okresie średniowiecza należała (lub winna należeć) ostateczna władza nad członkami wspólnoty Kościoła chrześcijańskiego (kto dysponuje najwyższym autorytetem w dziedzinie ogłaszania doktryny religijno-moralnej, stanowienia norm prawnych, oraz sądzenia). Podmiot dzierżący taką władzę miał być legislatorem i jednocześnie najwyższym sędzią, nieograniczany przez ludzkie instytucje.

Spór o supremację rozgrywał się w średniowieczu zwłaszcza między dwoma podmiotami czy też urzędami: między papieżem oraz cesarzem (bizantyjskim, a następnie także „rzymskim narodu niemieckiego”)¹. Przy braku idei suwerenności terytorialnej oraz państwa narodowego spór miał charakter uniwersalny, tzn. toczył się o zwierzchnictwo nad całą ówczesną społecznością chrześcijańską. W poszczególnych okresach średniowiecza przybierał on odmienny charakter i oba obozy (papieski i cesarski) dawały na poparcie swych roszczeń supremacyjnych różne uzasadnienia. W rozważaniach wyjdziemy od początków sporu, przechodząc następnie do omówienia czterech problemów średniowiecznej władzy.

¹ W artykule tym nie będziemy się zajmować „trzecim aktorem” tego sporu, jaki pojawił się u schyłku epoki, a więc władcami „państw narodowych”, pretendujących nie tyle do supremacji, ile do uzyskania na pewnym terytorium niezależności politycznej i religijnej tak od papieża, jak i od cesarza.

POCZĄTKI SPORU: KOŚCIÓŁ W IMPERIUM

Od momentu powstania Kościoła chrześcijańskiego do IV wieku po Chrystusie wspólnota wierzących nie była uznawana przez rzymskich cesarzy za podmiot mający jakiegokolwiek „prawa publiczne”. Chrześcijan funkcjonujących w obrębie cesarstwa uznawano za burzycieli rzymskiego (monistycznego) porządku religijno-politycznego, ponieważ odmawiali oddawania cesarzowi boskiej czci oraz składania wymaganych ofiar.

Sytuacja zaczęła się zmieniać wraz z przychylniejszym nastawieniem wobec chrześcijan cesarza Konstantyna Wielkiego (307–336), który poprzez edykt mediolański z 313 roku zaprzestał prześladowania wyznawców Chrystusa, a następnie zaczął wprowadzać niektóre przekonania chrześcijańskie do rzymskiego porządku prawnego, a także budować świątynie i powoływać chrześcijan na urzędy państwowe. Dla cesarza, jako władcy imperium rzymskiego i „najwyższego kapłana” (*Pontifex Maximus*) religii rzymskich, naturalne było, aby to on zajmował się kwestiami instytucjonalnymi także i Kościoła: aby organizował zebrania duchownych i wpływał na ustalanie doktryny religijnej (skoro religia była traktowana w starożytnym Rzymie jako jedna ze spraw publicznych). Konstantyn, skłaniając się osobiście ku chrześcijaństwu, uznał się ostatecznie za jego rzecznika, toteż podjął działania na rzecz jedności religijnej imperium: zorganizował (przy okazji obchodów uroczystości dwudziestolecia swego panowania) sobór w Nicei (325 r.), na którym zaproszeni przez niego biskupi mieli ustalić jednobrzmiącą wykładnię wiary, mającą obowiązywać wszystkich chrześcijan. Pod wpływem cesarza i z jego aprobatą biskupi Kościoła ustalili trynitarne, antyariańskie wyznanie wiary, jednak kilka lat później Konstantyn zaczął udzielać wsparcia zwolennikom doktryny ariańskiej (dokonując ich nominacji na biskupów). Postępowanie cesarza, opisanie zwłaszcza przez Euzebiusza z Cezarei (263–339), może wskazywać, że pretendował on do roli zwierzchnika legislacyjnego i organizacyjnego Kościoła, a Kościół pozostawał częścią jego imperialnej struktury².

Podobnie zapatrywał się na Kościół następca Konstantyna, cesarz Konstancjusz (337–361), gorliwie zwalczający tradycyjne kultury pogańskie i opowiadający się za arianizmem. Celem rozpowszechnienia doktryny ariańskiej nie wahał się wygnać niezgadających się z nim biskupów (na synodzie w Sardyce w 342 r.); w tym samym celu przeniósł obrady synodu w Mediolanie (355 r.) do własnego pałacu i wygnał papieża Liberiusza, ustanawiając biskupem Rzymu własnego kandydata – Feliksa. Kościół (biskupi, duchowieństwo i świeccy) nie miał w optyce

² J. Danielou, H. I. Marrou, *Historia Kościoła*, t. 1, *Od początków do roku 600*, tłum. M. Tarnowska, Warszawa 1986, s. 197–200, 243–246. Więcej na temat Konstantyna Wielkiego i Euzebiusza z Cezarei zob. B. Szlachta, *Pierwszy chrześcijański cesarz? O koncepcjach politycznych Konstantyna Wielkiego Euzebiusza z Cezarei*, „Problemy Społeczne i Ekonomiczne” 2005, nr 2.

Konstancjusza żadnej autonomii doktrynalnej i normodawczej: władza w imperium rzymskim spoczywała w rękach cesarza. Tego rodzaju pogląd zwany jest cezarpapizmem³.

Większy respekt dla Kościoła katolickiego wykazywał Teodozjusz Wielki (379–395), który (380–381) ogłosił *credo* nicejskie obowiązującym wyznaniem wiary w cesarstwie (wschodnim, następnie zachodnim) oraz poddał się dyscyplinarnej pokucie nałożonej na niego przez biskupa Mediolanu Ambrożego (za dokonanie brutalnych represji na mieszkańcach Tesalonik). Znaczenie dekretu z 380 r. jest ogromne: dekret nie tylko „legalizował” instytucję Kościoła rzymskiego w obrębie imperium (co uczynił już Konstantyn), ale i piętnując wszelką inną wiarę jako herezję, podkreślał, że poddani cesarza winni żyć w wierze, „jaką przekazał Rzymianom Apostoł Piotr”. Tak wyraźne odwołanie do wiary św. Piotra spowodowało daleko idące konsekwencje dla imperium: do miana następców św. Piotra pretendowali bowiem biskupi Rzymu nie tylko domagający się, jak zobaczymy, poszanowania autonomiczności Kościoła, ale i kwestionujący z czasem cesarski prymat w dziedzinie prawodawstwa i sądownictwa⁴.

POCZĄTKI SPORU: WZROST ZNACZENIA BISKUPA RZYMU

Początki refleksji politycznej papieży i ich zwolenników nakierowane są na podkreślenie autorytetu biskupa Rzymu względem innych biskupów, a także jego odrębności względem władzy cesarza. Tego rodzaju dążność biskupa Rzymu zarysowuje się już na kilka lat przed dekretem Teodozjusza.

Istotne wydaje się, że cesarz Gracjan zaakceptował w 373 roku uchwałę synodu rzymskiego, uznającego, że biskup Rzymu (był nim wówczas Damazy I) posiada władzę nad innymi metropoliami cesarstwa zachodniego. Damazy w uzasadnieniu postanowienia synodu odwołał się do koncepcji Liberiusza, wskazując, że to Rzym, a nie inny ośrodek chrześcijański (konkurowały wówczas z sobą zwłaszcza Aleksandria i Antiochia) stał się Stolicą Apostolską – i to nie tyle przez czynniki polityczne (Rzym był stolicą imperium), ile ze względu na tradycję, wedle której św. Piotr założył w tym mieście stolicę biskupią. W tzw. *Dekrecie Gelazego* Damazy powołał się na słowa Chrystusa: „Ty jesteś Piotr [czyli Opoka] i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemożą”; stąd wniosek, że Piotrowi powierzona została władza prymatu wobec innych Apostołów (a jego następcom – biskupom Rzymu – władza nad innymi biskupami). Tezę tę wzmacniał Damazy wskazaniem, że w Rzymie właśnie dokonało się męczeństwo zarówno św. Piotra, jak i św. Pawła⁵.

³ Zob. M. Banaszak, *Historia Kościoła*, t. 1, *Starożytność*, Warszawa 1989, s. 84.

⁴ Zob. ibidem, s. 86 oraz W. Ullmann, *A History of Political Thought: The Middle Ages*, Harmondsworth 1968, s. 20, a także J. Danielou, H. I. Marrou, op. cit., s. 206–210.

⁵ Zob. M. Banaszak, op. cit., s. 123.

Przekonanie o prymacie biskupa Rzymu rozwijał Syrycjusz (384–399), który jako pierwszy z biskupów Rzymu zaczął używać terminu „papież”. Wzorując się na dekretach cesarskich, podjął Syrycjusz organizację dyscypliny doktrynalnej w Kościele: wydawał autorytatywne dekrety, mające obowiązywać Kościoły lokalne. Jeden z nich podkreślał i uzasadniał sukcesję papieży: Syrycjusz uznał w nim autentyczność pochodzącego z II wieku listu biskupa Rzymu Klemensa I, wskazującego, że św. Piotr osobiście przekazał jemu i jego następcom tzw. władzę kluczy (Mt 16,19). Każdy papież miał w ten sposób otrzymywać swój tytuł do rządzenia z postanowienia św. Piotra, który z kolei otrzymał swój autorytet od Chrystusa⁶.

Warto podkreślić, że rozumienie władzy nadanej papieżom nie było ograniczone do sfery duchowej. Słowa Ewangelii Mateusza: „cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” papieże interpretowali także w sensie „jurysdykcyjnym”: Kościół, jako ciało wiernych, potrzebował instytucji rządowej, swoistego „monarchy”, który w sposób podobny do cesarza zarządzałby chrześcijanami. Tak przynajmniej twierdzili papieże i przekonanie to, mocno akcentowane w całym średniowieczu, stało się szybko kością niezgody z obozem cesarskim. Podjął je wyraźnie papież Leon I (440–461), który podkreślał, iż to papież (a nie cesarz) jest głową Kościoła. Uzasadniał to Leon argumentem, że Kościół rzymski pozostawał głową pośród innych Kościołów, a papież jako zwierzchnik Kościoła rzymskiego miał być głową całej wspólnoty chrześcijan. Papież stawał się w oczach Leona monarchą, wydającym dekrety na wzór prawa rzymskiego, które obowiązywały wszystkich wiernych. Zabezpieczeniu władzy papieża służyło także rozróżnienie na urząd i osobę (czerpiące również z tradycji prawa rzymskiego), uniemożliwiające odwołanie papieża ze względu na niewystarczające kwalifikacje; zajmujący urząd papieża automatycznie stawał się bowiem następcą św. Piotra, a więc jego władza znajdowała oparcie w godności urzędu (próba odwołania papieża oznaczałaby w tej logice próbę odwołania św. Piotra).

Koncepcja prymatu następcy Piotra, wyrażana już wcześniej przez papieża Zozyma (ok. 417–418), nabrała wyrazistości przy okazji soboru chalcedońskiego (451 r.): na soborze tym, uznano, że „Piotr przemówił przez Leona”. Sobór zaakceptował prymat nauczycielski (ustalania doktryny) biskupa Rzymu (przynajmniej taka była interpretacja papieży). Kwestią sporną pozostawał problem jego prymatu jurysdykcyjnego: część biskupów (szczególnie istniejącego od 395 roku cesarstwa wschodniego), wraz z cesarzem, nie podzielała papieskich przekonań w tym aspekcie. Kwestia jurysdykcji, jak i samego ustalania doktryny, stała się jednym z zasadniczych problemów politycznych średniowiecza, ale i czasów nowożytnych⁷.

⁶ Ibidem oraz J. Canning, *History of Medieval Political Thought 300–1450*, London 1996, s. 31, a także F. Drączkowski, *Patrologia*, Lublin 1998, s. 16–18.

⁷ J. Canning, op. cit., s. 29–31 oraz M. Banaszak, op. cit., s. 124.

KWESTIE SPORNE

Powyższy szkic początków Kościoła w imperium i założeń przyszłej doktryny papalistycznej ukazuje już problemy, z jakimi musieli się mierzyć papieże oraz cesarze, a następnie królowie. Problem pierwszy sprowadza się do pytania: kto powinien ogłaszać doktrynę chrześcijańską? Problem drugi: kto powinien na podstawie doktryny tworzyć prawa? Problem trzeci: kto powinien rozsądzać, czy prawo pozostaje w zgodzie z doktryną i jest przestrzegane? Do tego dochodzi jeszcze problem czwarty: skąd pochodzi władza cesarska lub królewska, a skąd papieska? Kandydatów, jak wspomniano, pozostawało dwóch: papież lub cesarz. Zajmijmy się po kolei każdym z tych zagadnień.

KTO OGŁASZA DOKTRYNĘ CHRZEŚCJAŃSKĄ?

Przed uznaniem chrześcijaństwa w imperium rzymskim supremację we wszystkich trzech wspomnianych dziedzinach sprawował cesarz. Posiadając boski autorytet (koncepcja przejęta z idei hellenistycznych), wydawał w imperium prawa, będące „prawami świętymi”. Wydaje się, że w czasach „imperium pogańskiego” nie istniało rozróżnienie na doktrynę i prawo, ponieważ to sam cesarz był źródłem wszelkiego porządku. Kiedy imperium za Konstancyntyna zaczęło bazować na chrześcijaństwie, cesarze pragnęli funkcjonować jak dotychczas – jako zwierzchnicy religii w imperium. Konceptji tej papieże przeciwstawili przekonanie o autorytecie św. Piotra, do którego przekonania odwołał się zresztą Teodozjusz. Ogląd papieży był taki: skoro wiara, która zapanowała w imperium od 380 roku, miała być wiarą świętego Piotra (jak przyznał cesarz), to regulacje w tej dziedzinie winny należeć do następców świętego Piotra. A ponieważ uzasadniono (zwłaszcza poprzez list Klemensa), że następcami świętego Piotra są biskupi Rzymu, wynika z tego, że ostateczną władzę ustalania doktryny i prawa winni dzierżyć właśnie papieże. Spór toczył się więc o to, kto w imperium rzymskim, utożsamianym już w IV wieku ze społecznością chrześcijańską, będzie określał zasady wiary, na podstawie których wydawane będzie prawo⁸.

Cesarze nie zamierzali pogodzić się z oddaniem tej sfery wpływów papieżom i podejmowali interwencje w ustalenia doktryny Kościoła. Widać to nie tylko w IV wieku za Konstancyntyna i Konstancjusza, ale i pod koniec V wieku za cesarza wschodniego Zenona, który odrzuciwszy ustalenia soboru w Chalcedonie, narzucał biskupom przekonania monofizyckie, głoszone przez patriarchę Aka-

⁸ Zob. ibidem, s. 86–87. Szerzej na temat koncepcji władzy przedchrześcijańskich cesarzy rzymskich zob. P. Musiewicz, *Obywatele Królestwa? Fenomen funkcjonowania ponadpaństwowej wspólnoty pierwszych chrześcijan jako zapowiedź dynamicznego wpływu Kościoła katolickiego na stosunki międzynarodowe*, [w:] *W murach wiecznego miasta – między państwem a Kościołem*, red. M. Łukasik i D. Mickiewicz, Kraków 2011, s. 121–124.

cjusza. W VI wieku cesarz Justynian (527–565) sam wydał instrukcje dotyczące chrześcijańskiej wiary i liturgii; w 536 roku synod biskupów wschodnich w Konstantynopolu uznał, że „nic w Kościele nie może dziać się bez rozkazu i woli cesarza”. W cesarstwie wschodnim dominował cezaropapizm, nieprzewidujący zgody na oddanie władzy ustalania zasad wiary zwierzchnikowi duchowemu innemu niż cesarz⁹.

Przeciwko prymatowi cesarza odnośnie do określania doktryny chrześcijańskiej występowali biskupi już w IV wieku. Kierunek ich myślenia zmierzał nie tylko do wywyższenia biskupa Rzymu względem innych biskupów, ale i do odmówienia cesarzowi kompetencji, które sobie przypisywał. Jednym z pierwszych biskupów, którzy wystąpili przeciwko prymatowi doktrynalnemu cesarza, był Ambroży z Mediolanu (339–397), który podkreślał, że cesarz nie znajduje się ponad Kościołem, lecz jest jego członkiem. Koncepcja Ambrożego przeciwstawiała się hellenistycznym uzasadnieniom władzy cesarskiej, które stawiały cesarza ponad poddaną mu wspólnotą. W ujęciu Ambrożego ten sam cesarz miał (pod względem doktrynalnym) zostać poddany autorytetowi papieża. Koncepcję Ambrożego podjęli zwolennicy władzy papieskiej w V wieku, tworząc sugestywną alegorię, że papież w imperium ma być ojcem, a cesarz – synem. Oznaczało to, że żaden chrześcijański władca nie może być niezależny od papieża i winien respektować ogłaszanej przezeń doktrynę. Leon I wskazywał, że rolą cesarza jest nie zaangażowanie w tworzenie doktryny, lecz ochrona Bożego ludu równoznaczna z realizacją Bożego planu. Gelazy I (492–496), idąc po linii poprzedników, podkreślał, że cesarz nie jest tym, który uczy, lecz tym, który pobiera naukę, ponieważ sam jest synem Kościoła. Jako poddany Chrystusa musi trwać w posłuszeństwie wobec Kościoła. Zwierzchność w tak fundamentalnej sprawie jak kształtowanie doktryny przynależna jest więc, twierdzili zwolennicy papieża, wyłącznie papieżowi. Dodatkowym argumentem były tu specjalne kwalifikacje duchowieństwa – kapłanów, którzy z racji dogłębnego poznania Boga i ustawionych przez Niego zasad mieli być lepiej dysponowanymi do orzekania w kwestii wiary niż władca świecki, choćby i chrześcijański¹⁰.

Przekonanie o prymacie doktrynalnym papieża umacniało się na tyle konsekwentnie, że zyskało pewien respekt nawet wśród części biskupów wschodnich. W zachodniej części cesarstwa nie spotkało się z poważniejszą konkurencją aż do czasu wybuchu reformacji w XVI wieku, kiedy to część władców i Kościołów lokalnych przypisała ten prymat sobie, odchodząc od jedności instytucjonalnej Kościoła.

⁹ J. Danielou, H. I. Marrou, op. cit., s. 265–267.

¹⁰ Zob. F. Drączkowski, op. cit., s. 140–141 oraz M. Banaszak, op. cit., s. 86–87, a także W. Ullmann, op. cit., s. 41–42.

KTO TWORZY PRAWO NA PODSTAWIE DOKTRYNY?

Funkcja ta, przynależna tradycyjnie cesarzowi, nie była przez długi czas kwestionowana przez zwolenników papieża. O ile papieże zgłaszali pretensje do supremacji w dziedzinie określania doktryny, o tyle wyraźne roszczenia z ich strony w zakresie wydawania prawa pojawiły się dopiero w wieku XII. Kompetencja „przekłuwania” doktryny chrześcijańskiej na konkretne prawo pozostawała więc do tego czasu w rękach chrześcijańskiego cesarza.

Kompetencje takie przyznawał cesarzowi już papież Gelazy, zgodnie z wypracowaną przez niego doktryną dualistyczną. Dotyczyła ona podziału funkcji w obrębie społeczności chrześcijan, utożsamianej z imperium rzymskim. Według Gelazego prymat w zakresie doktryny pozostawał u papieża, natomiast zadaniem cesarza miała być „egzekucja” ustaleń papieskich. Koncepcję tę można było interpretować w ten sposób, iż to cesarz ogłasza prawo, które ostatecznie zależne jest jednak od treści doktryny (cesarz nie uzyskiwał w ten sposób odrębności od papieskiej supremacji); w koncepcji Gelazego podkreślona została szczególnie funkcja cesarza służąca dobru chrześcijańskiej wspólnoty¹¹.

Symbolem przekonania, że cesarz miał się zajmować egzekucją ustaleń papieskich, było powierzenie (począwszy od 825 roku) nowym cesarzom zachodnim (Karolingom) miecza – symbolu władzy „doczesnej”. W IX wieku papież Mikołaj I uwypuklił możliwość ekskomunikowania cesarza lub króla, który stanowiłby prawo niezgodne z wiarą Kościoła i z celem istnienia ówczesnej społeczności, jakim było dążenie do zbawienia. Ekskomunika możliwa była w przypadku, gdyby władca okazał się tyranem lub heretykiem. Następca Mikołaja I, Adrian II (867–872) stwierdził natomiast, że dekrety cesarza lub króla wyrażają sprawiedliwość, którą uznano za domenę duchowieństwa, lepiej zorientowanego w tej kwestii od ludzi świeckich¹². Takie ujęcie sprawiedliwości stanowiło fundament doktryny hierokratycznej, czyli skrajnego ujęcia kompetencji papieskich. Uznając szczególne właściwości duchowieństwa w rozeznaniu sprawiedliwości, myśliciele obozu papieskiego przyjmowali, począwszy od XI wieku, że sprawiedliwość wyrażana jest w prawie i że prymat w dziedzinie jego ustalania powinni mieć duchowni, a ostatecznie papież. Kardynał Humbert na przykład głosił, że tylko duchowieństwo właściwie może rozeznąć, jakie prawo jest potrzebne, i to jego ustalenia powinny być wiążące dla całej chrześcijańskiej wspólnoty. W ujęciu hierokratów papież miał więc ostatecznie odpowiadać już nie tylko za ustalania doktryny, ale i za wydane na jej podstawie prawa. Papież

¹¹ Gelazy, *Letter of Pope Gelasius to Emperor Anastasius on the Superiority of the Spiritual Over Temporal Power*, [w:] *Readings in European History*, ed., trans. J. H. Robinson, Boston 1905, s. 72–73. Proponowaną interpretację listu Gelazego odnośnie do rozumienia doktryny dualistycznej jako odrębnych funkcji pozostających pod supremacją papieską przedstawił W. Ullmann, op. cit., s. 41–44.

¹² *Ibidem*, s. 78–82.

Grzegorz VII (1073–1085) i Innocenty III (1198–1216) utrzymywali, że papieżowi przynależna jest supremacja zarówno w sferze duchowej, jak i doczesnej, jednakże w normalnych warunkach duchowieństwo z papieżem na czele nie powinno się zajmować ogłaszaniem prawa, lecz koncentrować na kwestiach „duchowych”. Ma ono jednak możliwość interwencji w ustalanie prawa w sytuacji, kiedy ogłaszający prawo król lub cesarz dopuszcza się grzechu (jednym z nich było stanowienie niewłaściwego prawa). O tym, czy prawo było właściwe (zgodne z doktryną i z porządkiem Boskim), miał orzekać sam papież, dzierżący również najwyższy autorytet jurysdykcyjny. Podobnie myślał Idzi Rzymianin, podkreślający zwierzchność osoby papieża nad wszystkimi poddanymi i przydający papieżowi prawo (na skutek otrzymanej przez biskupa Rzymu łaski Bożej) do odebrania mienia wiernym w sytuacji, gdy okazaliby się oni heretykami. Kompetencja konfiskaty mienia leżała uprzednio wyraźnie w geście cesarza i królów; w koncepcjach hierokratycznych nawet i ona została przypisana papieżowi. Uprawnienie duchowieństwa do wyrokowania o charakterze prawa podkreślał także Jan z Salisbry, wskazując, że funkcja prawa pozostaje religijna¹³.

KTO POSIADA WŁADZĘ JURYSDYKCYJNĄ?

Problem ten sprowadzał się do kwestii, kto posiada władzę, od której żadna apelacja do „wyższej instancji” nie jest możliwa. Przed zinstytucjonalizowaniem Kościoła w imperium rzymskim najwyższym sędzią pozostawał cesarz, który jako pełniący szczególną, boską rolę nie mógł być przez nikogo sądzony. Cesarz stał poza prawem, które tworzone było przez niego, albo wręcz sam był (zgodnie z koncepcjami hellenistycznymi) „żywym prawem”. Prawem stawała się jego wola; jednocześnie to on był najbardziej odpowiednim „interpretatorem” ustanawianego przez siebie porządku. Delegowani przez cesarza sędziowie nie stanowili odrębnej władzy, byli mu ostatecznie podporządkowani i jego samego nie mogli sądzić.

Wraz ze wzrostem wpływów Kościoła i teorii politycznych wysuwanych przez papieży zaczęto odmawiać cesarzowi statusu tego, który nie może być przez nikogo sądzony. Przykład tego obserwujemy już w IV wieku: wspomniany biskup Ambroży dokonał w 390 roku sądu nad cesarzem Teodozjuszem, żądając od niego zmiany postępowania względem mieszkańców Tesalonik. Osąd ten stwierdzał, że cesarz nie postępuje właściwie, tj. nie postępuje w zgodzie z zasadami chrześcijańskimi. Stwierdzenie takie było możliwe, gdyż sam cesarz nie tylko deklarował, że jest chrześcijaninem, ale i korzystając ze swojej pozycji, starał się wprowadzać w imperium prawa chrześcijańskie. Przyjmując światopogląd chrześcijański, stawał się zależny od tych, którzy jawili się jako ustalający zasady wyznawanej przez niego wiary. Ustalającymi te zasady byli

¹³ Ibidem, s. 124–128 oraz J. Canning, op. cit., s. 85–97.

papież – następca św. Piotra – oraz składający mu przysięgę na wierność biskupi. Władzę biskupią, jaką zastosował Ambroży wobec Teodozjusza, można było uzasadniać z czasem także koncepcjami Pseudo-Dionizego Areopagity, który na gruncie neoplatonizmu dokonywał uszeregowania bytów. Tak jak jeden jest najwyższy Bóg, od którego wywodzi się wszelka władza i od którego wszelki byt jest zależny, tak i jeden jest papież, który będąc podporządkowany Bogu, sam stoi w zwierzchności wobec podległych mu bytów. Podlegli mu pozostawali więc biskupi, którzy czerpali swój tytuł do władzy od niego właśnie i którzy zostawali przezeń upoważnieni na przykład do dyscyplinowania wiernych, w tym nawet cesarzy¹⁴.

Supremację papieża w zakresie jurysdykcji wyraził już w pewnym sensie w V wieku Zozym, wskazujący, że sądy papieskie nie podlegają żadnej apelacji. Papież, jako ten, którego Chrystus ustanowił następcą św. Piotra, nie mógł być sądzony przez tych, którzy takiego autorytetu nie otrzymali. Myślenie to rozwijał Gelazy, stwierdzając, że to duchowni posiadają szczególnie kwalifikacje do ogłaszania warunków zbawienia – skoro tak, to niepodobna, aby cesarz (a więc nieduchowny) mógł w jakiś sposób sądzić papieża albo duchownych¹⁵.

Przeciwko gelazjanizmowi wystąpił z całą mocą cesarz Justynian, który na gruncie dokonanej przez siebie kodyfikacji prawa odrzucał papieski prymat jurysdykcyjny. Miał w tym aspekcie poparcie biskupów wschodnich, którzy również nie godzili się, aby dyscyplinę nad nimi sprawował biskup Rzymu, będący według nich jedynie patriarchą, tak jak biskup Konstantynopola czy Aleksandrii. Biskupi wschodni, jak i Justynian, uznawali jednak w pewien sposób honorowy urząd biskupa Rzymu, wynikający zwłaszcza z racji politycznych. Cesarz doceniał centralną pozycję Rzymu w imperium i stwierdzał, że miał on istotny wkład w jego współtworzenie, co jednak nie upoważniało go do prymatu jurysdykcyjnego nad cesarzem i biskupami wschodnimi. Rzymskiemu odwołaniu do autorytetu św. Piotra przeciwstawiano przekonanie o autorytecie starszego brata tego Apostoła – św. Andrzeja, który według tradycji miał być założycielem Kościoła w Bizancjum. Uzasadniać to miało jeśli nie honorowe starszeństwo Konstantynopola, to przynajmniej równość patriarchatów względem siebie. Justynian jednak, na wzór poprzednich cesarzy rzymskich (niechrześcijańskich), zatrzymywał kompetencje sądenia poddanych dla siebie. To w cesarzu miał się objawiać boski autorytet¹⁶.

Papieże w rozwijaniu myślenia o jurysdykcji szli natomiast tropem Gelazego. Mikołaj I (858–867) podkreślał, że prymat jurysdykcyjny biskupa Rzymu pozostaje wiążący dla wszystkich chrześcijan (obstawanie przy tej koncepcji prowadziło do oddalania się od siebie Kościoła Zachodniego, stającego się „łacińskim”, i Wschodniego, „greckiego”). Papieże akcentowali też wynikającą z pry-

¹⁴ M. Banaszak, op. cit., s. 87 oraz J. Canning, op. cit., s. 32.

¹⁵ W. Ullmann, op. cit., s. 43.

¹⁶ M. Banaszak, op. cit., s. 136–137 oraz J. Danielou, H. I. Marrou, op. cit., s. 272–273.

matu jurysdykcyjnego władzę ekskomunikacji, czyli w szczególnym wypadku wykluczenia wiernego ze społeczności chrześcijan (w tym także władcy).

Szczyt rozwoju koncepcji o prymacie papieskim w zakresie jurysdykcji przypadł na czasy późnego średniowiecza; wystarczy tu wspomnieć o skutkach ekskomunikacji dla króla niemieckiego Henryka IV, który w celu jej odwołania zmuszony był pokutować przed zamkiem w Kanossie przez 3 dni – boso i w pokutnym worze. Zdjęcie ekskomunikacji przywracało królowi szacunek wśród niemieckich biskupów i książąt. Innocenty III (1198–1216) stwierdził, że papież posiadał szczególny status, nadany mu przez Boga, który uprawniał go do postawienia siebie ponad wspólnotą. Jako namiestnik Chrystusa miał posiadać i sprawować wszelką władzę – taką, jaką posiadał i sprawował Chrystus; wyroki papieża miały równać się wyrokom Chrystusa. Jeszcze dalej prymat papieski posunął Innocenty IV (1245–1254), stwierdzając, że skoro papież pozostaje namiestnikiem Chrystusa, a Chrystus otrzymał od Boga władzę rządzenia wszelkim Bożym stworzeniem, to papieżowi przynależna jest władza zwierzchności wobec całego stworzenia – zatem prymat papieski sięgał nie tylko członków Kościoła, ale i wszystkich ludzi¹⁷.

Argumentów do negacji jurysdykcji papieskiej dostarczyła czternastowieczna koncepcja suwerenności ludu Marsyliusza z Padwy. Myśliciel ten zaprzeczył możliwości interwencji duchowieństwa w sprawy wspólnoty „państwowej”, skoro ta była według niego związana z porządkiem naturalnym, a nie ponadnaturalnym; Marsyliusz podawał w wątpliwość także przekonanie św. Tomasza z Akwinu, że twórcą natury jest Bóg i że pozostaje ona z Nim w istotnym związku. Porządek natury pozostawał czymś innym, właściwie niezależnym od porządku ponadnaturalnego: dlatego sfery te miały posiadać już nie jednego suwerena, lecz dwóch od siebie niezależnych¹⁸.

SKĄD POCHODZI WŁADZA CESARSKA I KRÓLEWSKA?

Wzrost znaczenia papieża w strukturach imperium rzymskiego, wraz z rozwojem myślenia politycznego odnośnie do pozycji biskupa Rzymu, przyczynił się do zakwestionowania rzymsko-hellenistyczno-chrześcijańskiej koncepcji cesarza jako tego, komu władza rządzenia została powierzona bezpośrednio przez Boga. Kwestionowanie autorytetu cesarskiego przez obóz papieski było związa-

¹⁷ Wyraz prymatu jurysdykcyjnego papieża znalazł się wyraźnie w dokumencie z 1075 roku, w którym można przeczytać, że: „Przez nikogo nie może być on [papież] sądzony” czy też: „Jemu wolno władcami rozporządzać, a więc i cesarzy z tronu składać”. Zob. Grzegorz VII, *Dictatus Papae*, 19 i 12, [w:] W. Semkowicz, *Walka cesarstwa z papieżem w świetle źródeł*, Kraków 1924, s. 13–14, [za:] [Online]. Protokół dostępu <http://sredniowiecze.wordpress.com/teksty-zrodlowe/dictatus-papae>. [1 marca 2011]. Zob. także W. Ullmann, op. cit., s. 103–106.

¹⁸ *Ibidem*, s. 205–213.

ne z wykazaniem, że 1) władza papieża nie czerpie swojej mocy z autorytetu cesarza i że 2) władza cesarza i królów, choć pochodząca od Boga, powinna być im powierzana za pośrednictwem i zgodą duchowieństwa¹⁹.

Do wieku VIII papieństwo pozostawało w swoim rozwoju mocno skrepowane możliwością interwencji ze strony cesarza bizantyjskiego, który nie traktował papieża jako osoby obdarzonej władzą niezależną od autorytetu cesarskiego, a już na pewno nie uznawał, iżby papież mógł mieć wpływ na mianowanie cesarza albo na przydanie mu tytułu do władzy. Wyrazem tego przekonania były interwencje zbrojne cesarzy w Rzymie, a nawet, w jednym przypadku, uwięzienie biskupa Rzymu. Papieże, chcąc wykazać, że władza cesarza sprawowana jest wyłącznie za pośrednictwem i zgodą duchowieństwa i szukając zwolenników takiego przekonania, musieli udać się na inny grunt niż cesarstwo bizantyjskie. Stąd pomysł, aby „stworzyć” albo odnowić upadłe w 476 r. cesarstwo zachodniorzymskie i zrobić to bez udziału cesarza bizantyjskiego. Dlatego też w 754 roku władca Franków Pippin został przez papieża namaszczonej na króla (zgodnie z rytuałem opisanym w Księdze Samuela), a następnie (w roku 800) Karol Wielki – na cesarza. Karol nie przyjął jednak tytułu zaproponowanego przez papieża (cesarza rzymskiego) i ostatecznie nowym cesarzem rzymskim został Lotar I (w 825 roku). Lotar otrzymał od papieża miecz, co miało być aplikacją koncepcji, iż cesarz otrzymuje swój tytuł do rządzenia z rąk papieża i za jego zgodą. Papieże doprowadzili więc do zaprzeczenia niezależności cesarskiego tytułu do rządzenia w nowym cesarstwie zachodnim²⁰. Jak jednak uzasadniali tego rodzaju koronację, wbrew autorytetowi cesarza bizantyjskiego?

Możliwość wręczenia miecza władcy frankijskiemu uzasadniano nie tyle cytatami biblijnymi, ile dokumentem zwanym donacją Konstantyna. Dokument ten, powstały najpewniej w VIII wieku, opisywał historię Konstantyna Wielkiego, który miał przekazać cesarzowi insygnia władzy cesarskiej (tytuł do mianowania cesarzy), cały Rzym i wszystkie prowincje cesarstwa zachodniego. Dzięki otrzymanej władzy papież mógł koronować na cesarzy władców frankijskich, dyskredytując tym samym cesarza bizantyjskiego. Stąd też namaszczonej przez papieża na cesarza Ludwik II napisał w połowie IX wieku do cesarza bizantyjskiego, że tylko cesarz zachodni jest legalnym cesarzem rzymskim. Uzasadnienie to, podkreślmy, zakorzenione było w rzekomym (nieprawdziwym) akcie cesarskim z IV wieku – uznawało tym samym, że autorytet papieża został powiększony, zasadniczo, dzięki decyzji cesarza Konstantyna²¹.

Inne uzasadnienie, dlaczego papież mógłby nadawać cesarzowi tytuł do władzy, zostało podniesione dopiero w wieku XI. Wtedy to papieże popadli w konflikt z cesarzami z dynastii Ottonów: w konflikt bardzo podobny do tego, jaki

¹⁹ Punkt 1 został naszkicowany przy okazji omawiania poprzednich problemów.

²⁰ J. Canning, op. cit., s. 48–52.

²¹ Zob. *The Donation of Constantine (c. 750–800)*, [w:] *Select Historical Documents of the Middle Ages*, London 1910, s. 319–329, [za:] *Internet Medieval Source Book*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.fordham.edu/halsall/source/donatconst.html> [2 marca 2011].

rozgrywał się między papieżami a cesarzami bizantyjskimi do wieku VIII. Ottonowie przypisali sobie większy autorytet, niż życzyliby sobie tego papież – faktycznie jako wyzwolicieli papieża z rąk Węgrów zgłaszali oni pretensje do mianowania i odwoływania papieża (i rzeczywiście tak czynili). Koncepcja władzy cesarzy rzymskich z dynastii Ottonów bardzo przypominała koncepcję władzy cesarzy bizantyjskich: koncepcję znacznego wpływu władcy świeckiego na ustalenia dotyczące wspólnoty wierzących w Chrystusa. Papież dla obrony swojego tytułu do sprawowania urzędu potrzebowali uzasadnienia mocniejszego niż donacja Konstantyna i bardziej niezależnego od rzekomego aktu cesarza – sięgnęli więc po uzasadnienia biblijne.

Innocenty III twierdził, że skoro papież, utożsamiany ze św. Piotrem, pozostawał namiestnikiem Chrystusa, to również do papieża winny odnosić się wersty biblijne, które pierwotnie odnosiły się do Chrystusa. Przykładem miał być fragment Mt 18,28, gdzie Chrystus powiedział: „Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi”. Tak więc władzę Chrystusa „przechowywać” miał teraz papież i z jego tylko nadania cesarze mogli czerpać tytuł do władzy. Dodatkowo Innocenty III powoływał się na fragmenty Starego Testamentu, które bezpośrednio Chrystusa nie dotyczyły, skierowane były jednak do proroków. Słowa te również miały mówić o papieżu: przykładowym fragmentem był urywek z Jr 1,10: „Spójrz, daję ci dzisiaj władzę nad narodami i nad królestwami, byś wyrwał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadił”. Innocenty podkreślał tym samym, że papież, choć poddany Bogu, był w istocie kimś więcej niż zwyczajnym człowiekiem, podczas gdy cesarz, jako członek Kościoła, nie posiadał innego tytułu do sprawowania swojej funkcji, jak tylko zgodę papieża. I chociaż od czasów koronacji władców frankijskich wszedł w użycie termin „z Bożej łaski król”, to jednak tym, kto pośredniczył w sposób konieczny w jego ustanowieniu miał być papież²².

Inną teorią, na którą powoływano się za czasów Innocentego III, była teoria dwóch mieczy. Nie była to koncepcja nowa, bo wymyślona pokolenie wcześniej przez Bernarda z Clairvaux²³. Mnich ten zinterpretował fragment z Ewangelii

²² Cytaty biblijne pochodzą z *Biblii Tysiąclecia*, wyd. 5, Poznań 2007. Zob. W. Ullmann, op. cit., s. 103–105. Konsekwencją teorii Innocentego III był jego dekret o wyborze króla niemieckiego (z 1201 roku), w którym stwierdzono: „cesarz podnoszony jest na swoją pozycję poprzez papieża, który go błogosławi, koronuje i powierza mu imperium (...) imperium ma swoje pochodzenie i ostateczny autorytet w papieżstwie”. Innocenty III, *Papal Decree on the Choice of a German King, 1201*, Internet Medieval Source Book, <http://www.fordham.edu/halsall/source/innIII-policies.html> [2 marca 2011]. Podobny charakter miały idee Grzegorza VII wyrażone w *Dictatus Papae*: „On sam [papież] tylko może używać insygniów cesarskich” – Grzegorz VII, *Dictatus Papae*, 8, <http://sredniowiecze.wordpress.com/teksty-zrodlowe/dictatus-papae>.

²³ O koncepcji dwóch mieczy pisał już w V wieku Gelazy, nie przydając jednakże miecza doczesnego papieżowi, lecz jedynie wskazując wyższość władzy duchowej nad doczesną. Więcej na temat koncepcji Gelazego zob. P. Greła, *Gelazjański model sprawowania władzy monarszej w Christianitas. Na marginesie koncepcji Roberta Filmiera*, „Dialogi Polityczne” nr 13, s. 242–248.

Łukasza (22,38, w którym uczniowie przedstawiają Chrystusowi dwa miecze, na co ten odpowiada: „Wystarczy”) w taki sposób, że miecze te oznaczały władzę doczesną i duchową – obie spoczywające w ręku papieża. Innocenty III doprowadził do przypisania miecza doczesnego nie królom czy cesarzowi, ale duchowieństwu. Cesarz przy akcie koronacji otrzymywał swoją władzę od papieża²⁴.

Dla podkreślenia pozycji papieża sięgano również po analogie z natury. Najbardziej wymowną była alegoria dwóch źródeł światła: Słońca i księżyca. Stworzył je Bóg, aby oświecały świat: jedno za dnia, a drugie w nocy. Ważniejszym z nich jest Słońce, rządzące dniem, co oznaczać miało duszę, a mniejsze z nich rządzić miało ciałem, czyli nocą. Słońcem było więc papieństwo, a księżycem – władza cesarska, czerpiąca swoje światło w istocie ze Słońca²⁵.

Teorie papieskie, powołujące się na rozmaite argumenty, były bardziej rozbudowane od teorii cesarskich. Cesarze nie dysponowali tak dobrym zapleczem intelektualnym, jakie stało u boku papieży. Ich moc tkwiła przede wszystkim w rzeczywistej władzy, jaką sprawowali, i w dużym zapleczu militarnym.

Początki doktrynalnego sprzeciwu wobec teorii papalistycznych i hierokratycznych ze strony dworu cesarskiego zacierają nie tylko w kierunku uzasadnienia, że cesarz był wyłącznym autorytetem w świecie chrześcijańskim, ale też w kierunku wskazania dualizmu władzy. Cesarz Henryk II wskazywał więc, że papież w błędny sposób interpretowali tekst z Ewangelii Mateusza o wiązaniu i rozwiązywaniu, a tak naprawdę papież nie miał mocy wiązania króla prawami ani też jego ekskomunikowania czy detronizowania. Papież oskarżony został o zaburzenie porządku Kościoła poprzez przypisanie sobie suwerenności. Miecz miał być bowiem jeden, jak wskazuje fragment z Ez 21,14, a papież dokonał w nieuzasadniony sposób jego podwojenia. Miecz ów spoczywać miał u cesarza, tak więc władza doczesna nie powinna pozostawać pod kontrolą papieża. Podkreślali to szczególnie cesarze z dynastii Staufów, wskazując, że Chrystus powierzył cesarzowi funkcję królewską, a papieżowi – władzę kapłańską. Podstawą rządów cesarzy miały być ich „święte prawa” oraz zwyczaje poprzedników, na które papież miał nastawać. Zwolennicy władzy cesarskiej powoływali się także na inny argument: że papież sprawuje swoją władzę już nie z nadania Chrystusa, ale z woli Kościoła, który mu ją powierzył.

Ten ostatni argument zapowiadał rozwój oddolnych teorii rządów, w myśl których władza pochodzi nie z góry (od Boga), lecz z woli ludu. Jednym z pierwszych wyrazicieli tego rodzaju teorii był w średniowieczu Marsyliusz z Padwy. W pewnym sensie więc ta nowożytna teoria powstała jako skutek sporu papieża z cesarzem – bowiem poszukiwano idei, na której gruncie można by uzasadnić niezależność „państwa” od papieża, jak i od cesarza²⁶.

²⁴ W. Ullmann, op. cit., s. 110–111.

²⁵ Innocenty III, *Papal Authority: Letter to the Prefect Acerbius and the Nobles of Tuscany, 1198*, Internet Medieval Source Book, <http://www.fordham.edu/halsall/source/innIII-policies.html>.

²⁶ W. Ullmann, op. cit., s. 145.

ABSTRACT

The article presents the political context of the emergence of the Catholic Church within the ancient Roman Empire and the four major political issues connected with the development of the Church. The first issue considers the question: which ruler (the bishop of Rome or the emperor), acting within one community both political and religious (*Christianitas*), is to proclaim the content of the Christian doctrine (faith)? Secondly, who is to make (or announce) the law based on that doctrine? Thirdly, who holds the supreme juridical power in the community? Finally, what is the justification for the emperor's power and the Pope's power? In outlining these issues, arguments of both sides of the debate are presented. This debate on supremacy also shows the context of the birth of the modern idea of state sovereignty.

BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA

1. Gelazy, *Letter of Pope Gelasius to Emperor Anastasius on the Superiority of the Spiritual Over Temporal Power*, [w:] *Readings in European History*, ed., trans. J. H. Robinson, Boston 1905.
2. *Select Historical Documents of the Middle Ages*, ed. E. F. Henderson, London 1910.
3. Semkowicz W., *Walka cesarstwa z papieństwem w świetle źródeł*, Kraków 1924.
4. Vox Medi Aevi. [Online]. Protokół dostępu: http://sredniowiecze.wordpress.com/teksty-zrodlowe/dictatus-papae_ [1 marca 2011]
5. *Internet Medieval Source Book*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.fordham.edu/halsall/source/innIII-policies.html> [2 marca 2011].

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

1. Banaszak M., *Historia Kościoła*, t. 1, *Starożytność*, Warszawa 1989.
2. Canning J., *History of Medieval Political Thought 300–1450*, London 1996.
3. Danielou J., Marrou H. I., *Historia Kościoła*, t. 1, *Od początków do roku 600*, tłum. M. Tarnowska, Warszawa 1986.
4. Drączkowski F., *Patrologia*, Lublin 1998.
5. Grela P., *Gelazjański model sprawowania władzy monarszej w Christianitas. Na marginesie koncepcji Roberta Filmera*, „Dialogi Polityczne” nr 13.
6. Musiewicz P., *Obywatele Królestwa? Fenomen funkcjonowania ponadpaństwowej wspólnoty pierwszych chrześcijan jako zapowiedź dynamicznego wpływu Kościoła katolickiego na stosunki międzynarodowe*, [w:] *W murach wiecznego miasta – między państwem a Kościołem*, red. M. Łukasik i D. Mickiewicz, Kraków 2011.
7. Szlachta B., *Pierwszy chrześcijański cesarz? O koncepcjach politycznych Konstantyna Wielkiego Euzebiusza z Cezarei*, „Problemy Społeczne i Ekonomiczne” 2005, nr 2.
8. Ullmann W., *A History of Political Thought: The Middle Ages*, Harmondsworth 1968.

IZABELA KARWAT

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

MROCNY ŚWIAT WYWIADU FRANCUSKIEGO W LATACH SIEDEMDZIESIĄTYCH XVII WIEKU

Za panowania Ludwika XIV (1643–1715) nastąpił dynamiczny rozwój francuskiej służby dyplomatycznej. Epokę tę uznaje się za fundamentalną dla nowożytnej dyplomacji w państwie francuskim. W tym czasie rozwinęła się zarówno oficjalna dyplomacja, jak i pozostający w jej cieniu świat wywiadu. Automatycznie powstanie nowoczesnej służby dyplomatycznej pociągnęło za sobą wzrost i rozwój struktur wywiadowczych. Oficjalna dyplomacja była nierozzerwalnie związana z sekretnym światem szpiegowskim. Powiązanie to wynikało z faktu, że zawsze oficjalni dyplomaci Ludwika XIV korzystali z usług anonimowych szpiegów, bez ich pomocy oficjalna dyplomacja nie byłaby w stanie wydajnie funkcjonować.

Niestety, w dotychczasowej polskiej historiografii nie można znaleźć żadnego opracowania poświęconego wywiadowi francuskiemu w czasach Ludwika XIV. Polscy historycy nie zainteresowali się jak dotąd tą kwestią i dlatego w polskiej historiografii świat francuskiego wywiadu epoki Króla Słońce pozostaje tak samo nieodgadniony i tajemniczy jak w tamtej epoce. Ponadto polska historiografia nie zainteresowała się nawet oficjalną francuską dyplomacją drugiej połowy XVII wieku. Kwestie dotyczące funkcjonowania dyplomacji francuskiej za panowania Ludwika XIV pojawiają się tylko w nielicznych pracach traktujących o stosunkach polsko-francuskich w tamtych czasach¹.

¹ Z. Libiszowska, *Certains aspects des rapports entre la France et la Pologne au XVIIIe siècle*, Varsovie 1964; M. Komarzyński, *Książca Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*, Warszawa 1971; idem, *Polska w polityce gospodarczej Wersalu (1661–1715)*, Wrocław 1968; M. Serwański, *Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej (1618–*

Celem niniejszego artykułu jest odsłonięcie sekretnego świata wywiadu francuskiego w latach siedemdziesiątych XVII wieku. Zaprezentowane zostaną: funkcjonowanie francuskich służb wywiadowczych, struktura organizacyjna wywiadu, zadania stojące przed szpiegami oraz metody ich pracy. Uwaga będzie też poświęcona samym szpiegom, anonimowym i często zapomnianym bohaterom historii. Przedstawione będą ponadto zasady i wartości istniejące w specyficznym świecie szpiegowskim epoki Króla Słońce. W artykule tym zostanie ukazany wyłącznie wywiad francuski, najbardziej owiany tajemnicą element francuskiej służby dyplomatycznej. Nie ma tutaj miejsca na przedstawienie oficjalnej służby dyplomatycznej pracującej dla Ludwika XIV².

Prezentowane tu kwestie zostały opracowane na podstawie analizy kilkunastu tomów korespondencji szpiegowsko-dyplomatycznej z lat siedemdziesiątych XVII stulecia, przechowywanych przez Archives du Ministère des Affaires Étrangères (Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu)³. To właśnie te archiwalia odsłaniają funkcjonowanie francuskiego wywiadu z czasów króla Ludwika XIV. Wielkie znaczenie dla przeprowadzonych badań historycznych ma także francuska literatura przedmiotu⁴.

1648), Poznań 1986; idem, *La neutralité de la Pologne pendant la guerre de Trente ans*, [w:] *L'Europe des traités de Westphalie. Esprit de la diplomatie et diplomatie de l'esprit*, ed. L. Bély, Paris 2000, s. 135–145; idem, *Polonia y la Guerra de los Treinta Años*, [w:] *1648–1998: 350 años de la Paz de Westfalia. Del antagonismo a la integración en Europa*, Biblioteca Nacional y Fundación Carlos de Amberes, Madrid 1998, s. 73–85; A. Skrzypietz, *Francuskie zabiegi o koronę polską po śmierci Jana III Sobieskiego*, Katowice 2009; K. Waliszewski, *Polsko-francuskie stosunki w XVII wieku. 1644–1667*, Kraków 1889.

² Na temat funkcjonowania całej francuskiej dyplomacji w drugiej połowie wieku XVII przygotowywany jest odrębny artykuł. Ponadto w najbliższym czasie zostanie oddana do druku moja praca na temat dyplomacji francuskiej w Rzeczypospolitej w trakcie bezkrólewia i elekcji lat 1673–1674.

³ AMAE, *Correspondance politique. Autriche*, t. XLVIII; AMAE, *Correspondance politique. Danemark*, t. IX; AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL; AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XLIV; AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. X; AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. XI; AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. XII; AMAE, *Correspondance politique. Suède*, t. XLIV; AMAE, *Correspondance politique. Suède*, t. XLV; AMAE, *Correspondance politique. Suède*, t. XLVI; AMAE, *Correspondance politique. Suède*, t. XLVII.

⁴ F. Autrand, L. Bély, P. Contamine, T. Lentz, *Histoire de la diplomatie française. Du Moyen Âge à l'Empire*, Paris 2005; J. Baillou, *Les affaires étrangères et le corps diplomatique français des origines à 1980*, Paris 1984; L. Bély, *Espions et ambassadeurs au temps de Louis XIV*, Paris 1990; idem, *L'art de la paix en Europe. Naissance de la diplomatie moderne XVIe-XVIIIe siècle*, Paris 2007; idem, *L'invention de la diplomatie*, Paris 1998; idem, *La diplomatie et le compromis dans l'Europe Centrale et Orientale*, Paris 2002; idem, *Les relations internationales en Europe XVIIe, XVIIIe siècles*, Paris 1992; F. Caillières, *L'art de négocier sous Louis XIV*, Paris 2006; *Dictionnaire des ministres des affaires étrangères 1589–2004*, eds. L. Bély, L. Theis, G. H. Soutou, M. Vaïsse, Paris 2005; C. Picavet, *La diplomatie française au temps de Louis XIV (1643–1715). Institutions, mœurs, coutumes*, Paris 1930; G. Tessier, *Diplomatie royale française*, Paris 1962.

Na początku warto zastanowić się, czym był tajemniczy świat wywiadu francuskiego? Tworzyli go: anonimowi szpiegzy, korespondenci, oficjalni dyplomaci, specjaliści w ministerstwie spraw zagranicznych oraz kurierzy pracujący dla Ludwika XIV. Struktury wywiadowcze były już bardzo zhierarchizowane⁵. Na samym szczycie stało francuskie ministerstwo spraw zagranicznych. Wszyscy agenci, podobnie jak i oficjalni reprezentanci Króla Słońce, podlegali temu ministerstwu. Sam minister spraw zagranicznych był odpowiedzialny za prowadzenie korespondencji z dyplomatami i szpiegami przebywającymi w terenie. To właśnie on zobowiązany był wydawać swoim podwładnym nowe rozkazy⁶. Natomiast w terenie przedstawicielami Ludwika XIV byli jego dyplomaci, tacy jak ambasadorowie zwyczajni, nadzwyczajni, pełnomocni, rezydenci oraz posłowie. Najwyższą rangą francuscy dyplomaci, ambasadorowie, byli zobowiązani stworzyć siatkę szpiegową na podlegającym im terenie. W ten sposób oficjalna dyplomacja zazębiała się z mrocznym światem szpiegowym. Oficjalni przedstawiciele Ludwika XIV kreowali siatki szpiegowskie, a następnie stali na ich czele. W ten sposób, jak słusznie zauważył Lucien Bély, ambasadorowie stawali się po prostu *honorables espions*, czyli honorowymi szpiegami⁷. Większość szpiegów podlegała konkretnym oficjalnym dyplomatom, z tego względu przekazywali oni zdobyte przez siebie informacje swoim szefom, a ci następnie komunikowali je ministerstwu spraw zagranicznych. Aczkolwiek należy dodać, że byli także agenci, którzy przesyłali swoje depesze bezpośrednio do Wersalu. Jednak szpieg nigdy nie pracował samotnie. Obok pojedynczego agenta znajdowali się kolejni szpiegzy, którzy wspólnie wchodziłi w skład poszczególnych gałęzi szpiegowskich podległych ambasadorom. Agenci tworzyli takie struktury organizacyjne w celu wydajniejszego przekazywania sobie informacji⁸. Ustaliłam, że bardzo często francuskie siatki szpiegowskie miały wymiar ponadpaństwowy. Przykładem może być siatka stworzona przez ambasadora nadzwyczajnego przebywającego w Berlinie – Louisa de Verjusa, który posiadał swoich agentów także na terenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, o czym świadczy korespondencja szpiegowska z *Correspondance politique. Pologne*, tomu XLIV, przechowywana w AMAE⁹. Podobną gałęzią szpiegową dysponował korespondent piszący z Hamburga de Lubienietz (za którym krył się polski arianin Stanisław Lubieniecki). W swojej depeszy z 6 kwietnia 1674 roku przyznał się otwarcie, że posiadane wiadomości komunikowali mu *ses confidentes* (jego konfidenci)¹⁰.

⁵ A. Hugon, *Rivalités européennes et hégémonie mondiale XVIe–XVIIIe siècles*, Paris 2005, s. 145.

⁶ L. Barbiche, *Les institutions de la monarchie française à l'époque moderne*, Paris 2001, s. 229.

⁷ L. Bély, *Espions et ambassadeurs au temps de Louis XIV*, Paris 1990, s. 116.

⁸ *Ibidem*, s. 96–103.

⁹ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XLIV.

¹⁰ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 46–49.

Aby informacje mogły krążyć pomiędzy szpiegami i dyplomatami, a następnie dotrzeć do samego Wersalu, potrzebni byli specjaliści kurierzy. Także ministerstwo spraw zagranicznych zatrudniało zaufanych kurierów do przewożenia poufnej szpiegowskiej korespondencji. Następnie z reguły odszyfrowywana przez specjalistów posiadających klucze szpiegowska korespondencja czytana była przez ministra spraw zagranicznych, a przez niego komunikowana samemu Królowi Słońce. Po podjęciu odpowiednich decyzji przez króla i ministra ministerstwo spraw zagranicznych przysyłało nowe instrukcje i rozkazy swoim tajnym informatorom, dając im w ten sposób informację zwrotną. W taki sposób permanentnie prowadzona była korespondencja pomiędzy anonimowymi agentami a ministerstwem.

Wywiad francuski dzielił się na trzy kategorie: wywiad polityczny, wojskowy i ekonomiczny¹¹. Wywiad polityczny zajmował się zdobywaniem wiadomości dotyczących wydarzeń w obcych państwach oraz starał się przenikać tajniki polityki innych dworów europejskich. Wywiad wojskowy prowadzony był na potrzeby armii w trakcie wojny. Szpiegowie musieli wówczas pozyskać informacje na temat liczby żołnierzy w armii wroga, miejsca jej lokalizacji, kierunku przemieszczania się oraz planowanej taktyki militarnej. Trzecia kategoria wywiadu zajmowała się, jak sama nazwa wskazuje, sprawami gospodarczymi. A zatem interesowały ją rozwijające się w danym kraju główne dziedziny gospodarki; starała się ona także wykraść przepisy produkcji wyrobów drogich i zyskownych, skrzętnie owiane tajemnicą przez producentów. W tej trzeciej kategorii wywiadu ewidentnie widać załączki dzisiejszego rozwiniętego wywiadu gospodarczego.

Podstawowym zadaniem, przed jakim stali francuscy agenci, było zdobywanie informacji i przekazywanie ich swoim przełożonym. Jak zauważył L. Bély, z punktu widzenia teoretycznego w świecie szpiegowskim istniały trzy typy informacji: zwykła, dyskretna i tajna¹².

Informacja zwykła to po prostu wiadomość powszechnie znana, dotycząca na przykład aktualnej sytuacji w danym kraju. Teoretycznie mogłoby się wydawać, że wywiad francuski nie powinien był się interesować tego typu wiadomościami. Jednak zakomunikowanie ministerstwu spraw zagranicznych wydarzeń bieżących w kraju, w którym dany szpieg przebywał, miało niebagatelne znaczenie dla francuskiej polityki. O ile wiadomości bieżące i sytuacja wewnętrzna danego kraju były powszechnie znane i jasne na miejscu, o tyle w Wersalu niekoniecznie. Francuskie ministerstwo, aby móc orientować się na bieżąco w zmieniającej się sytuacji w Europie, musiało otrzymywać od swoich szpiegów informacje zwykłe. Dzięki tego typu nowinom ministerstwo spraw zagranicznych mogło lepiej zrozumieć kontekst poszczególnych wydarzeń, a co za tym idzie – podjąć odpowiednie decyzje w sprawie własnej polityki. Wśród depešz szpie-

¹¹ L. Bély, *Espions...*, op. cit., s. 210.

¹² *Ibidem*, s. 51.

gowskich przechowywanych przez francuskie AMAE odnalazłam wiele takich, w których znajdują się przekazy zawierające wyłącznie informacje zwykłe. Przykładem mogą być depeze wysyłane przez korespondenta przebywającego w Hamburgu, wzmiankowanego już Stanisława Lubienieckiego. W swoich depeszach z lat 1673–1674 pisał on przede wszystkim o wydarzeniach rozgrywających się w Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz o ogólnej sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej tego państwa. Pisał on o zagrożeniu osmańskim, o zapalnej sytuacji na Ukrainie, o kandydaturach do wakującego tronu polskiego, o rywalizacji między stronnictwami profrancuskim i proaustriackim¹³. Depesze tego francuskiego korespondenta są bardzo obszerne i zawierają przede wszystkim nowiny jawne. Jednak i tak musiały być one cenne dla francuskiego ministra spraw zagranicznych i samego Ludwika XIV. Dzięki takim przekazom mogli oni lepiej zrozumieć sytuację wewnętrzną i zewnętrzną odległej geograficznie Rzeczypospolitej w czasie szczególnym, jakim był okres bezkrólewia i elekcji lat 1673–1674.

Drugą kategorią informacji była informacja dyskretna, czyli taka, która krążyła w węższym kręgu¹⁴. Zdobycie tego typu wiadomości wymagało znacznie większego wysiłku ze strony szpiega. Po pierwsze, musiał on wkraść się w wąski krąg wpływowych osobistości na obcym dworze, zdobyć ich względne zaufanie i następnie, wykorzystując swoją pozycję, przechwycić dyskretną nowinę. Jaką informację można by uznać za dyskretną? Do tej kategorii można zaliczyć przekazy o ogólnych dążeniach stronnictwa profrancuskiego w Rzeczypospolitej w trakcie sejmiku elekcyjnego roku 1674. Wiadomości te zdobywał, a następnie przekazywał do Wersalu sam ambasador nadzwyczajny Króla Słońce Toussaint Forbin de Janson¹⁵. Zdobycie takich nowin umożliwiła ambasadorowi gotowość współpracy ze strony frakcji profrancuskiej. To stronnictwo polityczne, uznające się za zwolenników Ludwika XIV, postanowiło wtajemniczyć w niektóre swoje plany elekcyjne ambasadora francuskiego. Toussaint Forbin de Janson wykorzystał dla realizacji powierzonych mu zadań swoją pozycję wśród polityków tego stronnictwa.

Zdecydowanie najcenniejszą w świecie wywiadu informacją była wiadomość tajna¹⁶. Krążyła ona w bardzo wąskim gronie, takim jak czołowi politycy obcego państwa. Bardzo często była ona po prostu tajemnicą pilnie strzeżoną przez dany dwór lub inny obcy wywiad. We francuskim ministerstwie spraw zagranicznych czekano wręcz z utęsknieniem na przybycie tajnych nowin szpiegowskich. Zdobycie ich przez agentów było majstersztykiem i świadczyło o talencie danego informatora. Dzięki przechwyceniu tajnej informacji i zdemasko-

¹³ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 44–46, 46–49, 54–56, 62–68, 76–79, 179–181, 198–200, 204–206, 243–245, 247–249, 262–265.

¹⁴ L. Bély, *Espions...*, op. cit. s. 51–52.

¹⁵ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 146–152, 153–154, 169–176, 177–178.

¹⁶ L. Bély, *Espions...*, op. cit., s. 51.

waniu prawdziwych zamiarów innego państwa Francja miała okazję do pokrzyżowania tych planów lub ich wciągnięcia w orbitę własnych interesów politycznych. Nie można zapominać, że w świecie szpiegowskim bardzo ważne było szybkie rozpoznanie działań i dążeń innych państw, aby mieć czas na przygotowanie własnych dyplomatycznych intryg. Wracając do kwestii tajnej informacji, warto podać przykład tego rodzaju nowiny. Za informację tajną można uznać przekaz o wykryciu przez ambasadora przebywającego w Berlinie Louisa de Verjusa sekretnej kandydatury hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego do korony polskiej. Taką wiadomość przekazał Wersalowi Louis de Verjus już 6 grudnia 1673 roku, na kilka miesięcy przed elekcją. Oto jej treść: „La reputation que Monsieur Sobieski y a acquise (grâce à la victoire de Chocim) luy pourra faciliter les moiens ou de se faire Roy luy mesme ou d'en exclure au moins qu'il ne voudra pas” (Reputacja, jaką pan Sobieski zdobył (dzięki wiktorii chocimskiej), może mu umożliwić, aby siebie samego uczynił królem albo przynajmniej wykluczyć tego kandydata, którego on by sobie nie życzył)¹⁷. Wiadomość ta pojawia się w licznych kolejnych depeszach tego dyplomaty¹⁸. Trzeba podkreślić, że ambasador ten przez kilka miesięcy był jedynym francuskim dyplomatą posiadającym tę tajną informację.

Francuscy szpiedzy i dyplomaci byli oceniani przez ministerstwo spraw zagranicznych przede wszystkim na podstawie przekazywanych nowin¹⁹. Panujący na dworze wersalskim głód informacji świetnie oddają słowa ministra Simona Arnaulda de Pomponne'a skierowane 16 grudnia 1673 do Louisa de Verjusa. Brzmiały one następująco: „Il m'importe estre instruit de tout ce que viendra a vostre connaissance sur ce sujet” (Jest dla mnie ważne, by być informowanym o wszystkim, co dotrze do Pana na ten temat)²⁰.

Teraz należy zastanowić się, czego miały dotyczyć zdobywane przez szpiegów informacje, czyli jakie zadania mieli spełniać agenci Króla Słońce?

Po pierwsze, szpiedzy mieli informować ministerstwo spraw zagranicznych o wszystkim, co działo się w państwie, w którym przebywali. Mieli przekazywać informacje zwykłe, jak i starać się pozyskać informacje tajne, dotyczące polityki danego dworu. I tak na przykład przebywający w Berlinie Louis de Verjus pisał wiele na temat polityki elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma I (1640–1688). Z kolei przebywający w Sztokholmie ambasador nadzwyczajny Isaac de Pas de Feuquières po konferencjach ze szwedzkim kanclerzem Magnusem Gabrielem de la Gardie komunikował swoim przełożonym o zamiarach snutych przez dwór szwedzki. Jednak przekazy nie mogły się ograniczać tylko do sytuacji i polityki konkretnego dworu. Informatorzy Ludwika XIV musieli umieć patrzeć na Europę w sposób bardziej globalny. Z tego względu byli oni

¹⁷ AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. X, s. 187–192.

¹⁸ AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. X, s. 193–195; AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. XI, s. 260–262, 267–268, 269, 280–286, 320–321.

¹⁹ L. Bély, *Espions...*, op. cit., s. 60.

²⁰ AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. X, s. 164–165.

zobligowani do przechwytywania informacji dotyczących państw sąsiednich kraju, w którym przebywali. W XVII wieku Europa zaczęła się kurczyć, a takie mocarstwo jak Francja musiało prowadzić politykę globalną, a zatem musiało interesować się wydarzeniami rozgrywającymi się w odległych państwach. Potrzeby polityki francuskiej, a przede wszystkim chęć osłabienia dynastii habsburskiej, wymusiły rozwój nowoczesnych struktur dyplomatyczno-wywiadowczych²¹.

Po drugie, ważnym zadaniem agentów pracujących dla Ludwika XIV było śledzenie poczynań innych dyplomacji i wywiadów. Ze szczególną czujnością mieli oni obserwować zamiary i kroki wywiadu austriackiego. Wiązało się to ze wspomnianą już francusko-habsburską rywalizacją o hegemonię w Europie²². Nie można zapominać, jak wielkie znaczenie miało odkrycie sekretnych planów wroga. Dzięki przechwyceniu takich poufnych informacji wywiad francuski miał okazję, by pokrzyżować zamiary strony przeciwnej.

Jednak szpiegdy francuscy mieli nie tylko inwigilować przeciwników monarchy francuskiego, ale także jego sojuszników i stronników. Obserwacja przyjacielskich dworów wynikała z ostrożności. Ludwik XIV musiał przekonać się, czy deklarowana wobec niego przyjaźń jest prawdziwa. Dyplomacja często wykazywała się obłudą, a oficjalne deklaracje różniły się diametralnie od prawdziwych zamiarów. Król Słońce nie mógł ukontentować się czynionymi wobec niego obietnicami. Musiał sprawdzić ich wiarygodność, dlatego obserwacja potencjalnych sojuszników była konieczna.

W dodatku szpiegdy francuscy byli zmuszeni inwigilować się wzajemnie. Prawdziwe zaufanie w szpiegostwie nigdy nie istniało. W związku z tym wzajemne obserwowanie się przez francuskich agentów było formą samokontroli w obrębie francuskich służb wywiadowczych. Dzięki takiej wzajemnej kontroli szpiegdy sprawdzali wierność swoich kolegów wobec dworu wersalskiego. Świat siedemnastowiecznego francuskiego wywiadu to świat totalnej inwigilacji, w którym każdy obserwuje każdego, a zarazem sam jest przez innych obserwowany. Często zdarzało się, że ambasador, szef szpiegów na danym terenie, był przez swoich podwładnych inwigilowany. Podlegający mu szpiegdy donosili o jego poczynaniach samemu ministrowi spraw zagranicznych. Tak było w przypadku ambasadora nadzwyczajnego w Rzeczypospolitej Toussainta Forbina de Jansona. Wkrótce po przybyciu pod koniec kwietnia 1674 roku na teren państwa polsko-litewskiego stał się on obiektem obserwacji ze strony zwykłych, szeregowych szpiegów²³. Ponadto bardzo często francuscy informatorzy dopuszczali się w swych depezach ocen pracy tego ambasadora. Przykładem może być depesza François de Caillièrè'a z 28 maja 1674 roku. Pisał w niej na temat misji

²¹ F. Autrand, L. Bély, P. Contamine, T. Lentz, *Histoire de la diplomatie française. Du Moyen Âge à l'Empire*, Paris 2005, s. 360.

²² A. Corvisier, *La France de Louis XIV. Ordre intérieur et place en Europe*, Paris 1994; A. Hugon, *Rivalités européennes et hégémonie mondiale XVIe-XVIIIe siècles*, Paris 2005.

²³ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 94–96, 97–98, 142–144, 167–168.

dypłomatycznej Toussainta Forbina de Jansona: „Ce grand ouvrage s’est fait en dix jours de negotiation et cela par le pur effet de l’autorité du Roy (Louis XIV) et de la dexterité de Monsieur Son ambassadeur (Toussaint Forbin de Janson)” (To wielkie dzieło dokonało się w dziesięć dni misji i to przez czysty efekt autorytetu Króla (Ludwika XIV) oraz dzięki zręczności Jego ambasadora Toussainta Forbina de Jansona)²⁴. Jak widać, autor tych słów docenił talent dyplomatyczny de Jansona. Jednak trzeba przyznać, że nie zawsze opinie szpiegów na temat oficjalnych dyplomatów były równie przychylne. W niektórych depe-szach zawarte były także ostre słowa krytyki pod adresem przełożonych. Takie zachowanie tajnych agentów było postawą najzupełniej normalną, a wręcz zasługującą na pochwałę ze strony ministra spraw zagranicznych.

Świat tajnych służb wywiadowczych był bez wątpienia specyficzny. Rządził się on swoimi prawami i regułami gry. Nie było w nim miejsca dla powszechnie uznanych w zwykłym świecie wartości. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że był to świat okrutny i zupełnie zdemoralizowany, a w dodatku pozbawiony jakichkolwiek zasad i wartości, lecz po dokładniejszym zanurzeniu się w mrocznym świecie wywiadu trzeba przyznać, że miał on jednak swoje specyficzne wartości i prawa, choć odmienne od tych ogólnie przyjętych w publicznym życiu. Jakże zatem wartości cenione były przez francuski wywiad epoki Ludwika XIV?

W świecie tym ceniono ponad wszystko anonimowość, dyskrecję i ostrożność. Szpieg musiał pozostawać anonimowy, aby nie dać się zdekonspirować. Dekonspiracja przez wrogi kontrwywiad kończyła się dla agenta zazwyczaj tragicznie, publiczną egzekucją. Dla szpiegów obcych dworów nigdy nie było litości. Z tego powodu agent musiał pozostać anonimowy i żyć niejako w cieniu, w ukryciu. Z tego względu można powiedzieć, że szpiedzy to anonimowi bohaterowie historii.

Ponadto wielkim walorem w świecie wywiadu była skrupulatność w przekazywaniu informacji oraz wydajność. Jak to zostało wzmiankowane, praca szpiega była oceniana na podstawie przekazywanych przez niego treści.

Liczyły się także: przenikliwość, umiejętność trafnej analizy sytuacji, inteligencja, znajomość języków obcych, przebiegłość, podejrzliwość, intryganctwo. W świecie wywiadu panowała makiaweliczna zasada, głosząca, że cel uświęca środki.

Co ważne, szpieg musiał pozostawać wierny swojemu monarsze²⁵. Szczególną nienawiścią darzono tak zwanych podwójnych agentów, którzy pracując dla dwóch lub kilku suwerenów, zdradzali praktycznie wszystkich i pracowali tylko dla zysku²⁶. Zdemaskowanie podwójnego agenta zazwyczaj kończyło się dla niego tragicznie. Trzeba dodać, że wierność jest chyba jedną z nielicznych

²⁴ Ibidem, s. 207–210.

²⁵ L. Bély, *Espions...*, op. cit., s. 55.

²⁶ Ibidem, s. 58.

pozytywnych wartości, jaką cenił sobie nowożytny wywiad. Ze względu na ogromne znaczenie tej wartości w licznych depešach zarówno szeregowych szpiegów, jak i oficjalnych przedstawicieli Ludwika XIV można znaleźć zapewnienia o wierności wobec niego. Przykładem może być depeša wspomnianego już Toussainta Forbina de Jansona z 1 maja 1674 roku. Padają w niej słowa: „J’y agiray avec tout le soin, la passion et la dexterité qui pourront dependre de moy et je tascheray de luy donner (à Votre Majesté Louis XIV) des marques de ma soumission, de ma reconnoissance et de l’inoubliable fidelité avec laquelle je suis” (Będę działał z całą starannością, pasją i zręcznością, będę pracował, aby dać Mu (Jego Majestatowi Ludwikowi XIV) wyrazy mojej uległości, wdzięczności i niezapomnianej wierności, z jaką jestem wobec Niego)²⁷.

W środowisku szpiegowskim istniały także wartości, których nie tolerowano i które były traktowane jako szpiegowskie grzechy.

Przede wszystkim nie znoszono naiwności. Agent nie mógł dać się wymanewrować i oszukać przez stronę przeciwną. Ponadto absolutnie nie ceniono zaufania. Prawdziwe zaufanie nie mogło istnieć w tajnym świecie szpiegowskim. Każda informacja musiała być zweryfikowana. Jednak zdarzali się wśród francuskich szpiegów i dyplomatów także tacy, którzy byli zbyt naiwni względem słów polityków innych państw. Takim negatywnym przykładem może być łatwowierny ambasador Isaac de Pas de Feuquières, który bez cienia podejrzliwości dał się manewrować i sondować szwedzkiemu kanclerzowi Magnusowi Gabrielowi de la Gardie. Ponadto, jak wskazują depeše tego reprezentanta Ludwika XIV, wierzył on bezgranicznie w szczerść słów szwedzkiego kierownika polityki zagranicznej²⁸. W jednej z nich pada stwierdzenie: „Le Chancelier, Sire, m’a parlé avec grande affection” (Kanclerz, Sire, rozmawiał ze mną z wielką przychylnością)²⁹.

Co do metod działania, to praktycznie wszystkie były dopuszczalne. Szpieg musiał zrobić wszystko, aby zdobyć ważną informację. Przekupstwo, okrucieństwo, oszustwo, morderstwo, seks były normalnymi metodami pracy francuskich szpiegów. Warto dodać, że użycie pieniędzy przy realizacji jakiegoś celu w świecie szpiegowskim było uznawane za posługiwanie się łagodnymi środkami³⁰. W środowisku szpiegowskim o żadnej demoralizacji nie mówiono. Szpieg uznawany był za zwolnionego z rygorystycznych zasad obowiązujących w chrześcijańskim społeczeństwie francuskim³¹.

²⁷ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 90–92.

²⁸ AMAE, *Correspondance politique. Suède*, t. XLVI, s. 69–73, 149–152, 162–163, 223–226.

²⁹ *Ibidem*, s. 149–152.

³⁰ K. Waliszewski, *Polsko-francuskie stosunki w XVII wieku. 1644–1667*, Kraków 1889, s. 83, 101–103.

³¹ *Ibidem*, s. 127.

Jak to zostało przedstawione, zawód szpiega był profesją bardzo specyficzną. Trzeba także dodać, że był to zawód niebezpieczny. Jak już zostało wspomniane, dekonspiracja szpiega przez obcy kontrwywiad kończyła się zazwyczaj tragicznie. Ze względu na ryzyko profesja szpiegowska przynosiła duże dochody, zawód tajnego agenta był po prostu dobrze płatny³². Wysokie zarobki, a także możliwość przeżycia niezapomnianych przygód mogły być perspektywą kuszącą, ale aby zostać szpiegiem pracującym dla Ludwika XIV, trzeba było także odznaczać się konkretnymi cechami charakteru. Tajny agent musiał być wierny swojemu monarsze, odważny, gotowy do podjęcia ryzyka, ostrożny, uważny, a także bezwzględny i zdecydowany. Ponadto musiał wyróżniać się dobrymi manierami, inteligencją i znajomością języków obcych. Z tego względu najczęściej szpiedzy francuscy wywodzili się ze szlachty³³. Przypuszczać jednak należy, że pochodzili z rodzin średniozamożnej szlachty, dla której możliwości dobrego zarobku i awanturniczej kariery były kuszące. Synowie francuskiej arystokracji wybierali raczej spokojniejszą i bardziej prestiżową karierę oficjalnych dyplomatów Króla Słońce. Co wyjątkowo interesujące, w gronie francuskich szpiegów można odnaleźć także wiele kobiet, osób duchownych oraz cudzoziemców.

Wśród agentów pracujących dla Ludwika XIV zdarzały się także kobiety będące profesjonalnymi szpiegami³⁴. Były one chętnie zatrudniane ze względu na swoje wdzięki. L. Bély uznał wręcz, że istniały misje specjalnie zarezerwowane dla przedstawicielek płci pięknej³⁵. Kobiety dzięki swojej urodzie i czarowi osobistemu mogły zdobyć serce, a zarazem zaufanie polityka lub szpiega innego dworu, a poprzez bliskość mogły wykorzystać swoją pozycję do przechwytywania najbardziej sekretnych informacji.

Ponadto francuskie ministerstwo spraw zagranicznych chętnie angażowało w swoje tajne struktury osoby duchowne³⁶. Zakonny habit był wyśmienitym przebraniem dla szpiega. Teoretycznie osoba duchowna, jako służąca Bogu, nie powinna być podejrzewana o szpiegostwo przez wywiady obcych potęg.

Szpiegami Ludwika XIV byli nie tylko Francuzi. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych chętnie angażowało miejscowych obywateli. Po pierwsze, ze względu na znajomość języka danego kraju: władając nim, agent miał szansę na przechwytywanie cennych informacji. Po drugie, francuskie ministerstwo spraw zagranicznych chętnie zatrudniało miejscowych mieszkańców z uwagi na dobrą orientację w lokalnych realiach. Takim osobom łatwiej było wkraść się w wąskie kręgi polityczne i zdobywać tajne informacje. Jako miejscowi nie wzbudzali takich podejrzeń jak cudzoziemcy. Dzięki analizie depeesz szpiegowskich

³² L. Bély, *Espions...*, op. cit., s. 200.

³³ *Ibidem*, s. 55.

³⁴ *Ibidem*, s. 175–181.

³⁵ *Ibidem*, s. 177.

³⁶ *Ibidem*, s. 182–183.

z *Correspondance politique. Pologne*, tomów XL i XLIV, ustaliłam, że wielu francuskich agentów pracujących na terenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów było z pochodzenia Polakami³⁷. Ich narodowe pochodzenie zdradzała podświadoma identyfikacja z polskością, państwem polsko-litewskim i szlachtą polską. Bardzo często, zapewne zupełnie nieświadomie, pisząc o polskim sejmie, wojsku lub szlachcie, agenci ci używali zaimka osobowego *nous* (my). A zatem należeli oni do polskiej szlachty, a także byli przypuszczalnie aktywnymi uczestnikami życia politycznego Rzeczypospolitej Obojga Narodów. To nie przeszkadzało im w zaciągnięciu się na szpiegowską służbę u Króla Słońce.

Jak już wcześniej zostało opisane, profesja szpiegowska należała do wyjątkowo niebezpiecznych. Tajni agenci musieli zabezpieczyć się przed potencjalną dekonspiracją. Dlatego szpiedzy zawsze pozostawali anonimowi, a ponadto stosowali różne metody ukrycia pisanych przez siebie depesz. Ukrycie treści szpiegowskiej depeszy było bardzo ważne z dwóch względów. Po pierwsze, chodziło o osobiste względy bezpieczeństwa. Z jednej strony depesza była głównym narzędziem pracy szpiega, a z drugiej – najbardziej kompromitującym dowodem w momencie dekonspiracji³⁸. Po drugie, ukrycie treści depeszy zapobiegało odczytaniu jej przez wrogi wywiad. Nawet jeśli taka depesza zostałaby przechwycona przez obcy wywiad, to jej odczytanie wymagałoby deszyfracji, która już w wieku XVII nie była zadaniem łatwym. W ten sposób szpieg chronił nie tylko siebie, ale i poufne informacje zawarte w swym liście, bo jego zadaniem była także ochrona wiadomości.

Jakie były metody ukrycia treści szpiegowskiej depeszy? Najczęściej stosowane było szyfrowanie treści listu. Stosowanie szyfrów polegało na tym, że szpieg otrzymywał z ministerstwa spraw zagranicznych lub od dyplomaty, któremu podlegał, klucze kilku szyfrów, jakie miał stosować w swej korespondencji z przełożonymi, następnie podstawał konkretne cyfry w miejsce liter lub słów³⁹. Takie klucze szyfrów rozdawał swoim informatorom ambasador Louis de Verjus. W depeszy z 7–10 grudnia 1673 przedstawił ministrowi spraw zagranicznych wizytę kuzyna Jana Andrzeja Morsztyna, którego ten wysłał do Berlina w celu przywiezienia mu nowego klucza. Sytuację tę ambasador opisał w następujący sposób: „Il se plaint de ce que je ne luy ay pas envoyé un chiffre qu'il m'avoit demandé” (Skarży się on na to, że nie wysłałem mu szyfru, o który mnie prosił)⁴⁰. Przekaz ten potwierdził ponadto silne kontakty między podskarbis wielkim koronnym Janem Andrzejem Morsztynem a dyplomacją francuską. Polityk ten jest w polskiej historiografii uznawany za wiernego stronnika Ludwika XIV.

³⁷ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 16, 59–60; t. XLIV, s. 10, 18, 70–71.

³⁸ L. Bély, *Espions...*, op. cit., s. 208.

³⁹ A. Corvisier, *La France de Louis XIV. Ordre intérieur et place en Europe*, Paris 1994, s. 297.

⁴⁰ AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. X, s. 180–182.

W dodatku, jak to udowodniła Stefania Ochmann-Staniszevska w publikacji jego korespondencji z rodem Kondeuszów, podskarbi wielki koronny pozostawał w bliskich relacjach z francuskimi książętami krwi⁴¹. W czasach Ludwika XIV dyplomacja francuska starała się związać ze swoimi interesami polityków innych państw, takich jak Rzeczpospolita i Szwecja, kusząc ich regularnymi pieniężnymi gratyfikacjami⁴². Wracając do wątku pracy agentów Króla Słońce, pisali oni szyframi albo całą depeszę, albo kodowali tylko nazwy własne – nazwiska i nazwy miejsc. Bezspornie pewniejszą metodą było zaszyfrowanie całego listu. Gdy taka depesza docierała do Wersalu, była tam odszyfrowywana przez specjalistów przy użyciu odpowiedniego klucza⁴³. Od dobrej komunikacji między dworem wersalskim a przebywającymi w terenie agentami często zależał sukces lub porażka konkretnego przedsięwzięcia. Specjaliści z ministerstwa spraw zagranicznych szyfrowali także depesze wysyłane przez ministerstwo do agentów. Ponadto trudnili się deszyfracją przechwyconych depesz obcych wywiadów.

Poniżej przedstawiona jest przykładowa szyfrowana depesza francuska. Jest to depesza sporządzona przez ambasadora Louisa de Verjusa z 21 listopada 1673 roku⁴⁴. Oryginał jest przechowywany przez francuskie Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Na depeszy tej widać oryginalne szyfry. Nad szyfrem jest z kolei tekst, który został dopisany później, w trakcie deszyfracji w ministerstwie spraw zagranicznych.

Szyfrowanie było najczęstszą, ale nie jedyną metodą ukrycia treści depeszy. Były także inne sposoby, takie jak stosowanie atramentu sympatycznego lub działającego w ten sam sposób soku z cytryny⁴⁵. W trakcie pisania atramentem sympatycznym lub sokiem z cytryny treść znikała w trakcie pisania i stawała się niewidoczna. Depesza przypominała pustą kartę. Czasami między wierszami pisano normalnym atramentem list przypominający zwykły list kupiecki poruszający sprawy handlowe. Gdy taką depeszę podstawiono w pobliże ciepła, na przykład nad płomień świecy, treść stawała się czytelna.

Istniał także inny sposób, mianowicie stosowanie podwójnych kopert. Koperta zewnętrzna miała charakter oficjalny i w jej środku podłożony był zwykły list, na przykład dotyczący wspomnianego już handlu. Jednak we wnętrzu koperta miała dodatkowy schowek, tak zwaną kopertę wewnętrzną. To właśnie tam chowana była prawdziwa szpiegowska depesza, często dodatkowo szyfrowana.

⁴¹ *Morstiniana nova. Nieco listów Andrzeja Morsztyna i dokumentów go dotyczących*, red. S. Ochmann-Staniszevska, J. Starnawski, Wrocław–Łódź 1979.

⁴² K. Waliszewski, op. cit., s. 15.

⁴³ F. Autrand, L. Bély, P. Contamine, T. Lentz, *Histoire de la diplomatie française. Du Moyen Âge à l'Empire*, Paris 2005, s. 397; L. Bély, *L'art...*, op. cit., s. 292–293; idem, *Les relations...*, op. cit., s. 337.

⁴⁴ AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. X, s. 139–143.

⁴⁵ L. Bély, *Espions...*, op. cit., s. 154.

Czasami agenci pracujący dla Króla Słońce stosowali dwie lub trzy metody równocześnie, aby zminimalizować ryzyko odczytania treści depeszy przez obce wywiady. Jak wielokrotnie podkreślano, ostrożność była jedną z najcenniejszych wartości w ukrytym świecie wywiadu w czasach Ludwika XIV.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że świat szpiegowski epoki Ludwika XIV posiadał bardzo rozbudowane struktury organizacyjne. W zbieranie informacji dla dworu wersalskiego zaangażowani byli liczni szeregowi szpiedzy, kurierzy, korespondenci, oficjalni dyplomaci, a także specjaliści w samym ministerstwie. W celu realizacji postawionych przed nimi zadań agenci Ludwika XIV byli zwolnieni z powszechnie obowiązujących norm postępowania. Z tego względu świat wywiadu rządził się specyficznymi zasadami gry. Metody pracy szpiegów, wykorzystywane w drugiej połowie XVII wieku, stosowane były przez ich następców przez kolejne dziesięciolecia. Epoka Ludwika XIV stanowi fundament dla rozwoju nowoczesnych francuskich służb wywiadowczych.

Problematyka funkcjonowania wywiadu francuskiego w czasach Ludwika XIV jest zagadnieniem niezwykle szerokim, dlatego potrzebne są dalsze badania nad tym tematem. Warte prześledzenia są działania poszczególnych siatek szpiegowskich, funkcjonowanie ministerstwa spraw zagranicznych, a także konkretne informacje zdobywane przez agentów Króla Słońce. W obrębie tej tematyki kryje się wiele ważnych dla europejskiej historiografii pytań badawczych, dlatego warto kontynuować badania nad wywiadem Króla Słońce i wyjaśniać kolejne interesujące kwestie, które na razie wciąż pozostają w cieniu oficjalnej polityki.

ABSTRACT

The article presents the functioning of spies' secret underworld during the reign of Louis XIV in France. First, it defines the concept of espionage. Next, it describes its different aspects: political, military and economic. The duty of spies was to obtain both general and classified information. Secret information was most appreciated by the Foreign Ministry. Intelligence service activities involved special rules, precise guidelines and unique tactics. Being a high-risk profession, spying was well-paid and attracted adventurous people who loved challenge. They mainly included middle nobility, but also clergy, foreigners and women. In order to avoid the risk of discovery, spies employed special methods to hide their messages, such as invisible ink, secret code or cipher, lemon juice cryptography, or double envelopes. They used various methods to secure their hidden intelligence network, themselves and their knowledge. Based on the experience built during the reign of Louis XIV, the secret service developed the foundations for nowadays practices.

RÉSUMÉ

L'époque de Louis XIV était fondamentale pour le développement de l'espionnage français. Les structures de l'espionnage devenaient de plus en plus compliquées, et ses méthodes raffinées. L'on peut dire que cette époque-là a donné le jour à l'espionnage moderne en état français.

Qu'est-ce qui se cachait sous l'expression «le monde secret de l'espionnage» sous le règne de Louis XIV? Dans ce monde secret il y avait: les espions anonymes, les correspondants, les spécialistes qui travaillaient dans le ministère des affaires étrangères, les courriers et les diplomates officiels qui contrôlaient le fonctionnement des réseaux des espions. Ils étaient dépendants directement du ministère des affaires étrangères. À l'époque du Roi-Soleil l'espionnage se divisait déjà en trois catégories: l'espionnage politique, économique et militaire.

Les espions de Louis XIV étaient chargés de chercher les informations et de les communiquer à la cour de Versailles. Les nouvelles qui intéressaient le ministère français des affaires étrangères se composaient de trois types d'informations: ordinaires, discrètes et secrètes. Sans aucun doute les informations secrètes étaient les plus appréciées par Louis XIV et son ministre. Il faut évoquer les affaires auxquelles l'espionnage français s'intéressait. Premièrement, les agents étaient obligés de ramasser les nouvelles concernant la situation et les événements actuels du pays où ils séjournaient. Deuxièmement, ils devaient surveiller les espions des autres puissances européennes, en particulier ceux qui travaillaient pour les Habsbourgs, les ennemis acharnés du Roi-Soleil. De plus, les agents français étaient chargés d'observer les alliés et les amis politiques de Louis XIV afin de connaître leurs vrais desseins et intentions. La confiance n'avait jamais le droit d'existence dans le monde diplomatique. Alors les espions et les diplomates français s'observaient eux-mêmes, chacun épiait ses collègues et simultanément il était surveillé par les autres. Il faut constater que la surveillance totale régnait dans le monde secret de l'espionnage français.

L'on ne peut pas oublier qu'il y avaient les règles, les droits et les valeurs spécifiques dans le monde secret des espions français. La discrétion, la prudence, la fidélité au roi, l'efficacité, la rapidité et la solidité étaient les valeurs les plus appréciées dans le monde diplomatique sous Louis XIV. Par contre, les agents secrets haïssaient la naïveté et la confiance, en les traitant comme les plus graves péchés. L'espion devait être efficace et c'était pour cette raison qu'il ne se préoccupait pas des moyens grâce auxquels il pouvait atteindre le but de sa mission. La devise de Machiavel disant que la fin justifie les moyens fonctionnait dans le monde des agents français. La corruption, les tortures, les tricheries, les meurtres et l'utilisation de l'érotisme étaient les procédés ordinaires utilisées afin de découvrir les nouvelles secrètes. Sans doute, l'espion était traité comme exempté des règles sévères qui fonctionnaient dans la société chrétienne en France.

D'un côté, la profession de l'espion était vraiment dangereuse, mais de l'autre côté elle offrait beaucoup d'attractions, en donnant la possibilité de vivre une aventure inoubliable et en assurant les profits matériels. Les informateurs secrets venaient principalement de la moyenne noblesse. Il faut ajouter que la monarchie de Louis XIV engageait souvent les étrangers, parce qu'ils connaissaient la langue et la réalité du pays où il remplissaient leurs missions. De plus, parmi les agents de Louis XIV l'on peut trouver beaucoup de femmes et d'ecclésiastiques.

De crainte d'être démasqués les espions restaient toujours prudents et anonymes. Ils étaient obligés de cacher leur personnalité, mais aussi de protéger les nouvelles qu'ils avaient ramassées. C'étaient les raisons pour lesquelles les dépêches des espions étaient souvent chiffrées,

les noms et les prénoms codées ; les agents utilisaient de l'encre sympathique ou du jus de citron pour dissimuler leurs écritures. Toutes ces méthodes étaient pratiquées pour que d'autres espions ne connussent pas des informations et des intentions secrètes.

Sans aucun doute, l'on peut affirmer que le monde des agents français sous le règne du Roi-Soleil était déjà complexe et les informateurs secrets utilisaient les méthodes raffinées. À cette époque-là, l'espionnage français a élaboré les méthodes du travail héritées par les générations suivantes. Quelques-unes sont toujours présentes dans l'espionnage et le contre-espionnage contemporains. Ainsi, l'époque de Louis XIV se présente comme vraiment cruciale pour les services secrètes actuelles de l'état français.

BIBLIOGRAFIA – ZRODŁA REKOPISMIENNE ARCHIVES DU MINISTÈRE DES AFFAIRES ÉTRANGÈRES A PARIS

1. *Correspondance politique. Autriche*, v. XLVIII, rkp. 12083.
2. *Correspondance politique. Danemark*, v. IX, rkp. 447099.
3. *Correspondance politique. Pologne*, v. XL, rkp. 140395.
4. *Correspondance politique. Pologne*, v. XLIV, rkp. 17029.
5. *Correspondance politique. Prusse*, v. X, rkp. 447353.
6. *Correspondance politique. Prusse*, v. XI, rkp. 446386.
7. *Correspondance politique. Prusse*, v. XII, rkp. 446387.
8. *Correspondance politique. Suède*, v. XLIV, rkp. 447087.
9. *Correspondance politique. Suède*, v. XLV, rkp. 447096.
10. *Correspondance politique. Suède*, v. XLVI, rkp. 447097.
11. *Correspondance politique. Suède*, v. XLVII, rkp. 447098.

BIBLIOGRAFIA – ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Morstiniana nova. Nieco listów Andrzeja Morsztyna i dokumentów go dotyczących, red. S. Ochmann-Staniszevska, J. Starnawski, Wrocław 1979.

OPRACOWANIA

1. André L., *Louis XIV et l'Europe*, Paris 1950.
2. Autrand F., Bély L., Contamine P., Lentz T., *Histoire de la diplomatie française. Du Moyen Âge à l'Empire*, Paris 2005.
3. Baillou J., *Les affaires étrangères et le corps diplomatique français des origines à 1980*, Paris 1984.
4. Barbiche G., *Les institutions de la monarchie française à l'époque moderne*, Paris 2001.
5. Bély L., *Espions et ambassadeurs au temps de Louis XIV*, Paris 1990.
6. Bély L., *L'art de la paix en Europe. Naissance de la diplomatie moderne XVIe–XVIIIe siècle*, Paris 2007.
7. Bély L., *L'invention de la diplomatie*, Paris 1998.
8. Bély L., *La diplomatie et le compromis dans l'Europe Centrale et Orientale*, Paris 2002.
9. Bély L., *La France au XVIIe siècle. Puissance de l'État, contrôle de la société*, Paris 2009.
10. Bély L., *Les relations internationales en Europe XVIIe, XVIIIe siècles*, Paris 1992.
11. Bluche F., *Louis XIV*, Paris 1986.

12. Burke P., *Louis XIV. Les stratégies de la gloire*, Seuil 1995.
13. Caillières F., *L'art de négocier sous Louis XIV*, Paris 2006.
14. Corvisier A., *La France de Louis XIV. Ordre intérieur et place en Europe*, Paris 1994.
15. *Dictionnaire des ministres des Affaires étrangères 1589–2004*, (pub.) L. Bély, L. Theis, G. H. Soutou, M. Vaïsse, Paris 2005.
16. *Dictionnaire du Grand Siècle*, (pub.) F. Bluche, Paris 2005.
17. *Guerres et paix en Europe centrale aux époques moderne et contemporaine*, ed. D. Tollet, Paris 2003.
18. Hugon A., *Rivalités européennes et hégémonie mondiale XVIe–XVIIIe siècles*, Paris 2005.
19. Komaszyński M., *Księcia Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*, Warszawa 1971.
20. Komaszyński M., *Polska w polityce gospodarczej Wersalu (1661–1715)*, Wrocław 1968.
21. Lavissee E., *Louis XIV. Histoire d'un grand règne 1643–1715*, Paris 1989.
22. Libiszowska Z., *Certains aspects des rapports entre la France et la Pologne au XVIIe siècle*, Varsovie 1964.
23. *Les archives du Ministère des Relations extérieures depuis les origines: histoire et guide*, t. I, II, Paris 1985.
24. Magdziarz W. S., *Ludwik XIV*, Wrocław 2004.
25. Mandrou R., *Louis XIV en son temps 1661–1715*, Paris 1978.
26. Petitfils J. C., *Louis XIV*, Paris 2005.
27. Picavet C., *La diplomatie française au temps de Louis XIV (1643–1715). Institutions, mœurs, coutumes*, Paris 1930.
28. Przyboś A., Żelewski R., *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, Kraków 1959.
29. Serwański M., *Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej (1618–1648)*, Poznań 1986.
30. Serwański M., *La neutralité de la Pologne pendant la guerre de Trente ans*, [w:] *L'Europe des traités de Westphalie. Esprit de la diplomatie et diplomatie de l'esprit*, ed. L. Bély, Paris 2000.
31. Serwański M., *Polonia y la Guerra de los Treinta Años*, [w:] *1648–1998. 350 años de la Paz de Westfalia. Del antagonismo a la integración en Europa*, Biblioteca Nacional i Fundación Carlos de Amberes, Madrid 1999.
32. Skrzypietz A., *Francuskie zabiegi o koronę polską po śmierci Jana III Sobieskiego*, Katowice 2009.
33. Tessier G., *Diplomatie royale française*, Paris 1962.
34. Waliszewski K., *Polsko-francuskie stosunki w XVII wieku. 1644–1667*, Kraków 1889.
35. Wójcik Z., *Dyplomacja polska w dobie królów elekcyjnych (1572–1699)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej X–XX w.*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa 2002.
36. Wójcik Z., *Polska służba dyplomatyczna XVI–XVIII wiek*, Warszawa 1966.

WYKAZ SKRÓTÓW

AMAE – Archives du Ministère des Affaires Étrangères à Paris

KONRAD SZOCIK

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

PAŃSTWO BEZ BOGA. DLACZEGO RELIGIA SZKODZI PAŃSTWU

WSTĘP

Problematyka sekularyzacji, rozumianej jako administracyjnie usankcjonowana niezależność instytucji publicznych i religijnych, nierzadko bywa tematem wzbudzającym silne emocje, uniemożliwiającym merytoryczną analizę zagadnienia. Może to być kwestia szczególnie kontrowersyjna w takich państwach jak Polska, o umocowanej tradycją silnej i uprzywilejowanej roli jednej religii. Z drugiej strony pluralizm światopoglądowy wyklucza dominację jednej opcji ideologicznej. Ponadto, nieuzasadniona obecnie, gwarantowana prawnie ochrona przekonań religijnych wywołuje niezdrową reakcję osób religijnych na każdy argument kwestionujący sensowność ich światopoglądu. Przekonania religijne, podobnie jak wszystkie inne typy poglądów stworzonych przez ludzkość, takie jak teorie polityczne, filozoficzne, naukowe czy ekonomiczne, są produktem ludzkiej kultury, zatem nie można traktować ich w sposób wyróżniony i uprzywilejowany.

Problematyka sekularyzacji jest zagadnieniem analizowanym zarówno z perspektywy socjologicznej, jak i filozoficznej. Obok analiz Maksa Webera, wskazującego na istotną rolę protestanckiego *Weltanschauung* i racjonalizację chrześcijaństwa, należy wymienić prace m.in. Daniela Bella, Andrzeja Flisa czy Leszka Kołakowskiego. Jednak już w XVII wieku problem ten został zasygnalizowany w twórczości filozoficznej, przede wszystkim w *Traktacie teologiczno-politycznym* Benedykta Spinozy oraz *Liście o tolerancji* Johna Locke'a. Perspektywa analizy zagadnienia sekularyzacji przyjęta w tym artykule jest jednym z wielu możliwych punktów widzenia i koncentruje się na określonym aspekcie twórczości

filozoficznej. Odwołuje się ona do poglądów wybranych europejskich myślicieli, z punktu widzenia filozofii argumentujących na rzecz istnienia państwa zsekularyzowanego, neutralnego światopoglądowo.

Sekularyzację rozumiemy jako dyferencjację strukturalną, czyli oddzielenie instytucji publicznych (świeckich) od religijnych. Inne znaczenia sekularyzacji wskazują na spadek religijności, czyli zanik wierzeń i praktyk religijnych czy marginalizację religii i przeniesienie jej do sfery prywatnej¹. Te dwa ostatnie znaczenia dotyczą przede wszystkim aspektu jednostkowego, czyli indywidualnej percepcji i internalizacji treści religijnych przez jednostkę. Przedmiotem analizy w tym artykule są obecne w dziejach europejskiej filozofii przynajmniej od XVI wieku idee sekularyzacyjne, krytykujące światopoglądowy monopol religii i domagające się uznania autorytetu sfery świeckiej, czyli państwa, filozofii, nauki itp. Sekularyzacja obejmuje zespół idei oznaczających wycofanie się instytucji religijnych z przestrzeni społecznej i kulturowej dotychczas kierowanych, czy zdominowanych, przez te instytucje. Oznacza także wyzwolenie się instytucji politycznych, a także kulturowych, naukowych i innych, spod władzy i wpływu instytucji religijnych. Wreszcie sekularyzacja to także wyrugowanie treści i idei religijnych ze wszystkim aspektów ludzkiej kultury, obejmującej filozofię, sztukę, rozrywkę, nauki itp.² Sekularyzacja, w skrócie, oznacza zastąpienie kultury, instytucji, *Weltanschauung* religijnego i teistycznego analogicznymi komponentami świeckimi zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i kulturowej i dotyczącej wszystkich aspektów *Weltanschauung*³.

Koncepcje filozoficzne mają swoje źródła w kontekście kulturowym, społecznym, politycznym ich autorów. Dlatego obok ściśle filozoficznej genezy idei sekularyzacyjnych należy przypomnieć, w ślad za Jürgenem Habermasem, odwołującym się do analiz Maksa Webera, znaczenie kapitalizmu, protestantyzmu, nowoczesnego prawa dla ukształtowania się idei racjonalności i – w jej konsekwencji – idei sekularyzacji⁴. Czynniki, które doprowadziły do rozwoju idei ateistycznych, jednocześnie umożliwiły powstanie idei sekularyzacyjnych. Wśród nich wymienić można takie idee jak interpretacje i wyobrażenia Boga o charakterze antyteistycznym, wykorzystywanie religii i pojęcia Boga do legitymizacji istnienia zła w świecie, rozwój nauk przyrodniczych oraz techniki i ich konkretny wpływ na codzienne życie⁵.

Ważną rolę odegrała reformacja i powstanie protestanckiego *Weltanschauung*, które wspólnie z rozwojem subiektywistycznej filozofii torowały drogę do postrzegania religii jako prywatnej domeny jednostki. Obok wspomnianych Webera i Habermasa rolę protestantyzmu w procesie kształtowania się idei sekulary-

¹ J. Casanova, *Religie publiczne w nowoczesnym świecie*, tłum. T. Kunz, Kraków 2005, s. 352.

² F. Adamski, *Secolarizzazione della cultura. Interpretazioni teoriche e conseguenze pratiche*, „Rassegna di Pedagogia. Pädagogische Umschau”, 4 Ottobre. Dicembre 1985, s. 252.

³ Ibidem, s. 254–255.

⁴ J. Habermas, *Theorie des kommunikativen Handelns*, t. I, Frankfurt am Main 1988, s. 338.

⁵ J. B. Lotz, *Bóg we współczesnym świecie*, Kraków 1992, s. 8–11.

zacyjnych wskazywali między innymi Georg Wilhelm Friedrich Hegel, Ernst Troeltsch⁶, Jose Casanova⁷, Marian Morawski⁸, Marcel Neusch⁹ czy Cornelio Fabro¹⁰. Nie ma sensu zatrzymywać się przy doskonale znanych protestanckich implikacjach idei sekularyzacji. Wystarczy jedynie wspomnieć, że zakwestionowanie rangi autorytetu przez protestantyzm i rezygnacja z uzurpacji do powszechności cechującej katolicyzm umożliwiło kształtowanie się jednostkowych form praktyk religijnych i kontaktów z boskością. Luter wskazał na niepewny status autorytetu Kościoła oraz na niejasność i wątpliwą użyteczność sakramentów. Przeniósł akcent zbawienia z wymiaru obrzędowego, instytucjonalnego i materialnego na płaszczyznę immanentną i jednostkową, skoncentrowaną na duchowej rzeczywistości jednostki. Taka modernizacja modelu relacji między jednostką a Bogiem zniósła sensowność pośrednictwa instytucji i sakramentów¹¹.

Istotą państwa zsekularyzowanego jest brak jakichkolwiek religijnych i transcendentnych odniesień w jego funkcjonowaniu i – przede wszystkim – usankcjonowaniu¹². Dlatego naturalną konsekwencją debaty na temat sekularyzacji jest podejmowanie szeregu zagadnień związanych z religią, zazwyczaj w duchu krytycznym, badań historycznych nad genezą, charakterem i funkcją religii. Nierzadko publicystyka promująca światopogląd zsekularyzowany posiada wydźwięk antyklerykalny, a przynajmniej jest oskarżana o antyklerykalizm. Niemniej antyklerykalizm, który może ujawnić się w debacie na temat sekularyzacji, spowodowany krytycznym spojrzeniem na historyczno-kulturowy dorobek zinstytucjonalizowanego chrześcijaństwa, nie może być postrzegany jako celowa walka z religią, lecz wyłącznie jako występowanie w obronie wolności i autonomii jednostki oraz pluralizmu światopoglądowego.

Warto przypomnieć kilka spośród argumentów na rzecz sekularyzacji postrzeganej jako niezależność instytucji publicznych i religijnych, propagującej neutralność przestrzeni publicznej. W naturalny sposób religia postrzegana jest jako fenomen zaistniały w dziejach rozwoju ludzkości, mający jedynie implikacje społeczne, psychologiczne, ekonomiczne czy polityczne. Zwolennicy sekularyzacji akceptują jedną bądź wszystkie powstałe w dziejach filozofii religii koncepcje wyjaśniające powstanie religii w sposób inny niż oficjalne rozumienie postulowane przez tradycje religijne. Symptomatycznymi dla zwolenników sekularyzacji wyjaśnieniami powstania religii są następujące koncepcje, cyklicznie pojawiające się w dziejach europejskiej kultury:

⁶ E. Troeltsch, *Religia, kultura, filozofia*, tłum. A. Przyłębski, Poznań 2006.

⁷ J. Casanova, op. cit.

⁸ M. Morawski, *Wieczory nad Lemanem*, Kraków 1911.

⁹ M. Neusch, *U źródeł współczesnego ateizmu. Sto lat dyskusji na temat Boga*, tłum. Anna Turowiczowa, Paryż 1980.

¹⁰ C. Fabro, *Introduzione all'ateismo moderno*, Roma 1964.

¹¹ E. Troeltsch, *Znaczenie protestantyzmu dla powstania nowożytnego świata*, [w:] E. Troeltsch, op. cit., s. 98.

¹² G. E. Rusconi, *Non abusare di Dio*, Milano 2007, s. 56.

1. przekonanie Spinozy, że religia jest domeną wyobraźni i sfery emocjonalnej, opierającą się na przesądach i zabobonach;
2. twierdzenie Mesliera, że wszystkie twierdzenia religijne są produktem wyobraźni;
3. interpretacja Holbacha, według której trzy czynniki powodujące powstawanie przekonań religijnych to „ciemnota, strach i nieszczęścia”;
4. propozycja Freuda, w myśl której religia jest powszechną nerwicą;
5. interpretacja Straussa, że ludzkość pod postacią Boga czci samą siebie (cecha antropoteologii, typowa także dla Hegla czy Feuerbacha);
6. koncepcja Bauera, według której chrześcijaństwo powstało wskutek implikacji społecznych i psychologicznych;
7. wyjaśnienie polityczno-psychologiczne, głoszone między innymi przez współczesnego włoskiego publicystę Giovanniego Simonnelego, zdaniem którego religia powstała w celu dostarczenia usprawiedliwienia i alibi dla nadużyć i przemocy kleru oraz w celu wywołania strachu wśród jego przeciwników;
8. wreszcie, jedna z koncepcji oświeceniowych głosiła, że źródłem religii był powszechny uraz psychiczny spowodowany przez potop.

Słowem, każda religia postrzegana jest w kategoriach fenomenu stworzonego przez ludzkość, mającego na celu realizację konkretnych celów bądź to psychologicznych (opanowanie strachu, bólu itp.), bądź społeczno-politycznych (boska legitymizacja partykularnych interesów ekonomicznych).

Problematyka sekularyzacji, rozumianej w tym tekście jako rozdział instytucji publicznych i religijnych, jest istotnym i nadal żywym zagadnieniem w myśli europejskiej. Płaszczyzną debaty nie są zagadnienia doktrynalne, lecz etyczne, dotyczące szczególnie stanowienia prawa publicznego i etyki publicznej. Szczególnie we współczesnej publicystyce włoskojęzycznej ta problematyka nadal spotyka się z zainteresowaniem publicystów i myślicieli. Warto podkreślić, że nie interesuje nas tło psychologiczne i socjologiczne związane z zanikiem znaczenia religii na płaszczyźnie recepcji jednostkowej i społecznej, ale zmiany w obrębie historii idei europejskich dotyczące roli religii jako instytucji kulturowej i jej stosunku do państwa. Przytoczone poniżej argumenty są ideami mającymi na celu uzasadnienie sekularyzacji rozumianej jako dyferencjacja strukturalna i abstrahują od socjologicznych czy psychologicznych form badania sekularyzacji.

RELIGIA JEST SPRAWĄ PRYWATNĄ

Zagadnieniem pierwotnym wobec refleksji nad proponowanym kształtem relacji między religią a instytucjami publicznymi jest określenie specyfiki i roli samej religii w przestrzeni publicznej. Zwolennicy sekularyzacji jednogłośnie postrzegają religię jako sprawę prywatną, ukierunkowaną na życie duchowe i zbawie-

nie swoich wyznawców. Tym samym to, co funkcjonuje wyłącznie jako fenomen na płaszczyźnie prywatnej, nie może nigdy zyskać statusu sprawy publicznej.

Z perspektywy zwolenników uniezależnienia instytucji państwowych od religijnych postrzeganie religii jako sprawy prywatnej jest oczywistą konsekwencją idei neutralnego charakteru przestrzeni publicznej, która nie może zostać zdominowana przez jakąkolwiek opcję światopoglądową. To założenie, oczywiste w kontekście faktycznego zróżnicowania religijnego i kulturowego współczesnych nowoczesnych społeczeństw, jest kwestionowane przez przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego. W tym celu formułuje się najczęściej dwa podstawowe typy argumentów, mające uzasadniać funkcjonowanie religii wyłącznie jako sprawy prywatnej.

Pierwszym zagadnieniem jest wskazywanie na brak nowotestamentowej legitymizacji dla istnienia i funkcjonowania zinstytucjonalizowanego chrześcijaństwa¹³. Ten zarzut jest doskonale znany w historii zachodnioeuropejskiej myśli co najmniej od czasów Spinozy. Opiera się na dość prostolinijnym i zdroworozsądkowym spostrzeżeniu, że skoro Jezus nie był księdzem, nie był kaznodzieją, nie założył Kościoła, nie mówił nic o Kościele czy nawet nic nie wiedział o takiej instytucji jak Kościół, to zinstytucjonalizowane chrześcijaństwo pozbawione jest najważniejszej, bo boskiej, legitymizacji¹⁴. Nie ma sensu szczegółowe koncentrowanie się na tej uwadze. Wystarczy jedynie wspomnieć, że ten argument, solidnie umocowany historycznie i ideowo, nie implikuje koniecznie jakichkolwiek konsekwencji ateistycznych, co więcej, nierzadko bywa podnoszony przez jednostki czy organizacje religijne krytycznie usposobione wobec patologicznego, na tle idei ewangelicznych, charakteru samej istoty instytucji Kościoła. Brak biblijnego usankcjonowania instytucji religijnej demaskuje ekonomiczne, polityczne i społeczne racje uzasadniające powstanie i działalność zinstytucjonalizowanego chrześcijaństwa. Jednak są one całkowicie niewystarczające dla zagwarantowania zinstytucjonalizowanemu chrześcijaństwu uprzywilejowanej pozycji w przestrzeni publicznej. Natomiast w myśl krytycznej analizy Biblii, zaproponowanej między innymi przez Spinozę¹⁵, Nowy Testament i postać Jezusa nie dostarczają jakichkolwiek racji sankcjonujących prawomocność idei głoszonych przez instytucję Kościoła.

Drugi argument wskazuje na kwestie znacznie bardziej kłopotliwe dla ludzi Kościoła. Chodzi o podkreślanie potencjalnie negatywnych społecznych i jednostkowych konsekwencji podzielenia zasad etycznych ufundowanych na religii pozytywnej¹⁶. Pozorna nieoczywistość tego argumentu związana jest z tradycyjnie przypisywaną religii rolę arbitra moralności, twórcy i gwaranta zarówno

¹³ P. Odifreddi, *Non abusare di Dio*, Milano 2007, s. 123–223.

¹⁴ G. Simonelli, *Perche non credo in Dio*, Ragusa 1997, s. 7–10.

¹⁵ S. Smith, *Spinoza, Liberalism, and the Question of Jewish Identity*, Yale 1997, s. 59.

¹⁶ E. Lecaldano, *Un etica senza Dio*, Roma–Bari 2006, s. VI–XIV.

samych norm etycznych, jak i utrzymywania ładu moralnego. W związku z tą historyczno-kulturową funkcją religii wskazywanie na jej szkodliwy społecznie aspekt ma być ostatecznym oskarżeniem służącym zlikwidowaniu wszelkich polityczno-publicznych aspiracji instytucji Kościoła. Również ten argument można odnaleźć w nurcie osiemnastowiecznej radykalnej, naturalistyczno-racjonalistycznej krytyki religii pozytywnych.

Współcześnie wskazuje się na takie założenia etyczne zinstytucjonalizowanego chrześcijaństwa, jak: a) idea możliwości odpuszczenia, odkupienia grzechów; b) ufundowanie etyki religii objawionej na władzy, autorytecie, nakazie; c) ważność, a w praktyce prymat zewnętrznych, materialnych, poznawalnych zmysłowo obiektów (ceremonii, rytuałów, obrzędów, wszelkich praktyk religijnych) nad sferą ducha, nad ideałem moralnego samodoskonalenia się jednostki; czy wreszcie d) koncepcja grzechu pierworodnego. Najpoważniejszą implikacją tych założeń etycznych ma być zniwelowanie, czy przynajmniej zredukowanie, stopnia moralnej odpowiedzialności jednostki poprzez wskazanie transcendentnych i niezależnych wobec niej determinant (w przypadku koncepcji grzechu pierworodnego) i pozbawienie jednostki wartościowości moralnej poprzez umocowanie zarówno dobra, jak i środków wiodących do jego osiągnięcia poza jednostką (w Bogu, instytucji Kościoła, kulcie itp.)¹⁷.

Oczywiście te uwagi mają charakter czysto teoretyczny i nie odwołują się do empirycznego badania praktycznego funkcjonowania jednostek religijnych. Niemniej wskazują na możliwe, przynajmniej na płaszczyźnie logicznej i ideowej, następstwa generowane przez wspomniane założenia etyczne.

Na zakończenie warto wspomnieć o argumencie, który potencjalnie może odznaczać się największym stopniem bezkompromisowości w oskarżaniu etyki religijnej o negatywne konsekwencje społeczne. Odwołuje się on do słynnej formuły Dostojewskiego: „Gdyby Bóg umarł, wszystko byłoby dozwolone”. W powszechnie funkcjonującej interpretacji religijnej wskazuje na negatywne implikacje porzucenia etyki religijnej, oskarżając modernizm, nihilizm, ateizm o moralną degenerację, brak jakichkolwiek wzorców etycznych w rzeczywistości areligijnej, ateistycznej itp. Natomiast zsekularyzowana, areligijna interpretacja tej formuły wskazuje, że jedną z możliwych implikacji generowanych przez podzielenie etyki religii pozytywnych jest nihilizm i cynizm, uczynienie możliwymi wszelkich aberracji¹⁸. Tym samym nie kwestionuje się obecności nihilizmu, braku wyraźnego, dominującego systemu wartości w kulturze zsekularyzowanej, jednak o taki stan rzeczy obwinia się nie nurt ateistyczny, lecz samą religię.

Eugenio Lecaldano, w ślad za Ubertem Scarpellim, wskazywał, że w momencie kulturowej i ideowej „śmierci” Boga jednostka religijna pozbawiona zostaje podstaw do dokonania rozróżnienia między dobrem a złem, ponieważ

¹⁷ Ibidem, s. 6–12.

¹⁸ E. Lecaldano, op. cit., s. 13–14.

fundament takiego rozróżnienia był ulokowany w idei Boga i treściach oferowanych przez instytucję Kościoła¹⁹. Tym samym w sytuacji kryzysu czy zniwelowania wartości instytucji religijnej jednostka nieposiadająca podstaw do dokonywania wyborów moralnie godziwych, pozbawiona jakichkolwiek kryteriów, znajduje się w sytuacji nihilizmu, przynajmniej teoretycznie nie będąc ograniczana jakimikolwiek normami. Nawet jeżeli formuła tego zarzutu jest nowatorska, jej istota znana jest przynajmniej od czasów Heglowskiej krytyki religii. Hegel, wskazując na wartość religii naturalnych, podmiotowych, podkreślał związek tego typu religii z jednostką, lokalną konkretną społecznością, eksponując przede wszystkim powiązanie etyki religii naturalnych z psychofizyczną kondycją człowieka²⁰.

Podsumowując, zwolennicy administracyjnie usankcjonowanej niezależności instytucji religijnych od publicznych w pierwszej kolejności koncentrują się na analizie i określeniu specyfiki samej religii, która nie może pretendować do roli uprzywilejowanego podmiotu przestrzeni publicznej ze względu na swoje własności. Brak nowotestamentowej legitymizacji dyskredytuje wartość, sensowność i wiarygodność zinstytucjonalizowanego chrześcijaństwa, natomiast wskazywanie na hipotetyczne i potencjalnie negatywne implikacje funkcjonowania etyki wykreowanej przez religie pozytywne ma przemawiać za atrakcyjnością etyki świeckiej, nieodwołującej się do fundamentów religijnych jako alternatywy dla współczesnych społeczeństw.

KONIECZNOŚĆ NIEZALEŻNOŚCI PAŃSTWA OD RELIGII

Powyższe argumenty dotyczyły wyłącznie religii, postrzeganej w kulturowej i politycznej izolacji. Służyły zaprezentowaniu religii jako fenomenu wyłącznie prywatnego, który sam w sobie pozbawiony jest podstaw do instytucjonalnego uczynienia go uprzywilejowanym podmiotem politycznym i publicznym. Te uwagi dotyczą wyłącznie pretensji zinstytucjonalizowanego chrześcijaństwa, przede wszystkim Kościoła rzymskokatolickiego, do dysponowania zagwarantowaną prawnie wyjątkową pozycją w przestrzeni publicznej jako arbitra moralnego i światopoglądowego.

Kolejne argumenty pojawiają się w dyskursie na temat proponowanego kształtu relacji między instytucjami publicznymi a religijnymi. Na rzecz sekularyzacji mają przemawiać przede wszystkim dwa zagadnienia: istniejący pluralizm światopoglądowy oraz specyficzny charakter religii pozytywnych, wykluczający je jako uprzywilejowane podmioty przestrzeni publicznej²¹.

¹⁹ Ibidem, s. 14.

²⁰ G. W. F. Hegel, *Pozytywność religii chrześcijańskiej*, [w:] idem, *Pisma wczesne z filozofii religii*, tłum. G. Sowiński, Kraków 1999, s. 242–243.

²¹ G. E. Rusconi, op. cit., s. 22–25.

Współczesne społeczeństwa europejskie nie są światopoglądowym monolitem, zatem uprzywilejowanie jednej koncepcji światopoglądowej, religijnej bądź świeckiej, wiązałoby się w naturalny sposób z naruszeniem idei równości, wolności i autonomii przedstawicieli każdej innej opcji światopoglądowej. Zatem kluczowym argumentem jest wielość i różnorodność kulturowa, przede wszystkim religijna, współczesnych społeczeństw. Ten faktyczny pluralizm światopoglądowy wyklucza monopol wybranej koncepcji w przestrzeni publicznej²².

Druga uwaga koncentruje się na specyficznym charakterze religii pozytywnych, które nie podlegają możliwości powszechnej, intersubiektywnej akceptowalności. Zwolennicy sekularyzacji nie podejmują problematyki teologicznej, nie angażują się w kwestię istnienia bądź nieistnienia Boga. Niemniej zauważają, że orzeczenia formułowane na podstawie treści dogmatycznych poszczególnych religii pozytywnych nigdy nie będą mogły zyskać powszechnej aprobaty ze względu na brak odwołań do czynników powszechnie aprobowanych, wśród których tradycyjnie wymienia się rozum, doświadczenie, wszelkie metody weryfikacji możliwe do powszechnego zaakceptowania. Ze względu na niemożliwość weryfikacji najważniejszej tezy każdej religii, samego istnienia Boga, każde inne twierdzenie religijne ma status niepewnego, nieudowodnionego, nieoczywistego. Tym samym fenomen, który w żaden sposób nie może zostać doświadczalnie i racjonalnie potwierdzony bądź zakwestionowany, nie ma jakichkolwiek podstaw do uzurpowania sobie wyjątkowej roli w przestrzeni państwa. Nawet gdyby argumenty formułowane przez instytucje religijne okazały się wartościowe i pożyteczne społecznie, brakuje podstaw do ich zaakceptowania w oparciu o dogmatyczną treść religii²³.

Istotą państwa zsekularyzowanego jest neutralność światopoglądowa, wykluczająca możliwość opowiedzenia się za jakąkolwiek opcją światopoglądową, religijną bądź świecką. Ideą państwa neutralnego światopoglądowo jest zagwarantowanie wolności, równości i autonomii światopoglądowej każdej jednostce²⁴. Dlatego alternatywą nie jest promowanie jakiegokolwiek świeckiej koncepcji jak ateizm czy indyferentyzm. W tym kontekście państwa takie jak III Rzesza czy ZSRR nie były państwami zsekularyzowanymi, lecz ideologicznie sprofilowanymi, promującymi ściśle określoną ideologię. Państwo świeckie zainteresowane jest jedynie zagwarantowaniem czystej, niepromującej żadnej koncepcji, przestrzeni publicznej.

Specyfika dziejów ludzkości, wiążąca życie jednostki i społeczeństwa z religią, domaga się rzetelnej refleksji i debaty nad publiczną funkcją religii. Dla dyskusji nad relacją między państwem a religią nie ma znaczenia potencjalna geneza religii. Niezależnie od tego, czy przyczyną powstania religii był powszechny uraz psychiczny spowodowany przez potop, czy też boska inspiracja i objawienie

²² Ibidem, s. 163.

²³ G. E. Rusconi, op. cit., s. 34–35.

²⁴ Ibidem, s. 167–168.

Boga, religia ma pełne prawo do uczestnictwa w przestrzeni dyskursu publicznego. Tym samym idee zwolenników sekularyzacji nie mogą być postrzegane jako dążenie do zmarginalizowania czy tym bardziej uniemożliwienia funkcjonowania religii.

Jednak swoją wartość i obowiązywalność zachowują wspomniane dwie uwagi wskazujące na faktycznie funkcjonujący pluralizm oraz niemożliwość powszechnej weryfikowalności i akceptacji twierdzeń religijnych. Dlatego proponuje się określone kryteria, których zrealizowanie pozwalałoby religii na partycypowanie w przestrzeni publicznej jako pełnoprawnego podmiotu. Powtarzane za Jürgenem Habermasem rozwiązanie wskazuje na konieczność zrezygnowania przez religie z przekonania o posiadaniu monopolu na prawdę, uznania autorytetu nauki i zaakceptowania prymatu prawa świeckiego w życiu publicznym²⁵. Prawdopodobnie akceptacja tych kryteriów wymagałaby poważnej ideologicznej modyfikacji, jednak podyktowana jest ideą równości i wolności wszystkich jednostek. Nie ulega wątpliwości, że prymat światopoglądu religijnego w przestrzeni publicznej, przejawiający się na przykład w determinowaniu przez religię kształtu powszechnie funkcjonującego prawa, byłby niemożliwy do zaakceptowania przez wszystkie inne grupy światopoglądowe, włącznie z każdą inną religią, z których każda jest przekonana o dysponowaniu boską legitymizacją.

PODSUMOWANIE

W państwie zsekularyzowanym religia na poziomie administracyjnym i politycznym funkcjonuje jako sprawa prywatna, podobnie jak każdy inny światopogląd. Niezależnie od historyczno-kulturowego dziedzictwa państwo nie może funkcjonować jako narzędzie służące popularyzacji i promowaniu wybranej religii. Nauczanie religii w szkołach publicznych jest formą pośredniego przymusu wywieranego w społeczeństwie i *de facto* łamie ideę neutralności światopoglądowej²⁶. Pod tym względem religia jest zdana wyłącznie na samą siebie. Dlatego kluczową kwestią jest przebieg debat publicznych nad zagadnieniami bioetycznymi czy w ogóle nad szeroko rozumianymi kwestiami etycznymi, które stanowią główną płaszczyznę sporu między różnymi opcjami światopoglądowymi. Obecnie debata publiczna angażująca stanowiska teistyczne i ateistyczne nie rozgrywa się na płaszczyźnie teologicznej, dogmatycznej, lecz wyłącznie etycznej.

Naczelną ideą ludzi Kościoła jest utożsamienie moralności z prawem²⁷. Zinstytucjonalizowane chrześcijaństwo, przekonane o boskiej genezie moralności, rości pretensje do wpływania na kształt prawa publicznego i etyki publicznej

²⁵ Ibidem, s. 61.

²⁶ K. Szocik, *Dlaczego potrzebna jest sekularyzacja?*, „Przegląd” 2011, nr 11 (585), s. 50–51.

²⁷ E. Lecaldano, op. cit., s. 8–9.

w zsekularyzowanych społeczeństwach. Natomiast obrońcy idei państwa świeckiego podkreślają konieczność uniezależnienia i wyraźnego oddzielenia kompetencji moralności od kompetencji prawa. Prawo powinno regulować wyłącznie te zachowania, które mogą zagrażać innym jednostkom, natomiast nie powinno regulować zagadnień moralnych. W tym kontekście zrozumiałe stają się przypisywane etyce religijnej negatywne implikacje, ze znielowaniem ideału odpowiedzialności na czele. Zwolennicy sekularyzacji jako alternatywę wskazują obywatelski i jednostkowy ideał moralności, przede wszystkim odpowiedzialności, opierający się na takich elementach jak świadomość moralna, jednostkowa autonomia czy osobowa wolność²⁸. Do funkcjonowania i realizowania tych idei nie jest potrzebna żadna transcendentna, niejasna i abstrakcyjna płaszczyzna.

Co może zastąpić rolę religii jako arbitra moralnego, kryterium rozstrzygającego o słuszności podejmowanych decyzji? Wskazanie na specyficzny charakter religii pozytywnych ukazuje problematyczność zaakceptowania etyki religijnej ze względu na brak jakichkolwiek racji uzasadniających, możliwych do zaakceptowania na innej drodze niż poprzez jednostkowy akt wiary. Jedną z proponowanych alternatyw jest kryterium racjonalności, które w praktyce miałyby polegać na posługiwaniu się krytyczną refleksją, empiryczną analizą, doświadczalną weryfikacją czy naukową oceną zgłaszanych postulatów. To oczywiście wyłącznie czysto teoretyczne propozycje, które usiłują pogodzić wszystkich uczestników dyskursu publicznego, reprezentujących rozmaite, często wzajemnie wykluczające się koncepcje światopoglądowe. Niemniej różnice religijne należą, obok narodowościowych i stanowych, do głównego typu czynników generujących napięcia i niepokoje społeczne. Także pamięć o okresie, w którym pseudoprzestępstwa, w rzeczywistości nieistniejące i fikcyjne, bo pozbawione realnego przedmiotu, jak herezja, świętokradztwo, bluźnierstwo czy bałwochwalstwo, były obwarowane sankcjami państwowymi, skompromitowała prawdopodobnie nieodwracalnie instytucję Kościoła jako arbitra moralnego. Jednak, abstrahując od wszystkich wspomnianych argumentów kwestionujących prawomocność funkcjonowania instytucji Kościoła w konfrontacji z pedagogiczno-moralizatorskim nauczaniem Jezusa czy wskazujących na szkodliwość bądź niewystarczalność etyki religii pozytywnych, faktyczny pluralizm światopoglądowy i zróżnicowanie kulturowe na zawsze pozostaną argumentem wystarczającym do uniezależnienia państwa od religii.

²⁸ Ibidem, s. 30–32.

ABSTRACT

The article discusses the main arguments of the adherents of secularization, which emphasize the necessity of the separation of the public and religious institutions. Religion is universally understood as a personal matter, concerning only the spiritual life of its believers. There are arguments for public marginalization of Religion that refer to the absence of biblical legitimization for the existence of Church as an institution as well as the possible negative consequences connected with religious ethics. Another issue is the *weltanschaulich* neutrality of a state. The adherents of this neutrality view emphasize the importance of cultural and religious pluralism and the specific character of the “positive religions,” which are not inter-subjective.

BIBLIOGRAFIA

1. Adamski F., *Secolarizzazione della cultura. Interpretazioni teoriche e conseguenze pratiche*, „Rassegna di Pedagogia. Pädagogische Umschau” 1984, nr 4.
2. Casanova J., *Religie publiczne w nowoczesnym świecie*, tłum. T. Kunz, Kraków 2005.
3. Fabro C., *Introduzione all’ateismo moderno*, Roma 1964.
4. Habermas J., *Theorie des kommunikativen Handelns*, t. 1, Frankfurt am Main 1988.
5. Hegel G. W. F., *Pisma wczesne z filozofii religii*, tłum. G. Sowiński, Kraków 1999.
6. Lecaldano E., *Un etica senza Dio*, Roma–Bari 2006.
7. Lotz J. B., *Bóg we współczesnym świecie*, Kraków 1992.
8. Morawski M., *Wieczory nad Lemanem*, Kraków 1911.
9. Neusch M., *U źródeł współczesnego ateizmu. Sto lat dyskusji na temat Boga*, tłum. A. Turowiczowa, Paryż 1980.
10. Odifreddi P., *Non abusare di Dio*, Milano 2007.
11. Rusconi G. E., *Non abusare di Dio*, Milano 2007.
12. Simonelli G., *Perche non credo in Dio*, Ragusa 1997.
13. Smith S., *Spinoza, Liberalism, and the Question of Jewish Identity*, Yale 1997.
14. Szocik K., *Dlaczego potrzebna jest sekularyzacja?*, „Przegląd” 2011, nr 11 (585).
15. Troeltsch E., *Religia, kultura, filozofia*, tłum. A. Przyłębski, Poznań 2006.

KATARZYNA CYRANKA

(UNIwersytet Jagielloński)

POSTAWY RODZICIELSKIE I KOMUNIKACJA
MAŁŻEŃSKA RODZICÓW DZIECI
CHORYCH NA CUKRZYCĘ TYPU 1¹

WSTĘP

Choroba dziecka jest przykrym stanem dla rodziców, naraża ich na wiele negatywnych przeżyć i trudnych dodatkowych obowiązków. Długi czas trwania choroby, wielokrotnie przeżywane przez dziecko poczucie zagrożenia, uczucie niepokoju i bezsilności przy równoczesnej konieczności podejmowania walki z chorobą mogą stanowić dla rodziców źródło permanentnie trudnej sytuacji².

Liczne problemy oraz silne poczucie zagrożenia związane z chorobą dziecka przytłaczają często członków rodziny i niejednokrotnie powodują dysharmonię. Przewlekła choroba zmienia atmosferę w domu. Spostrzeganie oraz współodczuwanie cierpień i dolegliwości dziecka modyfikuje postawy domowników³.

¹ Wyniki przedstawionych badań oraz fragmenty tekstu zostały zawarte w artykułach naukowych złożonych do publikacji w „Psychiatrii Polskiej” (prace zbiorowe K. Cyranka, K. Rutkowski, D. Krok, J. Król) i „Psychoterapii” (K. Cyranka): K. Cyranka, *Psychologiczne aspekty funkcjonowania rodziny dziecka chorego na cukrzycę typu 1*, „Psychoterapia”, przyjęte do druku; K. Cyranka, K. Rutkowski, J. Król, D. Krok, *Różnice w postawach rodzicielskich między rodzicami dzieci zdrowych a rodzicami dzieci chorych na cukrzycę typu 1*, „Psychiatria Polska”, zgłoszone do druku; eidem, *Różnice w komunikacji małżeńskiej między rodzicami dzieci zdrowych a rodzicami dzieci chorych na cukrzycę typu 1*, „Psychiatria Polska”, przyjęte do druku.

² R. Szczepaniak, *Rodzina wobec dziecka chorego*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 2000, nr 8, s. 35–38.

³ Ibidem, s. 36.

Stosunek rodziny do dziecka i jego choroby zależy przede wszystkim od wiedzy o chorobie, znajomości potrzeb biopsychospołecznych dziecka, rozeznania możliwości skutecznego zwalczania skutków choroby, głównie zaś od pozytywnego emocjonalnego zaangażowania. Niekiedy długotrwałe sytuacje stresowe i frustracja spowodowana lękiem o dziecko mogą przyczynić się do wykształcenia się skrajnych postaw u rodziców – nadmiernej koncentracji na chorym dziecku lub jego odrzuceniu⁴. Przewlekła choroba dziecka może wpłynąć także na jakość komunikacji małżeńskiej i odwrotnie – od stylu komunikacji wypracowanej przez małżonków może zależeć umiejętność nawiązania współpracy w opiece nad chorym dzieckiem, co tym samym zwiększa poczucie jego bezpieczeństwa i dobrostanu w sytuacji choroby⁵.

Jedną z najczęstszych chorób przewlekłych wieku rozwojowego jest cukrzyca typu 1. Cukrzyca jest chorobą ogólnoustrojową, charakteryzującą się zaburzeniami metabolizmu węglowodanów oraz tłuszczów i białek. Zaburzenia biologiczne występujące w cukrzycy są wynikiem braku biologicznego działania⁶. Brak ten może być skutkiem zaburzeń działania insuliny bądź też zmian jej aktywności. Zaburzeniom tym towarzyszą często swoiste zmiany w układzie krążenia (mikro- i makroangiopatia) oraz zaburzenia neurologiczne (neuropatia obwodowa i autonomiczna), a także predyspozycja do rozwijania się swoistych zmian miażdżycowych. Cukrzyca nie jest chorobą jednolitą. Do tej grupy należą te jednostki chorobowe, które łączy brak biologicznego działania insuliny, dzieli je natomiast etiologia, patogeneza, epidemiologia oraz obraz kliniczny, leczenie, a także perspektywy leczenia⁷. Cukrzyca typu 1 powstaje w wyniku procesu autoimmunologicznego skierowanego przeciwko komórkom β trzustki. Rozpoznanie następuje zazwyczaj w pierwszej dekadzie życia, zjawisku temu towarzyszą najczęściej ostre objawy wynikające z odwodnienia i kwasicy ketonowej. Z chwilą rozpoznania cukrzycy typu 1 należy jak najszybciej rozpocząć leczenie insuliną i prowadzić je do końca życia. Odpowiednie prowadzenie intensywnej insulinoterapii wymaga przestrzegania szeregu zasad umożliwiających kontrolę choroby. Każdego dnia konieczne jest dokonywanie wielokrotnych pomiarów poziomu glikemii, dobór dawek insuliny do pór i rozkładu posiłków z dokładnym uwzględnieniem spożywanych składników pokarmowych, a także kontrolowanie wysiłku fizycznego i szeregu innych czynników, które mają pośredni lub bezpośredni wpływ na metabolizm glukozy. Podstawowym warunkiem skutecznego prowadzenia intensywnej insulinoterapii u dziecka jest aktywna współpraca całego systemu rodzinnego z zespołem leczącym, ale także z nauczycielami, wychowawcami i osobami, które na co dzień uczestniczą w wy-

⁴ Ibidem.

⁵ B. Szabała, *Rodzina dziecka z cukrzycą*, Lublin 2009, s. 59.

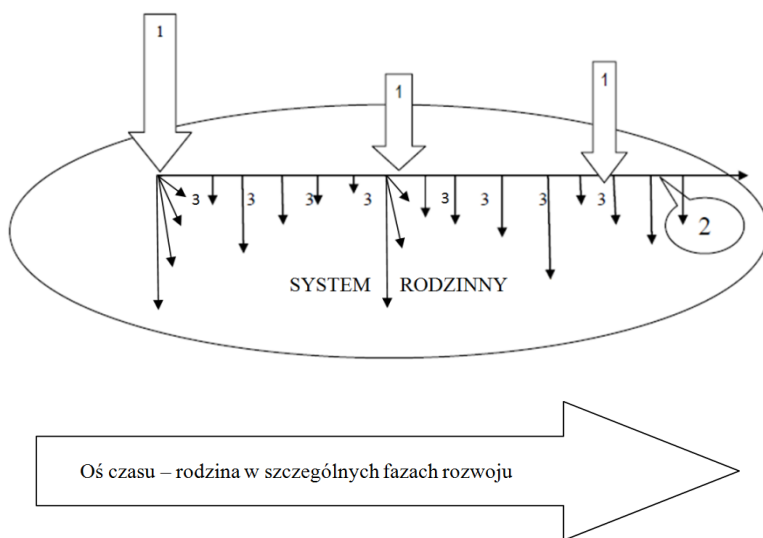
⁶ M. Myśliwiec, *Cukrzyca u dzieci – etiopatogeneza, diagnostyka i terapia*, „Forum Medycyny Rodzinnej” 2007, t. 1, nr 2, s. 125–126.

⁷ E. Otto-Buczowska, *Cukrzyca – definicja, klasyfikacja, rozpoznanie*, [w:] *Cukrzyca wieku rozwojowego*, red. E. Otto-Buczowska, Wrocław 1999, s. 3.

chowaniu dziecka. Wiąże się to często z różnymi trudnościami, wymagającymi odpowiedniej wiedzy, komunikacji, organizacji czasu i zasobów finansowych⁸.

Cukrzyca typu 1 u dziecka niewątpliwie jest stresorem dla członków rodziny, a ze względu na specyfikę i złożoność cukrzycy trudno zakwalifikować tę chorobę do jednej tylko kategorii stresorów. Zazwyczaj wyróżnia się, ze względu na siłę, trzy klasy stresorów: stresory traumatyczne (o największej sile działania), stresory o średniej sile działania (związane ze zmianami życiowymi i koniecznością przystosowania się do nich) oraz tak zwane uciążliwości dnia codziennego (zaliczane do stresorów najsłabszych)⁹. Cukrzyca typu 1 u dziecka na przestrzeni poszczególnych faz rozwoju życia rodziny wykazuje cechy każdego z tych stresorów. Jest ona stresem zarówno w ujęciu linearnym, obejmującym funkcjonowanie systemu rodzinnego na przestrzeni lat i w poszczególnych fazach rozwoju z różnym nasileniem, jak i niejednokrotnie stresem traumatycznym, związanym zarówno z momentem diagnozy, jak i późniejszych, przełomowych momentów w leczeniu (niedocukrzenie z utratą przytomności, ostra kwasica ketonowa, zdiagnozowanie przewlekłych powikłań cukrzycy)¹⁰.

Rys. 1 Cukrzyca typu 1 u dziecka jako stresor niejednorodny w systemie rodzinnym



⁸ J. Tatań, A. Czech, M. Bernas, *Diabetologia kliniczna*, Warszawa 2008, s. 339–363.

⁹ I. Heszen-Niejodek, *Teoria stresu psychologicznego i radzenia sobie*, [w:] *Psychologia*, t. III, red. J. Strelau, Gdańsk 2007, s. 475.

¹⁰ K. Cyranka, J. Król, *Cukrzyca insulinozależna typu 1 u dziecka jako stresor wpływający na funkcjonowaniu systemu rodzinnego*, [w:] *Człowiek chory w rodzinie*, red. J. Dzierżanowska-Peszko, Opole 2010, s. 160–163.

1. Cukrzyca typu 1 jako stresor traumatyczny (diagnoza, załamanie stanu zdrowia związane ostrymi powikłaniami, diagnoza przewlekłych powikłań).
2. Cukrzyca typu 1 jako stresor o średniej sile działania (stale obecny w życiu rodziny, w poszczególnych fazach rozwoju).
3. Cukrzyca typu 1 jako stresor o słabej sile działania (tzw. uciążliwości dnia codziennego).

Źródło: K. Cyranka, *Psychologiczne aspekty funkcjonowania rodziny dziecka chorego na cukrzycę typu 1*, „Psychoterapia”, przyjęte do druku.

Rodzice muszą nie tylko zmierzyć się z koniecznością zapoznania się z zasadami stosowania szeroko rozumianej insulinoterapii u dziecka i wprowadzenia w wypracowane już zasady wychowawcze modyfikacji związanych z rygorami, jakie narzuca choroba. Muszą także zaakceptować siebie w nowej roli – rodzica dziecka przewlekle chorego¹¹. W związku z tym przewlekła choroba w rodzinie może być zmienną wpływającą nie tylko na funkcjonowanie dziecka, ale i rodziców – każdego z osobna, jak i na relację między nimi oraz ich relację z dzieckiem. Celem badania było sprawdzenie, czy istnieją różnice w postawach rodzicielskich i komunikacji małżeńskiej między rodzicami dzieci zdrowych a rodzicami dzieci chorych na cukrzycę typu 1.

GRUPA BADANA

W badaniu wzięło udział 120 osób: 60 rodziców dzieci zdrowych i 60 rodziców dzieci z cukrzycą typu 1. Kryterium doboru rodziców dzieci zdrowych był przynajmniej pięcioletni staż małżeński, posiadanie przynajmniej jednego wspólnego dziecka w wieku od 5 do 18 lat oraz nieposiadanie dziecka z chorobą przewlekłą. Kryterium doboru rodziców dzieci z cukrzycą był również przynajmniej pięcioletni staż małżeński oraz posiadanie przynajmniej jednego dziecka w wieku od 5 do 18 lat chorego od przynajmniej pięciu lat na cukrzycę typu 1. Rodzice dzieci zdrowych i rodzice dzieci z cukrzycą pochodzili z różnych obszarów województwa śląskiego i opolskiego. Dostęp do grupy rodziców dzieci z cukrzycą możliwy był dzięki współpracy z Towarzystwem Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Cukrzycą w Gliwicach oraz Wojewódzką Poradnią Diabetologiczną dla Dzieci w Opolu¹².

¹¹ E. Otto-Buczowska, P. Jarosz-Chobot, *Cukrzyca u noworodków, niemowląt i małych dzieci*, [w:] E. Otto-Buczowska, *Cukrzyca wieku rozwojowego*, Wrocław 1999, s. 192.

¹² K. Cyranka, K. Rutkowski, K. Król, D. Krok, *Różnice w postawach rodzicielskich...*, op. cit.

METODA

Do przeprowadzenia badań wykorzystano:

- autorski arkusz ankiety opisujący przynależność demograficzno-społeczną¹³;
- Skalę Postaw Rodzicielskich (wersja dla rodziców – kwestionariusz dla matek i kwestionariusz dla ojców)¹⁴;
- Kwestionariusz Komunikacji Małżeńskiej (KKM – ocena zachowań własnych, KKM – ocena zachowań partnera)¹⁵.

Skala Postaw Rodzicielskich oparta została na założeniach teoretycznych, zakładających zasadność wyodrębnienia sześciu typów oddziaływań rodzicielskich: akceptacja/odrzućenie, autonomia, nadmierne wymagania, niekonsekwencja, nadmierne ochranianie. Kwestionariusz Komunikacji Małżeńskiej skonstruowany został przez autorów w dwóch wersjach: samoocena zachowań oraz ocena zachowań partnera. Każda z wersji Kwestionariusza Komunikacji Małżeńskiej składa się z 30 pozycji i uwzględnia trzy wymiary: wsparcie (10 pozycji), zaangażowanie (9 pozycji) oraz deprecjację (11 pozycji).

Wszystkie analizy przeprowadzono w programie statystycznym PASW 18 STATISTICS. Wyniki testu Levene'a pozwoliły na sprawdzenie założenia o jednorodności (homogeniczności) wariancji w porównywanych grupach. Wyniku testu Kołomogorowa–Smirnowa potwierdziły rozkład normalny w grupach. Biorąc pod uwagę równoliczność grup oraz fakt, że zmienne zależne znajdują się na skali liczbowej, a zmienne niezależne przyjmują co najmniej dwie wartości, uznano, iż spełnione są wszystkie warunki pozwalające na użycie testów parametrycznych do porównania różnic między grupami. Ze względu na małą liczebność grup wyniki nie mogą zostać ekstrapolowane na szerszą populację. Do zbadania różnic pomiędzy rodzicami dzieci zdrowych a rodzicami dzieci z cukrzycą wybrano test t-Studenta dla prób niezależnych ze względu na to, że oddzielnie porównano wyniki ojców, a oddzielnie wyniki matek. Uzyskane różnice potwierdzono także w analizie ogólnego modelu liniowego jednej zmiennej (ANOVA), jednak ze względu na czytelność uzyskanych wyników w niniejszej pracy przedstawiono wartości uzyskane w teście t-Studenta.

¹³ K. Cyranka, *Cukrzyca insulinozależna typu 1 u dziecka jako stresor wpływający na funkcjonowanie systemu rodzinnego*, praca magisterska napisana pod kierunkiem J. Króla, Uniwersytet Opolski, Opole 2009.

¹⁴ M. Płopa, *Skala Postaw Rodzicielskich. Podręcznik*, Warszawa 2008.

¹⁵ M. Kaźmierczak, M. Płopa, *Kwestionariusz Komunikacji Małżeńskiej. Podręcznik*, Warszawa 2008.

WYNIKI

Tabela 1. Statystyki opisowe – ojcowie

	Ojcowie dzieci zdrowych				Ojcowie dzieci chorych			
Liczba	30				30			
	Rozstęp	Min.	Maks.	Średnia	Rozstęp	Min.	Maks.	Średnia
Wiek	34	24	58	39,43	33	28	61	39,47
Wykształcenie	2	2	4	3,17	2	2	4	3,23
Liczba dzieci	3	1	4	1,87	3	1	4	1,93

Źródło: K. Cyranka, K. Rutkowski, K. Król, D. Krok, *Różnice w postawach rodzicielskich między rodzicami dzieci zdrowych a rodzicami dzieci chorych na cukrzycę typu 1*, „Psychiatria Polska”, zgłoszone do druku; K. Cyranka, K. Rutkowski, K. Król, D. Krok, *Różnice w komunikacji małżeńskiej między rodzicami dzieci zdrowych a rodzicami dzieci chorych na cukrzycę typu 1*, „Psychiatria Polska”, zgłoszone do druku.

Tabela 2. Statystyki opisowe – matki

	Matki dzieci zdrowych				Matki dzieci chorych			
Liczba	30				30			
	Rozstęp	Min.	Maks.	Średnia	Rozstęp	Min.	Maks.	Średnia
Wiek	33	24	57	37,60	36	24	60	38,93
Wykształcenie	2	2	4	3,27	2	2	4	3,13
Liczba dzieci	3	1	4	1,87	3	1	4	1,93

Źródło: K. Cyranka, K. Rutkowski, K. Król, D. Krok, *Różnice w postawach rodzicielskich między rodzicami dzieci zdrowych a rodzicami dzieci chorych na cukrzycę typu 1*, „Psychiatria Polska”, zgłoszone do druku; K. Cyranka, K. Rutkowski, K. Król, D. Krok, *Różnice w komunikacji małżeńskiej między rodzicami dzieci zdrowych a rodzicami dzieci chorych na cukrzycę typu 1*, „Psychiatria Polska”, zgłoszone do druku.

W wyniku przeprowadzonej selekcji do grup (pod względem wieku, wykształcenia, liczby dzieci) badani rodzice dzieci z cukrzycą nie różnili się w istotny sposób od rodziców dzieci zdrowych. Umożliwiło to porównanie grup pod względem badanych zmiennych, przy minimalizacji wpływu innych zmiennych.

Średnia wieku ojców dzieci zdrowych wynosiła 39,43 lat, a ojców dzieci z cukrzycą – 39,47 lat. Średni wiek matek dzieci zdrowych wynosił 37,6 lat, zaś matek dzieci chorych – 38,93 lat. Najniższy poziom wykształcenia (zawodowy) odnotowano zarówno w grupie rodziców dzieci zdrowych, jak i dzieci z cukrzycą. Przeciętny poziom wykształcenia w obu grupach to wykształcenie średnie. Nie odnotowano różnic w poziomie wykształcenia ze względu na płeć rodziców. Zarówno w rodzinach dzieci zdrowych, jak i w rodzinach dzieci z cukrzycą liczba potomstwa nie przekracza czworga, zaś średnia wynosiła dwoje dzieci (Tab. 1 i 2)¹⁶.

POSTAWY RODZICIELSKIE

MATKI

Tabela 3. Porównanie postaw rodzicielskich pod względem wyników uzyskanych przez matki dzieci zdrowych i matki dzieci z cukrzycą w SPR (wyniki testu t-Studenta dla pomiarów niezależnych).

Typ postawy rodzicielskiej	Matki dzieci zdrowych		Matki dzieci z cukrzycą		t	p
	M	SD	M	SD		
Akceptacja/Odrzucenie	7,73	1,507	6,67	1,507	2,531	0,014
Autonomia	5,57	2,315	4,93	1,741	1,198	0,236
Ochraniająca	5,87	2,255	7,07	1,874	-2,242	0,029
Wymagająca	5,20	2,325	5,80	1,901	-1,094	0,278
Niekonsekwencja	4,27	1,818	5,30	2,020	-2,083	0,042

Poziom istotności $p < 0,05$; $df = 58$ (przy założeniu równości wariancji)

Źródło: K. Cyranka, K. Rutkowski, K. Król, D. Krok, *Różnice w postawach rodzicielskich między rodzicami dzieci zdrowych a rodzicami dzieci chorych na cukrzycę typu 1*, „Psychiatria Polska”, zgłoszone do druku.

Wyniki dotyczące postaw rodzicielskich deklarowanych przez matki pokazują, że statystycznie istotne różnice zaznaczają się w wymiarze akceptacji/odrzućenia $t(58) = 2,53$; $p = 0,014$; a także w skali ochraniającej $t(58) = 2,24$;

¹⁶ Zob. K. Cyranka, K. Rutkowski, J. Król, D. Krok, *Różnice w postawach rodzicielskich...*, op. cit. oraz eidem, *Różnice w komunikacji małżeńskiej*, op. cit.

$p=0,029$ i niekonsekwencji $t(58)=-2,08$; $p=0,042$. Matki diabetyków wykazują mniejszy poziom akceptacji swoich dzieci ($M=6,67$) w porównaniu do matek dzieci zdrowych ($M=7,73$). Prezentują one natomiast postawę bardziej ochronną w stosunku do swoich dzieci ($M=7,07$) niż matki z grupy kontrolnej ($M=5,87$), częściej też przejawiają w swoich postawach niekonsekwencję ($M=5,30$) niż matki dzieci bez cukrzycy ($M=4,27$). Analiza wyników nie wykazała istotnych statystycznie zmian w skali autonomii i w skali wymagania¹⁷.

OJCOWIE

Tabela 4. Porównanie postaw rodzicielskich pod względem wyników uzyskanych przez ojców rodziców dzieci zdrowych i rodziców dzieci z cukrzycą w SPR (wyniki testu t-Studenta dla pomiarów niezależnych).

Typ postawy rodzicielskiej	Ojcowie dzieci zdrowych		Ojcowie dzieci z cukrzycą		t	p
	M	SD	M	SD		
Akceptacja/Odrzucenie	7,23	1,813	5,23	1,870	4,206	0,000
Autonomia	4,73	1,911	5,63	1,426	-2,068	0,043
Ochroniająca	4,93	1,552	5,33	1,605	-0,981	0,330
Wymagająca	5,00	2,304	5,80	1,710	-1,527	0,132
Niekonsekwencja	4,77	1,846	5,70	2,003	-1,810	0,075

Poziom istotności $p<0,05$, $df=58$ (przy założeniu równości wariancji)

Źródło: K. Cyranka, K. Rutkowski, J. Król, D. Krok, *Różnice w postawach rodzicielskich między rodzicami dzieci zdrowych a rodzicami dzieci chorych na cukrzycę typu I*, „Psychiatria Polska”, zgłoszone do druku.

Zestawienie wyników ojców dzieci zdrowych i dzieci z cukrzycą uzyskanych w Skali Postaw Rodzicielskich wskazuje na istnienie statystycznie istotnych różnic w wymiarze akceptacja/odrzućenie $t(58)=4,20$; $p<0,001$ oraz w wymiarze autonomii $t(58)=-2,06$; $p=0,043$.

W skali akceptacji/odrzućenia wyniki ojców dzieci z cukrzycą ($M=5,23$) są niższe od wyników ojców dzieci zdrowych ($M=7,23$), co wskazuje na mniejszą akceptację dziecka chorego. W wymiarze autonomii średnia wyników ojców z grupy kontrolnej jest niższa ($M=4,73$) od średniej wyników ojców dzieci chorych

¹⁷ Eidem, *Różnice w postawach rodzicielskich*, op. cit.

($M=5,63$), co świadczy o wykazywaniu przez ojców postawy większej autonomii w stosunku do dzieci z cukrzycą. W wymiarze niekonsekwencji różnica między wynikami ojców diabetyków a wynikami ojców z grupy kontrolnej znajduje się na granicy trendu ($t(58)=-1,810$; $p=0,075$ i wskazuje, iż ojcowie dzieci z cukrzycą nieco częściej (różnica nieistotna statystycznie, ale na granicy trendu) przejawiają postawę niekonsekwentną niż ojcowie dzieci bez cukrzycy. W dwóch pozostałych wymiarach (postawa ochronna i postawa wymagająca) różnice pomiędzy badanymi z obu grup są nieistotne statystycznie¹⁸.

KOMUNIKACJA MAŁŻEŃSKA

OCENA WŁASNA – MATKI

Tabela 5. Różnice w jakości komunikacji małżeńskiej w ocenie własnej matek dzieci zdrowych i matek dzieci z cukrzycą na podstawie wyników uzyskanych w KKM (wyniki testu t-Studenta dla pomiarów niezależnych).

Komunikacja małżeńska własna	Matki dzieci zdrowych		Matki dzieci z cukrzycą		t	p
	M	SD	M	SD		
Wsparcie	6,00	2,133	5,53	2,315	0,812	0,420
Zaangażowanie	6,07	1,999	5,60	1,886	0,930	0,356
Deprecjacja	5,00	1,819	5,07	2,377	-0,122	0,903

Poziom istotności $p<0,05$; $df=58$ (przy założeniu równości wariancji)

Źródło: K. Cyranka, K. Rutkowski, K. Król, D. Krok, *Różnice w komunikacji małżeńskiej między rodzicami dzieci zdrowych a rodzicami dzieci chorych na cukrzycę typu 1*, „Psychiatria Polska”, zgłoszone do druku.

Analiza średnich wyników uzyskanych w poszczególnych wymiarach komunikacji małżeńskiej nie wykazała istotnych statystycznie różnic w ocenie własnej pomiędzy matkami diabetyków a matkami dzieci zdrowych¹⁹.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem, *Różnice w komunikacji małżeńskiej...*, op. cit.

OCENA WŁASNA – OJCOWIE

Tabela 6. Różnice w jakości komunikacji małżeńskiej w ocenie własnej ojców dzieci zdrowych i ojców dzieci z cukrzycą na podstawie wyników uzyskanych w KKM (wyniki testu t-Studenta dla pomiarów niezależnych).

Komunikacja małżeńska własna	Ojcowie dzieci zdrowych		Ojcowie dzieci z cukrzycą		t	P
	M	SD	M	SD		
Wsparcie	6,47	1,570	5,40	1,499	2,691	0,009
Zaangażowanie	5,90	2,040	5,57	1,736	0,682	0,498
Deprecjacja	4,93	2,033	4,43	1,977	0,966	0,338

Źródło: K. Cyranka, K. Rutkowski, K. Król, D. Krok, *Różnice w komunikacji małżeńskiej między rodzicami dzieci zdrowych a rodzicami dzieci chorych na cukrzycę typu 1*, „Psychiatria Polska”, zgłoszone do druku.

Analiza wyników uzyskanych przez ojców w ocenie własnej komunikacji małżeńskiej wykazała, iż występują istotne różnice statystyczne w wymiarze wsparcia $t(58)=2,69$; $p=0,009$. Porównanie średnich wyników stenowych uzyskanych w tym wymiarze wskazuje na to, iż ojcowie dzieci z cukrzycą oceniają stopień wsparcia okazywanego małżonce niżej ($M=5,40$) niż ojcowie dzieci zdrowych ($M=6,47$). W dwóch pozostałych wymiarach nie odnotowano istotnych statystycznie różnic, co sugeruje, iż mężczyźni z obu grup w podobny sposób oceniają własne zaangażowanie i stopień deprecjacji współmałżonka²⁰.

OCENA PARTNERA – MATKI

Tabela 7. Różnice w jakości komunikacji małżeńskiej w ocenie partnera pomiędzy matkami dzieci zdrowych a matkami dzieci z cukrzycą na podstawie wyników uzyskanych w KKM (wyniki testu t-Studenta dla pomiarów niezależnych).

Komunikacja małżeńska partnera	Matki dzieci zdrowych		Matki dzieci z cukrzycą		t	p
	M	SD	M	SD		
Wsparcie	6,53	2,432	4,83	2,230	2,822	0,007

²⁰ Ibidem.

Zaangażowanie	5,77	1,888	4,47	2,345	2,365	0,021
Deprecjacja	3,93	2,083	5,07	2,728	-1,808	0,076

Źródło: K. Cyranka, K. Rutkowski, K. Król, D. Krok, *Różnice w komunikacji małżeńskiej między rodzicami dzieci zdrowych a rodzicami dzieci chorych na cukrzycę typu 1*, „Psychiatria Polska”, zgłoszone do druku.

W przeciwieństwie do ojców z porównywanych grup, w ocenie komunikacji partnera pojawiły się znaczne różnice pomiędzy matkami dzieci zdrowych a matkami dzieci z cukrzycą. W wymiarze wsparcia średnia wyników matek dzieci zdrowych ($M=6,53$) znacznie przewyższyła średnią wyników matek dzieci z cukrzycą ($M=4,83$), a wyniki testu t-Studenta potwierdziły różnicę statystyczną w tym zakresie ($t(58)=2,82$; $p=0,007$). Wynika stąd, iż matki dzieci zdrowych w znacznie większym zakresie odczuwają wsparcie ze strony współmałżonka niż matki diabetyków. Różnice istotne statystycznie ujawniły się także w wymiarze zaangażowania. Średnia ocena zaangażowania ze strony partnera przez kobiety z grupy kontrolnej jest istotnie wyższa ($M=5,77$) od oceny zaangażowania partnera przez kobiety dzieci chorych ($M=4,47$); $t(58)=2,36$; $p=0,021$. W wymiarze deprecjacji również ujawniła się różnica średnich ocen partnera – kobiety z grupy kontrolnej w nieco mniejszym stopniu oceniają zachowania partnera jako deprecjacyjne ($M=3,93$) niż matki diabetyków. Zgodnie z wynikami uzyskanymi w teście t-Studenta różnica ta nie jest istotna statystycznie, ale znajduje się na granicy trendu ($t(58)=-1,80$; $p=0,076$).

OCENA PARTNERA – OJCOWIE

Tabela 8. Różnice w jakości komunikacji małżeńskiej w ocenie partnera pomiędzy ojcami dzieci zdrowych a ojcami dzieci z cukrzycą na podstawie wyników uzyskanych w KKM (wyniki testu t-Studenta dla pomiarów niezależnych).

Komunikacja małżeńska partnera	Ojcowie dzieci zdrowych		Ojcowie dzieci z cukrzycą		t	p
	M	SD	M	SD		
Wsparcie	5,70	2,351	5,23	2,254	0,785	0,436
Zaangażowanie	5,23	1,716	5,10	2,187	0,263	0,794
Deprecjacja	4,33	1,647	4,30	1,968	0,071	0,944

Poziom istotności $p<0,05$; $df=58$ (przy założeniu równości wariancji)

Źródło: K. Cyranka, K. Rutkowski, K. Król, D. Krok, *Różnice w komunikacji małżeńskiej między rodzicami dzieci zdrowych a rodzicami dzieci chorych na cukrzycę typu 1*, „Psychiatria Polska”, zgłoszone do druku.

Średnie wyników uzyskanych przez ojców dzieci chorych i ojców dzieci z cukrzycą w poszczególnych wymiarach Kwestionariusza Komunikacji Małżeńskiej nie różnią się między sobą w sposób istotny statystycznie. Zarówno w ocenie wsparcia partnerki, zaangażowania, jak i deprecjacji ze strony żony mężczyźni z grupy badawczej i grupy kontrolnej uzyskali wyniki zbliżone, równe wartościom średnim w skali stenowej ($4 < M < 6$)²¹.

WNIOSKI

W grupach badanych postawy rodziców dzieci z cukrzycą różnią się w niektórych wymiarach od postaw rodziców dzieci zdrowych. W przypadku postaw matek istotne statystycznie różnice pojawiły się w zakresie wymiaru akceptacja/odrzućenie, postawy ochraniającej oraz niekonsekwentnej. Matki z grupy badawczej wykazują bardziej ochronną postawę wobec swoich dzieci przy jednoczesnym mniejszym poziomie ich akceptacji. Odznaczają się też większą niekonsekwencją w stosunku do potomstwa niż wszyscy pozostali rodzice. Ojcowie dzieci z cukrzycą w mniejszym stopniu akceptują swoje dzieci niż ojcowie dzieci zdrowych, ale wykazują większą autonomię wobec swoich dzieci w przeciwieństwie nie tylko do ojców z grupy kontrolnej, ale także do swoich małżonek, które w tym zakresie nie odróżniają się od matek zdrowego potomstwa. Wyniki mogą wskazywać, iż obecność w rodzinie dziecka przewlekle chorego na cukrzycę typu 1 może mieć wpływ na zmianę (kształtowanie się) postaw rodzicielskich.

Jakość komunikacji małżeńskiej rodziców dzieci z cukrzycą różni się w niektórych wymiarach od jakości komunikacji małżeńskiej rodziców dzieci zdrowych w taki sposób, że ojcowie dzieci z cukrzycą w ocenie własnej okazują swoim żonom mniej wsparcia niż ojcowie z grupy kontrolnej. Jednocześnie oceniają oni wsparcie, zaangażowanie i poziom deprecjacji okazywane im przez partnerki podobnie jak ojcowie z grupy kontrolnej. Matki z grupy badawczej oceniają własną komunikację małżeńską podobnie jak matki z grupy kontrolnej we wszystkich trzech wymiarach. Oceniają one jednak swoich mężów jako znacząco mniej wspierających i zaangażowanych w związek małżeński niż kobiety z grupy kontrolnej. Wyniki mogą wskazywać, iż obecność w rodzinie dziecka przewlekle chorego na cukrzycę typu 1 może mieć wpływ na jakość związku małżeńskiego, co warto jest dalszej refleksji i uwzględnienia ewentualnych form wsparcia psychologicznego dla rodziców diabetyków.

²¹ Ibidem.

Biorąc pod uwagę wszystkie wnioski płynące z badań przedstawionych w niniejszej pracy, należy stwierdzić, że postawione hipotezy badawcze w dużej mierze udało się zweryfikować i tym samym potwierdzić założenia teoretyczne i empiryczne, które przyjęto w modelu prowadzonych badań. Uzyskane wyniki stanowią jednocześnie inspirację do dalszych badań w tym zakresie. Warto w przyszłości zastanowić się, czy istnieje związek pomiędzy postawami rodzicielskimi a stopniem wyrównania cukrzycy, czasem trwania choroby, edukacji rodziców w zakresie sprawowania opieki nad chorym dzieckiem, poziomem wykształcenia rodziców, obecnością rodzeństwa w rodzinie, wiekiem dziecka chorego itd. Być może nie bez znaczenia dla przedstawionych różnic są jakość innych relacji w rodzinie, cechy osobowości matek czy zakres wsparcia społecznego, jakie otrzymują matki. Warto również poddać badaniu postawy rodzicielskie z perspektywy dzieci.

Rodzice, którzy umieją ze sobą rozmawiać i wspólnie rozwiązywać problemy, którzy doświadczają satysfakcji z pełnienia ról rodzicielskich i małżeńskich, nie tylko sami mają szansę lepiej funkcjonować, ale także mogą zapewnić choremu dziecku większe poczucie bezpieczeństwa i wsparcie. Pozytywne postawy rodzicielskie stwarzają dziecku warunki bardziej sprzyjające harmonijnemu i radosnemu rozwojowi oraz ułatwiają akceptację choroby i przystosowanie do życia z nią. Niezaburzone wzorce komunikacji małżeńskiej przyczyniają się, w zgodzie z zasadami wyznaczającymi funkcjonowanie systemu rodzinnego, do lepszej komunikacji pomiędzy rodzicami a dzieckiem, która jest niezwykle istotnym elementem edukacji diabetyka. Coraz głębsze rozumienie przyczyn zakłóceń i trudności w rodzinach diabetyków stwarza szansę lepszego, skutecznego niesienia wsparcia z uwzględnieniem także psychoterapii, dzięki czemu może wpływać na polepszenie jakości funkcjonowania rodzin diabetyków. Tym bardziej więc wydaje się wskazana dalsza eksploracja powyższych zagadnień oraz praktyczne uwzględnienie i wykorzystanie wyników już przeprowadzonych badań.

ABSTRACT

The study investigated the differences between parental attitudes and marital communication in families of children with type 1 diabetes. Two groups of parents (120 persons) from the Opole and Silesia regions were selected. The first one was the study group: 30 mothers and 30 fathers, staying in marital union, who bring up diabetic child/children with at least 5-year period of the disease. The other one was the control group: 30 mothers and 30 fathers, staying in marital union, who bring up offspring with no chronic disease. The children were from 5 to 18 years old.

The results have indicated that diabetics' mothers accept their children less than mothers of healthy children do, but at the same time they are more protective towards their offspring than women from the control group. Their parenting is also more inconsistent than with the fathers

of diabetics and parents of healthy children. Fathers of diabetics show a less accepting attitude towards their children than the fathers of healthy children. They also give their children more freedom than the fathers from the control group and than the mothers of diabetics, who are not different in this respect from the mothers of healthy children.

The analysis of the marital communication indicates that the fathers of diabetics consider themselves to be less supportive towards their wives than the fathers from the control group. At the same time, they evaluate their wives' supportiveness, involvement and disapproval similarly to the fathers of healthy children, and no significant differences were found between the groups of males in their partners' evaluation. The assessment of marital communication in all three areas is similar for mothers in both study group and control group.

However, the former perceive their husbands to be less supportive and less involved in the relationship than the women in the control group.

BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA

1. Cyranka K., Król J., *Cukrzyca insulinozależna typu 1 u dziecka jako stresor wpływający na funkcjonowaniu systemu rodzinnego*, [w:] *Człowiek chory w rodzinie*, red. J. Dzieżdzanowska-Peszko, Opole 2010.
2. Cyranka K., *Cukrzyca insulinozależna typu 1 u dziecka jako stresor wpływający na funkcjonowanie system rodzinnego*, praca magisterska napisana pod kierunkiem J. Króla, Opole 2009.
3. Cyranka K., *Psychologiczne aspekty funkcjonowania rodziny dziecka chorego na cukrzycę typu 1*, „Psychoterapia”, przyjęte do druku.
4. Cyranka K., Rutkowski K., Król J., Krok D., *Różnice w postawach rodzicielskich między rodzicami dzieci zdrowych a rodzicami dzieci chorych na cukrzycę typu 1*, „Psychiatria Polska”, zgłoszone do druku.
5. Cyranka K., Rutkowski K., Król J., Krok D., *Różnice w komunikacji małżeńskiej między rodzicami dzieci zdrowych a rodzicami dzieci chorych na cukrzycę typu 1*, „Psychiatria Polska”, zgłoszone do druku.
6. Heszen-Niejodek I., *Teoria stresu psychologicznego i radzenia sobie*, [w:] *Psychologia*, t. III, red. J. Strelau, Gdańsk 2007.
7. Kaźmierczak M., Płopa M., *Kwestionariusz komunikacji małżeńskiej. Podręcznik*, Warszawa 2008.
8. Myśliwiec M., *Cukrzyca u dzieci – etiopatogeneza, diagnostyka i terapia*, „Forum Medycyny Rodzinnej” 2007, t. 1, nr 2.
9. Otto-Buczkowska E., *Cukrzyca – definicja, klasyfikacja, rozpoznanie*, [w:] *Cukrzyca wieku rozwojowego*, red. E. Otto-Buczkowska, Wrocław 1999.
10. Otto-Buczkowska E., Jarosz-Chobot P., *Cukrzyca u noworodków, niemowląt i małych dzieci*, [w:] E. Otto-Buczkowska, *Cukrzyca wieku rozwojowego*, Wrocław 1999.
11. Płopa M., *Skala postaw rodzicielskich. Podręcznik*, Warszawa 2008.
12. Szabala B., *Rodzina dziecka z cukrzycą*, Lublin 2009.
13. Szczepaniak R., *Rodzina wobec dziecka chorego*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 2000, nr 8.
14. Tatań J., Czech A., Bernas M., *Diabetologia kliniczna*, Warszawa 2008.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

1. Brzeziński J., *Metodologia badań psychologicznych*, Warszawa 2004.
2. Dashiff C. J., *Parents' Perceptions of Diabetes In Adolescent Daughters and its Impact on the Family*, „Journal of Pediatric Nursing” 1993, No. 8.
3. Dobek-Ostrowska, B. *Podstawy komunikowania społecznego*, Wrocław 2004.
4. Drozd E., *Postawy rodziców dzieci niepełnosprawnych*, „Edukacja i Dialog”, 1999, nr 10.
5. Dyduch E., *Funkcjonowanie psychospołeczne dziecka z cukrzycą*, „Nowa Szkoła” 2003, nr 4.
6. Eapen V., Mabrouk A. A., Bin-Othman S., *Attitudes, Perceptions, and Family Coping in Pediatric Cancer and Childhood Diabetes*, „Annals of New York Academy of Sciences” 2008, No. 38, 11.
7. Francuz R., Mackiewicz R., *Liczy nie wiedzą, skąd pochodzą. Przewodnik po metodologii i statystyce nie tylko dla psychologów*, Lublin 2005.
8. Gawłowicz K., Krzyżaniak A., *Wpływ cukrzycy typu 1 u dziecka na funkcjonowanie rodziny*, „Problemy Higieny i Epidemiologii” 2009, nr 90.
9. Gruba J., *Twórcze postawy rodziców i wychowawców wobec dzieci przewlekle chorych*, [w:] *Opieka i wychowanie w rodzinie*, red. Cz. Kępski, Lublin 2003.
10. Grygielski M., *Style komunikacji rodzicielskiej a identyfikacja dzieci z rodzicami*. Lublin 1999.
11. Harwas-Napierała B., *Komunikacja interpersonalna w rodzinie*, Poznań 2006.
12. Klaus A., *Postawy allocentryczne i egocentryczne 10–12-letnich chłopców chorych na cukrzycę a cechy ich osobowości oraz wpływ postaw wychowawczych rodziców na cechy osobowości ich synów*, „Roczniki Pedagogiki Specjalnej” 1999, nr 10.
13. Knafl K., Zoeller L., *Childhood Chronic Illness: a Comparison of Mothers' and Fathers' Experiences*, „Journal of Family Nursing” 2008, No. 6.
14. Krok D., *Znaczenie komunikacji interpersonalnej w funkcjonowaniu rodziny*, [w:] *Rodzina w świetle psychologii pastoralnej*, red. B. Soiński, Łódź 2007.
15. Kucharczyk I., *Zdrowie a przystosowanie społeczne dzieci chorych przewlekle*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin–Polonia” 2005, nr 60.
16. Kurcz I., *Psychologia języka i komunikacji*, Warszawa 2004.
17. Larne C. A., Pugh A. J. *Attitudes of Primary Care Providers Toward Diabetes*, „Diabetes Care” 1998, No. 21.
18. Lowes L., Gregory J. W., Lyne P., *Childhood Diabetes: Parents' Experience of Management and the First Year Following Diagnosis*, „Diabetic Medicine” 2008, No. 21.
19. Maciarz A., *Dziecko przewlekle chore. Opieka i wsparcie*, Warszawa 2006.
20. Mazur B., *Funkcjonowanie emocjonalne dzieci z cukrzycą typu 1 – przegląd badań*, „Niepełnosprawność i Rehabilitacja” 2003, nr 3.
21. Mianowska B., *Hipoglikemia w przebiegu cukrzycy typu 1*, [w:] E. Otto-Buczowska, *Cukrzyca typu 1*, Warszawa 2006.
22. Nowak A., Jarosz-Chobot P., Krajewska-Siuda E., Koehler, B., *Pierwsze dni na oddziale diabetologicznym w percepcji dzieci i młodzieży chorującej na cukrzycę typu 1*, „Diabetologia Doświadczalna i Kliniczna”, 2003, nr 3.
23. Nitka-Siemiańska A., Myśliwiec M., Landowski J., Balcerska A., *Zespół wypalenia u rodziców osób chorych na cukrzycę typu 1*, „Diabetologia Praktyczna”, nr 9.
24. Otto-Buczowska E., *Cukrzyca wieku rozwojowego*, Wrocław 1999.
25. Otto-Buczowska E., *Cukrzyca typu 1*, Warszawa 2006.
26. Płopa M., *Psychologia rodziny: teoria i badania*, Kraków 2005.
27. Płopa M., *Więzi w małżeństwie i rodzinie*, Kraków 2007.
28. Ragnar H., *Cukrzyca typu 1 u dzieci i młodzieży i dorosłych*, Bydgoszcz 2006.

29. Radochoński M., *Rodzina a choroba. Adaptacja systemu rodzinnego do sytuacji stresowej wywołanej chorobą somatyczną*, Rzeszów 1987.
30. Smoczkiwicz R., *Psychologiczne aspekty cukrzycy u dzieci i młodzieży*, [w:] *Cukrzyca wieku rozwojowego*, red. E. Otto-Buczowska, Wrocław 1999.
31. *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. 2, red. J. Strelau, D. Doliński, Gdańsk 2008.
32. Sujak E., *ABC komunikacji*, Kraków 2006.
33. Szewczyk L., Szółek A., *Poziom zmęczenia psychicznego u nastolatków chorych na cukrzycę typu 1*, „Endokrynologia Pediatria” 2004, nr 3.
34. Tatoń J., *Cukrzyca. Poradni dla pacjentów*, Warszawa 1992.
35. Wiśniowiecka M., *Samokontrola a niektóre cechy osobowości dzieci chorych na cukrzycę*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1996, nr 9.
36. Wojcieszke B., *Człowiek wśród ludzi*, Warszawa 2007.
37. Zagarlicka-Poręba M., *Cukrzyca bez tajemnic*, „Psychologia w Szkole” 2006, nr 1.
38. Zeman I., *Poczucie sensu u rodziców a akceptacja niepełnosprawnego dziecka*, „Psychologia Wychowawcza” 1999, nr 4.

EWA BOCHYŃSKA-ŚMIGIELSKA

(UNIwersytet Jagielloński)

DETERMINANTY ZAANGAŻOWANIA I EFEKTYWNOŚCI ZAWODOWEJ

WSTĘP

Celem rozważań przedstawionych w niniejszym artykule jest próba usystematyzowania wiedzy na temat czynników warunkujących poziom zaangażowania i efektywności zawodowej pracowników. Chciałabym zbadać, czy na podstawie dotychczasowej literatury oraz badań prowadzonych w środowiskach organizacyjnych na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci uzyskujemy odpowiedź na nurtujące psychologów organizacji pytanie: jak motywować, by uzyskać pożądane i wymierne efekty pracy ludzkiej. Chciałabym także poddać refleksji kontekst rynku pracy, by zastanowić się, czy w obliczu jego dynamiki nadal możemy mówić o prostym, praktycznym zastosowaniu wniosków płynących z wieloletnich badań nad efektywnością zawodową.

Tym, co leży u samego podłoża poruszanego tematu, jest pojęcie pracy. Analizy współczesnego rynku pracy każą nam przypuszczać, że obecnie nie mamy do czynienia z *animal laborans*, wkładającym wszelki wysiłek w produkcję natychmiastowo konsumowanych dóbr. Współczesny człowiek pracujący to również nie tradycyjnie rozumiany *homo faber*, będący symbolem gloryfikacji pracy, wykwalifikowanym rzemieślnikiem, nie tyle „pracującym”, ile „wytwarzającym”¹. Człowiek współczesny wykracza poza tradycyjne rozumienie pracy, która traktowana jest nie tylko jako źródło dochodu i działanie sprzężone w cykl: produkcja – konsumpcja. Praca stała się miejscem realizowania osobistych celów rozwojowych, indywidualnych aspiracji oraz jedną z wielu form działania

¹ H. Arendt, *Kondycja ludzka*, Warszawa 2010, s. 94.

potwierdzających własną wartość². Dalsze rozważania pomogą w sformułowaniu odpowiedzi na pytanie, czy i na ile dotychczasowe koncepcje zaangażowania i efektywności zawodowej znajdują zastosowanie we współczesnym świecie pracy i czy ich rozwój nadażą za zmianami na rynku pracy.

W poszukiwaniu kluczowych czynników odpowiadających za zaangażowanie i efektywność zawodową psychologowie społeczni oraz badacze zachowań organizacyjnych interesowali się między innymi stylem przywództwa, środowiskiem pracy oraz charakterystykami psychologicznymi pracowników. W kolejnych częściach artykułu zajmę się szczegółowym omówieniem wymienionych obszarów.

ZAANGAŻOWANIE A PRZYWÓDZTWO – OD KONTROLOWANIA DO PARTNERSTWA

W literaturze przedmiotu zaangażowanie definiuje się jako „pozytywny, dający poczucie spełnienia, związany z pracą stan umysłu, ujmowany w trzech wymiarach: wigor, poświęcenie i oddanie”³. Na podstawie badań empirycznych zaangażowanie zawodowe zostało uznane za mechanizm pośredniczący między warunkami środowiska pracy a zachowaniami organizacyjnymi⁴. Według Schaufelego⁵ zaangażowanie wynika z dostępu do zasobów takich jak superwizja czy możliwości rozwoju. Służą one jako czynnik motywujący do osiągnięcia wyników. Innymi słowy, sprzyjają wysokiej efektywności.

U podłoża strategii motywowania i zarządzania efektami pracy tkwiły rozmaite teorie opisujące związki pomiędzy parametrami w środowisku pracy, stanami psychologicznymi pracowników a ich wynikami zawodowymi. W latach pięćdziesiątych XX wieku powstały koncepcje motywacji, które z powodzeniem adaptowano do definiowania czynników sprzyjających efektywnemu funkcjonowaniu pracowników w środowisku organizacyjnym.

Jedną z pierwszych koncepcji, do tej pory często przytaczanych w literaturze, była teoria X i Y autorstwa Douglasa McGregora⁶. Teoria X przypisywała przełożonym obowiązek zarządzania nie tylko zasobami fizycznymi, ale także ludzkimi. Zgodnie z tą koncepcją zarządzanie pracą ludzką powinno opierać się na założeniu o lenistwie pracowników, ich braku aspiracji i dążeniu do unikania

² *Managing Tomorrow's People*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.pwc.com/gx/en/managing-tomorrows-people/future-of-work/download.jhtml> [26 maja 2012].

³ W. B. Schaufeli, A. B. Bakker, *Job Demands, Job Resources, and their Relationship with Burnout and Engagement: a Multisample Study*, „Journal of Organizational Behavior” 2004, No. 25, s. 293–315.

⁴ M. Salanova, S. Lorens, E. Cifre, I. Martinez, W. B. Schaufeli, *Perceived Collective Efficacy, Subjective Well-Being and Task Performance among Electronic Work Groups: an Experimental Study*, „Small Groups Research” 2003, No. 34, s. 43–73.

⁵ W. B. Schaufeli, A. B. Bakker, op. cit., s. 295.

⁶ B. Ćwik, J. Telep, *Motywowanie jako podstawowy element zarządzania organizacją*, Warszawa 2005, s. 21.

pracy wszelkimi możliwymi sposobami. Narzędziami motywującymi do osiągnięcia wyników były zatem nagrody za dodatkowy wysiłek oraz kary za niewystarczające efekty pracy⁷. Szybko jednak zakwestionowano racjonalność tego podejścia, dostrzegając błędy poczynione w podstawowych założeniach dotyczących natury ludzkiej. Z tego powodu McGregor zaproponował teorię Y, zgodnie z którą pracownicy mają w sobie potencjał do osiągnięcia ambitnych celów i przejawiają orientację prorozwojową. Należy jednak dać im swobodę decydowania o sposobie wykonywania pracy, a także obdarzyć zaufaniem, zamiast stosować wobec nich styl nakazowo-rozdzielczy, charakteryzujący się wysokim poziomem kontroli⁸.

Inną teorią, posiadającą wielu zwolenników i kontynuatorów na polu psychologii zarządzania, jest dwuczynnikowa koncepcja Herzberga⁹. Fundamenty teorii oparto na około dwustu wywiadach z inżynierami i księgowymi, przeprowadzonych w celu poznania relacji pracowniczych, postaw wobec pracy oraz kluczowych czynników wpływających na motywację i efektywność zawodową. Wynikiem powyższych wywiadów był wniosek o istnieniu dwóch grup czynników wpływających na motywację i demotywację pracowników. Są to motywatory, będące czynnikami bezpośrednio oddziałującymi na zadowolenie z pracy, oraz czynniki higieny, których obecność nie wpływa na poziom motywacji, jednak ich brak w istotny sposób wpływa na poziom niezadowolenia z pracy. Do pierwszej grupy Herzberg zaliczył uznanie, zakres odpowiedzialności, awans i możliwości rozwoju. W drugiej grupie znalazły się warunki pracy, polityka przedsiębiorstwa, relacje pracownicze, wynagrodzenie oraz styl zarządzania.

W potocznych interpretacjach teorii Herzberga nagminną praktyką jest – często wyrażane *implicite* – stwierdzenie, że czynniki higieny nie są tak ważne jak motywatory, a prawdziwy sukces zarządzania jest owocem skupienia się na wyrażaniu uznania wobec pracowników, oddawania w ich ręce coraz to nowych odpowiedzialnych zadań i stwarzania przestrzeni do rozwoju. Przytoczmy przykładową sytuację. Otrzymałszy nowe i odpowiedzialne zadanie, pracownik dysponujący swobodą działania i możliwością wykorzystania swojej wiedzy eksperckiej zaplanował przebieg pracy nad zadaniem oraz ukończył je w wymaganym terminie. Jeżeli jednak zadanie wykonano bez udostępnienia, w razie ewentualnej potrzeby, źródeł wsparcia, jego wykonanie przebiegło w warunkach odbiegających od komfortowych, a ponadto jego zakończeniu nie towarzyszyła nagroda w postaci dodatkowego wynagrodzenia, zgodnie z założeniami teorii Herzberga możemy spodziewać się spadku motywacji pracownika ze względu na zaniedbanie czynników higieny. Kontynuatorzy Herzberga, a wraz z nimi wielu praktyków zarządzania, nie byli przekonani co do tego, że taki stan rzeczy faktycznie może mieć miejsce.

⁷ Ibidem, s. 22.

⁸ Ibidem, s. 24.

⁹ M. Armstrong, *Zarządzanie zasobami ludzkimi*, Kraków 2005, s. 217–218.

Z jednej strony badacze w istocie kładą nacisk na dopasowanie zadań powierzanych pracownikom nie tylko do indywidualnych możliwości, ale także do środowiska pracy. Demerouti określa to dopasowanie jako równowagę między *job resources* a *job requirements*¹⁰. Temat dopasowania pojawia się także w polskiej literaturze¹¹, a komfort środowiska pracy uznawany jest od dziesięcioleci za istotny predyktor zaangażowania, niskiego poziomu wypalenia zawodowego, wysokich wyników w pracy czy poczucia zobowiązania i zaufania do organizacji¹².

Z drugiej jednak strony literatura i praktyka organizacyjna obfitują w przykłady ambitnych działań kontynuowanych pomimo braku zewnętrznych wzmocnień. Sztandarowych przykładów dostarczają badania Deciego i Ryana nad motywacją wewnętrzną¹³, a także dane empiryczne dotyczące działań przywódczych, inspirujących do wielkich dokonań pomimo trudnych warunków działania, na co dowodów dostarczają między innymi badania nad stylami przywództwa w kontekście militarnym, w warunkach silnie stresujących¹⁴.

Aby choć trochę przyczynić się do rozstrzygnięcia powyższych dylematów, w dalszych badaniach nad definiowaniem warunków optymalnych dla rozwoju zaangażowania i efektywności zawodowej coraz bardziej skupiano się na czynnikach środowiskowych wpływających na motywację jednostki. Koncentrowano się tu w dużej mierze na charakterystykach przełożonego oraz jego stylu zarządzania, a także na koncepcji *empowermentu* strukturalnego.

Po drugie, zrezygnowano z negatywnych założeń o naturze ludzkiej oraz obrazu człowieka pracy rozumianego jako *animal laborans*, skłaniając się coraz bardziej ku obrazowi pracownika jako jednostki autonomicznej, proaktywnej i o wysokim poziomie motywacji wzrostu. W tym zakresie za szczególnie adekwatne uznano koncepcje *empowermentu* psychologicznego¹⁵, które skupiają się na wizji pracownika jako jednostki dążącej do zwiększenia poczucia własnej skuteczności, a poprzez swoje działania w środowisku organizacyjnym potwierdzającej wiarę we własne kompetencje i szukającej dopasowania celów organizacji do wartości własnych.

¹⁰ E. Demerouti, A. B. Bakker, F. Nachreiner, W. B. Schaufeli, *The Job Demands-Resources Model of Burnout*, „Journal of Applied Psychology” 2001, No. 86, s. 499–512.

¹¹ J. Czarnota-Bojarska, *Dopasowanie człowiek – organizacja i tożsamość organizacyjna*, Warszawa 2010, s. 9–32.

¹² R. M. Kanter, *Men and Women of the Corporation*, Nowy Jork 1977.

¹³ E. L. Deci, J. P. Connell, R. M. Ryan, *Self-Determination in a Work Organization*, „Journal of Applied Psychology” 1989, No. 74, s. 580–590.

¹⁴ B. M. Bass, B. J. Avolio, *Predicting Unit Performance by Assessing Transactional and Transformational Leadership*, „Journal of Applied Psychology” 2003, Vol. 88, No. 2, s. 207–218.

¹⁵ G. Spreitzer, *Psychological Empowerment in the Workplace*, „Academy of Management Journal” 1995, Vol. 38, No. 5, s. 1442–1465.

MOTYWUJĄCE PRZYWÓDZTWO – W POSZUKIWANIU GŁÓWNYCH SKŁADOWYCH

Korzystając z wachlarza metod i technik badawczych, obejmujących obserwacje, osobiste deklaracje pracowników, analizy czynnikowe czy plany eksperymentalne, uznano wpływ przywództwa za kluczowy w kształtowaniu postawy zaangażowania zawodowego, przekładającej się na zwiększoną efektywność. Różnorodność kontekstów środowiskowych, dodatkowo zmieniających się na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci, specyfika zadań wykonywanych przez podwładnych czy choćby odmienność metodologii badań utrudniają jednak generalizację i wyłonienie spójnych wniosków na temat skuteczności poszczególnych stylów kierowania. Dość wcześnie w badaniach nad efektywnością motywowania przez liderów zauważono, iż nie istnieje jeden słuszny styl zarządzania motywacją pracowników, który prowadziłby do zwiększenia ich poziomu zaangażowania zawodowego.

Zdaniem Hammera i Dachlera¹⁶, którzy rozwinęli teorię „ścieżki do celu”, każde zachowanie przełożonego może sprzyjać zwiększeniu motywacji pracowników, pod warunkiem że zwiększa ono prawdopodobieństwo osiągnięcia celu przez podwładnych oraz pomaga w zdefiniowaniu sposobów osiągnięcia owego celu. Hammer i Dachler są zdania, że należy badać naturę przywództwa w kategoriach jego znaczenia dla motywacji podwładnych, a także w sieci zależności uwzględniającej kontekst organizacyjny oraz interakcje pomiędzy przełożonym a podwładnym¹⁷.

W literaturze obecne są ponadto rozliczne typologie przywództwa, dzielące style kierowania na autokratyczny i demokratyczny (według Lewina, Lippita i White'a); zadaniowy, osobowy, unikowy, zachowawczy i optymalny (zgodnie z typologią Blake'a i Mouton); zależnościowy, odwołujący się do interakcji trzech czynników: relacji między kierownikiem a zespołem, struktury zadania i pozycji w zespole (według koncepcji Fiedlera)¹⁸. Najrozsądniejszym działaniem, na jakie można się zdobyć, mając do czynienia z taką wielością kontekstów i definicji, jest uznanie jednej z nich za wiodącą. Obecnie najwięcej uwagi poświęca się koncepcji Bassa i Avolio, skupiającej się na rozróżnieniu stylu transakcyjnego i transformacyjnego. W porównaniu do innych koncepcji nie koncentruje się ona na charakterystykach samego kierownika ani (jak w przypadku modelu proponowanego przez Fiedlera) na wybranych czynnikach sytuacyjnych. U podstaw koncepcji Bassa i Avolio leży przemyślana struktura, świadcząca o głębokim zrozumieniu motywów ludzkiego działania oraz natury interakcji między-ludzkich.

¹⁶ T. Hammer, H. Dachler, *A Test of Some Assumptions Underlying the Path Goal Model of Supervision – Some Suggested Conceptual Modifications*, „Organizational Behavior and Human Performance” 1975, No. 14, s. 60–75.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ A. Jachnis, *Psychologia organizacji. Kluczowe zagadnienia*, Warszawa 2008, s. 83–117.

Podstawy koncepcji Bassa i Avolio leżą w podejściu Burnsa¹⁹, dla którego wyróżnienie stylu transakcyjnego i transformacyjnego wynika ze znajdujących się na dwóch biegunach kontinuum motywów i celów interakcji między przełożonym i podwładnym. Z jednej strony kierownicy przyjmujący styl transformacyjny operują perspektywą wykraczającą poza cele krótkoterminowe, skupiając się na potrzebach i motywach wyższego rzędu, kierując się mechanizmami identyfikacji i internalizacji celów²⁰. W przeciwieństwie do nich przełożeni zorientowani transakcyjnie skupiają się na mechanizmach wymiany, oferując pracownikom pożądane przez nich zasoby w zamian za ich pracę²¹. Podstawą ugody i współpracy na linii przełożony – podwładny jest przykładowo oferowanie stabilnego stanowiska pracy z perspektywą awansu w zamian za systematyczne osiągnięcie ustalonego poziomu celów sprzedażowych.

Bass zmodyfikował propozycję Burnsa, uznając style transformacyjny i transakcyjny za niezależne od siebie. Ponadto, ten sam przełożony może jednocześnie przejawiać zachowania właściwe dla obu stylów. Sam repertuar zachowań uznawanych za elementy transakcyjnego bądź transformacyjnego stylu zarządzania został zrewidowany na podstawie dalszych badań. W efekcie w skład przywództwa transformacyjnego weszły cztery wymiary: charyzma (lub inaczej: wyidealizowany wpływ), inspirujące motywowanie, stymulacja intelektualna i zindywidualizowane podejście²².

Istotą pierwszego czynnika jest spójność działań kierownika z wartościami i normami etycznymi, a także życie według głoszonych – i wymaganych także od pracowników – zasad panujących w organizacji. Ponadto, przywódca przedkłada potrzeby pracowników ponad swoje własne, a także dzieli odpowiedzialność za wspólnie podejmowane decyzje. Owocem takich działań jest podziw, szacunek oraz zaufanie podwładnych do przełożonego, a co za tym idzie – identyfikacja z działaniami kierownika i dążenie do naśladowania jego wzorców zachowań.

Inspirujące motywowanie odnosi się do działań przełożonego, które nadają sens przydzielanym zadaniom oraz stwarzają wyzwania dla pracowników. Polega to na „zachęcaniu do wizualizacji przyszłych sukcesów i efektów pracy, co w rezultacie prowadzi do tworzenia atmosfery pełnej entuzjazmu i optymizmu”²³.

Stymulacja intelektualna opiera się na konstruktywnym kwestionowaniu działań podwładnych oraz zachęcaniu do spojrzenia na wykonywane zadania z innej perspektywy. Działania te w swym zamyśle prowadzą do innowacyjnego podejścia podwładnych do swojej pracy.

¹⁹ J. M. Burns, *Leadership*, New York 1978.

²⁰ M. Kielar-Turska, *Rozwój człowieka w pełnym cyklu życia*, [w:] *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. 1, red. J. Strelau, Gdańsk 2002, s. 311–314.

²¹ T. A. Judge, R. F. Piccolo, *Transformational and Transactional Leadership: A Meta-Analytic Test of Their Relative Validity*, „*Journal of Applied Psychology*” 2004, Vol. 89, No. 5, s. 755–768.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*.

Zindywidualizowane podejście to traktowanie pracowników przez wzgląd na ich indywidualne możliwości i potrzeby osiągnięć, przy wykorzystaniu metod coachingu i mentoringu. Dzięki takim zabiegom pracownicy stopniowo poszerzają horyzont swoich możliwości i są w stanie z sukcesem sprostać nowym zadaniom²⁴.

Przywództwo transakcyjne ujęte zostało w trzech wymiarach: warunkowym wynagradzaniu, aktywnym zarządzaniu w sytuacjach wyjątkowych oraz pasywnym zarządzaniu w sytuacjach wyjątkowych. Pierwszy z wymienionych elementów można scharakteryzować jako karanie lub nagradzanie pracowników za podjęcie określonych działań lub osiągnięcie danych rezultatów. Zadaniem przełożonego jest zdefiniowanie standardów i oczekiwań, a następnie nagradzanie podwładnych za zrealizowanie określonych celów. Zarządzanie poprzez sytuacje wyjątkowe można określić jako brak zaangażowania w relacje z pracownikami, dopóki nie zostanie popełniony błąd lub działanie nie będzie odbiegać od normy²⁵. Różnica między aktywną i pasywną odmianą tego zachowania dotyczy czasu, w jakim nastąpiła interwencja przełożonego. Antycypacja wystąpienia zachowań niepożądanych, podjęcie działań prewencyjnych oraz monitorowanie zachowań organizacyjnych, czyli szereg akcji mających miejsce przed wystąpieniem negatywnego zdarzenia, są właściwe dla aktywnej formy zarządzania sytuacjami wyjątkowymi. Forma bierna jest natomiast działaniem reaktywnym, ograniczającym się do podejmowania działań korygujących po wystąpieniu danego zdarzenia.

Styl transakcyjny może w swej postaci przypominać praktyki podejmowane w latach pięćdziesiątych XX wieku pod wpływem teorii X McGregora. Tym, co jednak zdecydowanie czyni praktyki zarządzania transakcyjnego odległymi od owej koncepcji, jest brak założenia o pasywności pracowników i ograniczeniu ich działań do reakcji na kary i nagrody. Styl transakcyjny nie jest zatem traktowany jak „gorszy brat” stylu transformacyjnego. Wręcz przeciwnie – badacze podkreślają korzystny wpływ łącznego stosowania praktyk właściwych dla obu podejść. Mowa tu o efekcie augmentacji, zgodnie z którym przywództwo transformacyjne przyczynia się do zwiększenia pozytywnych efektów przywództwa transakcyjnego. Bass określił efekt augmentacji jako „stopień, w jakim przywództwo transformacyjne, na bazie przywództwa transakcyjnego, przyczynia się do poczynienia dodatkowych wysiłków i osiągnięcia wyższych wyników przez podwładnych”²⁶.

Podobnie jak w dwuczynnikowej teorii Herzberga, zgodnie z którą motywatory nie mogą w pełni skutecznie oddziaływać na zaangażowanie pracowników bez obecności czynników higieny, teoria Bassa i Avolio zakłada koniecz-

²⁴ Ibidem.

²⁵ B. M. Bass, *From Transactional to Transformational Leadership. Learning to Share the Vision*, „Organizational Dynamics” 1990, Vol. 18, No. 3, s. 19–36.

²⁶ Idem, *Two Decades of Research and Development in Transformational Leadership*, „European Journal of Work and Organizational Psychology” 1999, No. 8, s. 9–32.

ność oparcia działań transformacyjnych na fundamentach stylu transakcyjnego. Bass podkreśla, że „nie należy traktować przywództwa transformacyjnego jako substytutu stylu transakcyjnego”²⁷, a także że bez ugruntowania działań w zachowaniach transakcyjnych dobroczynne efekty przywództwa transformacyjnego nie byłyby możliwe. Dzięki zastosowaniu stylu transakcyjnego, poprzez jasność i przejrzystość zasad współpracy, możliwe staje się zbudowanie zaufania. Na tych fundamentach z powodzeniem może opierać się głębsze poczucie osobistej identyfikacji pracowników z wartościami, misją i wizją organizacji²⁸.

Zbudowanie trwałej relacji zaufania między przełożonym i podwładnym, opartej na wszystkich elementach stylu transformacyjnego, może wydawać się procesem długofalowym i tak jest w rzeczywistości. Biorąc pod uwagę fakt, iż relację taką należałoby zacząć od zdefiniowania jasnych reguł rządzących zachowaniami pracowniczymi (za co odpowiadają działania wchodzące w skład stylu transakcyjnego), można się spodziewać pozytywnego wpływu transformacyjnego stylu zarządzania dopiero w dłuższej perspektywie czasowej. W istocie badania nad przewidywaniem wyników pracy na podstawie stosowanego wobec pracowników stylu zarządzania potwierdzają zasadność takiego założenia. Howell i Avolio zaobserwowali pozytywny wpływ transformacyjnego przywództwa na wyniki pracy działów finansowych²⁹. Geyer i Steyrer, dokonując oceny zachowania menedżerów zarządzających oddziałami banków, stwierdzili silny pozytywny związek między stylem transformacyjnym a wynikami w dłuższej perspektywie czasowej, natomiast równie istotnym w swej sile predyktorem w przypadku wyników krótkofalowych okazał się styl transakcyjny³⁰.

Nastawienie na osiągnięcie natychmiastowych wyników i orientacja na perspektywę długofalową to także istotne elementy określonych kontekstów zawodowych. Przykładem środowiska w dużej mierze zorientowanego na natychmiastowe, mierzalne efekty są działy sprzedaży. Czy zgodnie z powyższymi wnioskami należy spodziewać się wyłącznie dobroczynnego wpływu przywództwa transakcyjnego, czy raczej efektu augmentacji?

W badaniu przeprowadzonym w 2001 roku na grupie pracowników działów sprzedaży w jednej z amerykańskich firm ubezpieczeniowych stwierdzono, iż istotny wpływ na zaangażowanie w działania jasno wynikające z obowiązków, jak i wykraczające poza formalnie pełnioną funkcję, miały zachowania lidera wchodzące w skład przywództwa transformacyjnego. Należały do nich: przejrzyste komunikowanie wizji pracy, modelowanie zachowań, dbanie o akceptację celów zespołowych oraz zapewnianie wsparcia dopasowanego do in-

²⁷ Ibidem.

²⁸ B. M. Bass, B. J. Avolio, op. cit., s. 207–218.

²⁹ J. M. Howell, B. J. Avolio, *Transformational Leadership, Transactional Leadership, Locus of Control, and Support for Innovation: Key Predictors of Consolidated Business Unit Performance*, „Journal of Applied Psychology” 1993, No. 78, s. 891–902.

³⁰ A. L. Geyer, J. M. Steyrer, *Transformational Leadership and Objective Performance in Banks*, „Applied Psychology: An International Review” 1998, No. 47, s. 397–420.

dywidualnych potrzeb³¹. Jednocześnie intelektualna stymulacja, rozumiana jako zachęcanie pracowników do szukania coraz lepszych sposobów wykonywania pracy, miała negatywny wpływ na produktywność. Autorzy założyli jednak, że intelektualna stymulacja może przynosić korzystne efekty w dłuższej perspektywie, natomiast nie sprawdza się jako efektywna strategia zarządzania zaangażowaniem pracowników w środowisku sprzedażowym zorientowanym na natychmiastowe wyniki.

Dobrym przykładem kontekstu organizacyjnego mającego na uwadze w pierwszej kolejności efekty długofalowe, a zatem stwarzającego warunki sprzyjające rozwojowi wszelkich walorów stylu transformacyjnego, jest środowisko uniwersyteckie. Zarazem inne środowiska pracy, w szczególności te o orientacji *stricte* biznesowej, uzależniające i często modyfikujące swoją strategię działania w zależności od bieżących efektów finansowych, mogłyby nie stanowić równie stabilnego przedmiotu obserwacji. Interesujące wydaje się zatem zweryfikowanie, jaki styl przywództwa mógłby zostać uznany za optymalny w środowisku, którym kieruje przede wszystkim cel długofalowy, jakim przykładowo jest budowanie kapitału intelektualnego. Zgodnie z badaniami przeprowadzonymi na ponad dwustu pracownikach uniwersyteckich idealny okazał się nie transakcyjny, nie transformacyjny, lecz będący ich kombinacją styl złożony z czterech czynników: warunkowego wynagradzania, a także charyzmy, intelektualnej stymulacji (która z kolei nie sprawdzała się jako predyktor efektywności w środowiskach zorientowanych na cele krótkofalowe) oraz zindywidualizowanego podejścia³². Poprzez system warunkowego wynagradzania przełożeni motywowali swoich podwładnych do dodatkowego wysiłku, a w konsekwencji – osiągnięcia mierzalnych efektów swojej pracy. Ponadto, stworzenie kultury organizacyjnej opartej na dostarczaniu pozytywnych wzorców, docenianiu i stawianiu intelektualnych wyzwań okazało się działaniem optymalnym do osiągnięcia wysokiej motywacji zawodowej.

Wypracowany na podstawie badań Webba³³ model czteroczynnikowy redukuje repertuar efektywnych zachowań przywódcy do tych najbardziej predykcyjnych dla efektywności pracowników, a także dostarcza skuteczniejszej strategii motywowania pracowników niż transformacyjny bądź transakcyjny model przywództwa. Model proponowany przez autora nie został jednak, jak do tej pory, zweryfikowany w kontekście innym niż uniwersytecki.

³¹ S. B. MacKenzie, P. M. Podsakoff, G. A. Rich, *Transformational and Transactional Leadership and Salesperson Performance*, „Journal of the Academy of Marketing Science” 2001, Vol. 29, No. 2, s. 115–134.

³² K. Webb, *Motivating Peak Performance: Leadership Behaviors that Stimulate Employee Motivation*, „Christian Higher Education” 2007, No 6, s. 65–68.

³³ Ibidem, s. 53–71.

KONTEKST MOTYWUJĄCEGO ŚRODOWISKA PRACY

Do tej pory przedstawiono rozważania nad wpływem stylów przywództwa na zaangażowanie i efektywność pracowników. Omawiając różne konfiguracje czynników wchodzące w skład stylu transakcyjnego i transformacyjnego, nie należy zapominać o tym, że przedmiotem naszych rozważań nie była wyłącznie osoba przełożonego. Był nim cały kontekst organizacyjny, do którego zaliczają się specyfika zadań czy orientacja na cele krótko- i długofalowe. Zachowania przełożonego to w istocie elementy współtworzące ogół środowiska pracy, wchodzące we wzajemne relacje z kulturą organizacyjną, a wraz z dostępnością innych zasobów organizacyjnych – definiujące zakres możliwości, jakie otwierają się przed pracownikiem w środowisku zawodowym. Dzięki praktykom menedżerskim można promować i wzmacniać określone wartości, normy, praktyki organizacyjne. Liderzy autokratyczni mogą wpływać destrukcyjnie na klimat organizacyjny i zdolność do budowania kultury partycypacyjnej. Natomiast liderzy z wizją mogą tworzyć klimat partycypacyjny lub promować zestaw norm, które pozwalają członkom organizacji działać w sposób skuteczny i przystosowawczy.

Temat przywództwa jako elementu środowiska pracy, a także jako funkcji ulegającej coraz większej decentralizacji, znalazł swoje miejsce w szerszej koncepcji *empowermentu* – pojęciu stosunkowo nowym w psychologii organizacji, a zatem jeszcze mocno nieusystematyzowanym. W celu okiełznania chaosu terminologicznego można pokusić się o wyodrębnienie dwóch nurtów badań nad *empowermentem*. Pierwszym, najbardziej tradycyjnym, jest nurt skupiony na podejściu strukturalnym, definiującym *empowerment* jako zespół zewnętrznych działań podejmowanych w celu zwiększenia motywacji i zaangażowania pracowników. Jednym z najbardziej pierwotnych sposobów rozumienia procesu *empowermentu* jest transfer procesów decyzyjnych do niższych szczebli organizacji, czyli bezpośrednie zaangażowanie pracowników w działania nie tylko wykonawcze, ale również strategiczne³⁴. Kluczową korzyścią z przekazania mocy decyzyjnej pracownikom jest nie tyle określony standard wykonania formalnych obowiązków, ale wyzwolenie w pracownikach poczucia motywacji do angażowania się w działania, które formalnie wykraczają poza obowiązki zawodowe³⁵.

Według Kanter, istotą *empowermentu* strukturalnego jest obecność określonych struktur społecznych w miejscu pracy, dzięki czemu pracownicy są w stanie wypełniać powierzone zadania w pełni skutecznie i efektywnie. Do owych struktur, czyli czynników składających się na wspierające, „uppełnomocniające” środowisko pracy, Kanter zalicza następujące elementy:

³⁴ R. M. Kanter, *Men and Women of the Corporation*, New York 1977.

³⁵ H. A. Richardson, R. J. Venderberg, *Integrating Managerial Perceptions and Transformational Leadership into a Work-Unit Level Model of Employee Involvement*, „Journal of Organizational Behavior” 2005, No. 26, s. 561–589.

1. władza nieformalna – wsparcie społeczne, sieć społeczna zbudowana w środowisku pracy;
2. władza formalna – stopień niezależności i dowolności pracownika w podejmowaniu decyzji;
3. możliwości – szanse rozwoju wiedzy i kompetencji;
4. zasoby – zdolność mobilizowania środków niezbędnych do wykonywania pracy;
5. informacje – dostęp do wiedzy na temat polityki firmy oraz jej celów strategicznych;
6. wsparcie – rady oraz informacje zwrotne od współpracowników i przełożonych³⁶.

*EMPOWERMENT STRUKTURALNY A PSYCHOLOGICZNY – OBIEKTYWNE
PARAMETRY ŚRODOWISKA PRACY A SUBIEKTYWNOŚĆ PERCEPCJI*

Wnioski Kanter z lat siedemdziesiątych XX wieku znalazły potwierdzenie w badaniach Schaufeliego i Bakker³⁷, którzy dowiedli, iż zaangażowanie wynika z dostępu do takich zasobów w środowisku pracy jak superwizja oraz możliwości rozwoju. Badacze zauważyli, iż wysoki poziom zaangażowania zawodowego jest najbardziej prawdopodobny w środowisku, w którym zapewnione jest wsparcie przełożonego i współpracowników, co jest spójne z założeniami Kanter. Kolejne badania dostarczyły dowodów na związki *empowermentu* strukturalnego z wysoką satysfakcją z pracy³⁸, zaufaniem i szacunkiem do organizacji³⁹, niskim poziomem napięcia i wypalenia zawodowego⁴⁰, zaangażowaniem⁴¹, następnie z zaangażowaniem jako mechanizmem pośredniczącym między warunkami środowiska pracy oraz zachowaniami organizacyjnymi typu OCB, czyli wykra-

³⁶ R. M. Kanter, *The New Managerial Work*, „Harvard Business Review” 1989, No. 66, s. 85–92.

³⁷ W. B. Schaufeli, A. B. Bakker, op. cit., s. 293–315.

³⁸ H. K. S. Laschinger, J. Finegan, J. Shamian, *Promoting Nurses' Health: Effect of Empowerment on Job Strain and Work Satisfaction*, „Nursing Economics” 2001, No. 19, s. 42–52.

³⁹ H. K. S. Laschinger, J. Finegan, *Using Empowerment to Build Trust and Respect in the Workplace: a Strategy for Addressing the Nursing Shortage*, „Nursing Economics” 2005, No. 23, s. 6–13.

⁴⁰ H. K. S. Laschinger, J. Finegan, J. Shamian, P. Wilk, *Workplace Empowerment as a Predictor of Nurse Burnout in Restructured Health Care Settings*, „Longwoods Review” 2003, Vol. 1, No. 3, s. 2–11.

⁴¹ E. Demerouti, A. B. Bakker, P. P. M. Janssen, W. B. Schaufeli, *Burnout and Engagement at Work as a Function of Demands and Control*, „Scandinavian Journal of Work, Environment & Health” 2001, No. 27, s. 279–286.

czającymi poza formalne wymogi stanowiska pracy, dalej zaś wynikami pracy⁴² i niską absencją⁴³.

Powyższe wnioski mogą wywoływać wrażenie ogromnego sukcesu badawczego i poczucie uzyskania odpowiedzi na wszystkie kluczowe pytania z zakresu zachowań organizacyjnych. Niestety, badacze szybko zauważyli, że *empowerment* strukturalny nie jest czynnikiem wystarczającym do uzyskania pożądanych efektów motywacyjnych. Już w latach osiemdziesiątych XX wieku Conger i Kanungo zaobserwowali, że pewne praktyki organizacyjne mogą, ale wcale nie muszą dawać pracownikom poczucia mocy sprawczej, co zapoczątkowało nowe spojrzenie na *empowerment*, definiujące go jako konstrukt psychologiczny⁴⁴.

Po pierwsze, zwrócono uwagę na subiektywność percepcji elementów środowiska pracy. Zgodnie z teorią Bandury, ludzie dokonują subiektywnej oceny środowiska⁴⁵, zatem tym, co w kontekście zawodowym oddziałuje na motywację pracownika, nie są obiektywnie panujące warunki, lecz ich subiektywne postrzeganie. Do podobnej konkluzji doszli Thomas i Velthouse, którzy sugerowali, iż warunki organizacyjne podlegają subiektywnym interpretacjom jednostki, przez co efekt *empowermentu* staje się trudniejszy do zweryfikowania⁴⁶. Przykładowo, środowisko pracy może z obiektywnego punktu widzenia dysponować bogatymi zasobami i potencjalnie stwarzać możliwości rozwoju. Jeżeli jednak pracownicy nie są jasno informowani czy subiektywnie przekonani o łatwej dostępności owych zasobów, nie mamy co liczyć na wzbudzenie poczucia *empowermentu*, a co za tym idzie – wzrost zaangażowania.

Po drugie, skupiono się na problematyce motywacji jako mającej swe źródła w poczuciu własnej skuteczności. Kierując się zakorzenioną w klasycznej psychologii poznawczej koncepcją Bandury, Thomas i Velthouse opracowali definicję *empowermentu* psychologicznego jako poczucia wewnętrznej motywacji, przejawiającej się w czterech stanach poznawczych:

1. znaczeniu – wartości celu zawodowego, ocenianej w relacji do własnych wartości (dopasowanie między wymogami pracy a osobistymi wartościami, postawami i zachowaniami);

⁴² M. Salanova, S. Agut, J. M. Peiro, *Linking Organizational Recourses and Work Engagement to Employee Performance and Customer Loyalty: the Mediation of Service Climate*, „Journal of Applied Psychology” 2005, No. 90, s. 1217–1227.

⁴³ W. B. Schaufeli, A. B. Bakker, op. cit., s. 293–315.

⁴⁴ J. A. Conger, R. N. Kanungo, *The Empowerment Process: Integrating Theory and Practice*, „Academy of Management Review” 1988, No. 13, s. 471–482.

⁴⁵ D. Doliński, W. Łukaszewski, *Typy motywacji*, [w:] *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. 2, red. J. Strelau, Gdańsk 2004, s. 476–477.

⁴⁶ K. W. Thomas, B. A. Velthouse, *Cognitive Elements of Empowerment: an “Interpretive” Model of Intrinsic Task Motivation*, „Academy of Management Review” 1990, No. 15, s. 666–681.

2. kompetencji – skuteczności własnej, wiary we własną zdolność wykonywania zadań na oczekiwanym poziomie;
3. samoukierunkowaniu – autonomii, poczuciu decyzyjności w sferze podejmowania i kontrolowania poszczególnych działań;
4. wpływie – stopniu, w jakim możliwe staje się wpływanie na strategiczne i operacyjne wyniki pracy⁴⁷.

ADEKWATNOŚĆ TEORII ZAANGAŻOWANIA W OPISIE I INTERPRETACJI WSPÓŁCZESNEGO RYNKU PRACY

Dane płynące z raportów o rynku pracy również przemawiają za uwzględnieniem subiektywnego znaczenia pracy dla jednostki oraz kultywowaniem poczucia własnej skuteczności. Z raportu *Managing Tomorrow's People* wyłania się jasna konkluzja. Praca niesie z sobą nie tylko wartości instrumentalne, którymi można zarządzać poprzez odpowiedni system wynagrodzeń finansowych, ale w dużej mierze autoteliczne, sprzyjające rozkwitowi motywacji wewnętrznej⁴⁸. Respondentami badania były osoby urodzone po 1980 roku, określane mianem pokolenia Y⁴⁹. Ponieważ pokolenie to stanowi niemal 30% globalnej siły roboczej (a do 2020 roku stanowić będzie 50%), jest ono obecnie obiektem szczególnego zainteresowania ekspertów z dziedziny zarządzania zasobami ludzkimi. Okazuje się, że do czynników najbardziej cenionych przez przedstawicieli pokolenia Y należą szkolenia i rozwój, elastyczne godziny pracy, a także możliwość pracy z ekspertem w swojej dziedzinie. Młodzi pracownicy, wypowiadając się o czynnikach mających szczególnie wpływ na ich motywację zawodową, deklarują chęć otrzymywania zadań będących wyzwaniem dla ich obecnego poziomu kompetencji zawodowych, co jednocześnie jest dowodem na obdarzenie ich zaufaniem⁵⁰.

Odpowiadając na postawione we wstępie pytanie dotyczące trafności współcześnie stosowanych teorii motywacji, należy stwierdzić, że koncepcje te z jednej strony opisują uniwersalne mechanizmy leżące u podłoża procesów motywacyjnych, z drugiej strony zaś są nieustannie weryfikowane przez refleksyjne spojrzenie na rzeczywistość organizacyjną. Współczesne teorie zarządzania wydają się zatem nadążać za praktyką, trafnie odzwierciedlając aktualne tendencje w sferze zarządzania efektywnością pracowników. O tym, że teoria i praktyka idą ze sobą w parze, świadczą również przykłady strategii budowania zaangażowania pracowników w polskich przedsiębiorstwach⁵¹. Pracow-

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ *Managing tomorrow's people*, op. cit.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Program „Najlepsi Pracodawcy Polska (2012)”. [Online]. Protokół dostępu: <https://ceplb03.hewitt.com/bestemployers/europe/poland/polish/pages/index.htm> [24 czerwca 2012].

nicy zatrudniani w firmach uznawanych za najlepszych pracodawców według corocznych badań Aon Hewitt osiągają średni wskaźnik zaangażowania na poziomie 74–75%, podczas gdy na poziomie całej Polski wynosi on 44–45%. Pierwszy czynnik uznany przez tych pracowników za kluczowy w budowaniu zaangażowania zawodowego to skuteczne przywództwo, rozumiane jako posiadanie spójnej wizji, wdrażanie efektywnych procesów i praktyk, zapewnienie jasnego podziału ról i odpowiedzialności oraz osiąganie wyników biznesowych. Na istotność tej grupy zachowań przywódczych w budowaniu postaw zaangażowania zawodowego zwraca uwagę między innymi koncepcja przywództwa transformacyjnego Bassa i Avolio⁵². Kolejną istotną grupą czynników są: poczucie bycia informowanym o strategicznych działaniach firmy, bycie docenionym (niekoniecznie w formie finansowej) za wysiłek włożony w pracę oraz otrzymywanie odpowiedzialnych zadań, które umożliwiają swobodę doboru metod działania. Ponadto, 53% pracowników uważa, że oczekiwania względem nich są jasno komunikowane. Te wnioski są spójne z założeniami teorii zarówno *empowermentu* strukturalnego, jak i psychologicznego.

Przykład firm uznawanych na polskim rynku pracy za najlepszych pracodawców nie jest wyłącznie dowodem na adekwatność współczesnych teorii zaangażowania do rzeczywistości. Jest to również przykład aplikacyjnego charakteru owych teorii, które przy odpowiednim wdrożeniu mogą przyczynić się do rozkwitu kultury zaangażowania. Zarówno praktycy biznesowi, jak i badacze organizacji są zdania, że stany poznawcze wchodzące w skład *empowermentu* psychologicznego można z powodzeniem wzbudzać i wzmacniać w celu osiągnięcia wyższych efektów pracy, stosując jedne praktyki organizacyjne, a unikając innych. Po pierwsze, zaleca się, by działania organizacji zmierzały ku jasnemu definiowaniu oczekiwań wobec pracowników, czyli minimalizacji efektu niejasności roli (*role ambiguity*). Jasno sformułowany cel okazuje się istotnym czynnikiem determinującym efektywność zawodową, a brak sformułowania celów i kryteriów oceny pracy prowadzi do braku poczucia kontroli oraz wysokiego poziomu stresu⁵³. Po drugie, takie elementy *empowermentu* strukturalnego jak władza formalna (czyli niezależność w podejmowaniu decyzji) oraz dostęp do informacji korelują na poziomie umiarkowanym z wymiarem „wpływu”, który z kolei w sposób najbardziej mierzalny (w porównaniu do innych elementów *empowermentu* psychologicznego) przekłada się na zaangażowanie zawodowe⁵⁴. Wreszcie, ogromną rolę w tworzeniu tzw. systemów wysokiego zaangażowania (*high-involvement systems*)⁵⁵ odgrywa tworzenie i kultywowanie party-

⁵² B. M. Bass, B. J. Avolio, op. cit., s. 211–213.

⁵³ G. M. Spreitzer, *Social Structural Characteristics of Psychological Empowerment*, „Academy of Management Journal” 1996, Vol. 39, No. 2, s. 483–504.

⁵⁴ J. G. Stewart, R. McNulty, M. T. Quinn Griffin, J. J. Fitzpatrick, *Psychological Empowerment and Structural Empowerment among Nurse Practitioners*, „Journal of the American Academy of Nurse Practitioners” 2010, No. 22, s. 27–34.

⁵⁵ G. M. Spreitzer, op. cit., s. 485.

cypacyjnej kultury organizacyjnej, czyli środowiska, w którym panuje swoboda decyzyjna, aprobatą dla innowacyjności. Relacje między przełożonym i podwładnym mają natomiast charakter partnerski i cechuje je wysoki poziom wzajemnego zaufania⁵⁶. Doszliśmy zatem do etapu, na którym określony zbiór czynników interpersonalnych, środowiskowych oraz psychologicznych ułożył się w spójny obraz kultury organizacyjnej sprzyjającej wysokiemu zaangażowaniu zawodowemu.

ZAKOŃCZENIE

Na podstawie przytoczonej historii badań nad budowaniem zaangażowania pracowników możemy zaobserwować coraz większy udział pracownika w podejmowaniu odpowiedzialności za wyniki pracy, a także kształtowanie i podtrzymywanie swojej motywacji zawodowej. Współczesne środowisko pracy oferuje możliwości samodzielnego działania, pozwala na rozwinięcie dużego zakresu decyzyjności. Zmieniają się zatem nie tylko realia pracy, ale i pojęcie pracy, a co za tym idzie – strategie zarządzania zasobami ludzkimi oraz wachlarz dostępnych i skutecznych motywatorów. Począwszy od strategii nakazowo-rozdziałczych, opartych na negatywnych przekonaniach o naturze ludzkiej, poprzez definiowanie przejrzystych reguł współpracy na linii przełożony – podwładny dotarliśmy do strategii skupionych na pracowniku jako autonomicznej jednostce, budowanych na mechanizmach identyfikacji, internalizacji i subiektywnym poczuciu własnej skuteczności.

Owa zmienność realiów środowiska pracy znajduje swe odzwierciedlenie w teoriach zaangażowania zawodowego. I choć brakuje badań integrujących fenomen przywództwa według definicji Bassa i Avolio z *empowermentem* G. Spreitzer, dążąc do wyjaśnienia determinantów efektywności zawodowej czy to w kategoriach przywództwa, czy *empowermentu*, widzimy wspólne podstawy obu podejść. Leżą one w budowaniu w pracownikach poczucia skuteczności własnej, wzmacnianiu wewnętrznej kontroli oraz tworzeniu kultury zaangażowania. Zastosowanie badań nad *empowermentem* strukturalnym, psychologicznym, a także nad problematyką motywującego przywództwa odnaleźć można w działaniach służących diagnozie organizacji, prewencji wypalenia zawodowego, absencji czy fluktuacji pracowników. Organizacje mogą zatem z powodzeniem tworzyć strategie zarządzania zasobami ludzkimi, u których podstaw znajdują się tak fundamentalne wartości jak szacunek i zaufanie.

⁵⁶ Ibidem.

ABSTRACT

Psychological research on work engagement and effectiveness has been predominantly conducted in relation to people management styles, work environment characteristics, as well as psychological determinants of individual's work involvement. Due to the complexity of a model being a combination of all the above mentioned factors, the reality analyzed within organizational research is usually simplified. An effort to combine these three areas leads to conclusions which provide solid foundations for efficient motivational strategies. At the same time, the article outlines a strong necessity to research the topic of motivation management and employee involvement, which are due should be considered from holistic point of view.

BIBLIOGRAFIA

1. Arendt H., *Kondycja ludzka*, Warszawa 2010.
2. Armstrong M., *Zarządzanie zasobami ludzkimi*, Kraków 2005.
3. Bass B. M., *From Transactional to Transformational Leadership. Learning to Share the Vision*, „Organizational Dynamics” 1990, Vol. 18, No. 3.
4. Bass B. M., *Two Decades of Research and Development in Transformational Leadership*, „European Journal of Work and Organizational Psychology” 1999, No. 8.
5. Bass B. M., Avolio B. J., *Predicting Unit Performance by Assessing Transactional and Transformational Leadership*, „Journal of Applied Psychology” 2003, Vol. 88, No. 2.
6. Burns J. M., *Leadership*, New York 1978.
7. Conger J. A., Kanungo R. N., *The Empowerment Process: Integrating Theory and Practice*, „Academy of Management Review” 1988, No. 13.
8. Czarnota-Bojarska J., *Dopasowanie człowiek – organizacja i tożsamość organizacyjna*, Warszawa 2010.
9. Ćwik B., Telep J., *Motywowanie jako podstawowy element zarządzania organizacją*, Warszawa 2005.
10. Deci E. L., Connell J. P., Ryan R. M., *Self-Determination in a Work Organization*, „Journal of Applied Psychology” 1989, No. 74.
11. Demerouti E., Bakker A. B., Janssen P. P. M., Schaufeli W. B., *Burnout and Engagement at Work as a Function of Demands and Control*, „Scandinavian Journal of Work, Environment & Health” 2001, No. 27.
12. Demerouti E., Bakker A. B., Nachreiner F., Schaufeli W. B., *The Job Demands-Resources Model of Burnout*, „Journal of Applied Psychology” 2001, No. 86.
13. Geyer A. L., Steyrer J. M., *Transformational Leadership and Objective Performance in Banks*, „Applied Psychology: An International Review” 1998, No. 47.
14. Hammer T., Dachler H., *A Test of Some Assumptions Underlying the Path Goal Model of Supervision – Some Suggested Conceptual Modifications*, „Organizational Behavior and Human Performance” 1975, No. 14.
15. Howell J. M., Avolio B. J., *Transformational Leadership, Transactional Leadership, Locus of Control, and Support for Innovation: Key Predictors of Consolidated Business Unit Performance*, „Journal of Applied Psychology” 1993, No. 78.
16. Jachnis A., *Psychologia organizacji. Kluczowe zagadnienia*, Warszawa 2008.
17. Judge T. A., Piccolo R. F., *Transformational and Transactional Leadership: A Meta-Analytic Test of Their Relative Validity*, „Journal of Applied Psychology” 2004, Vol. 89, No. 5.
18. Kanter R. M., *Men and Women of the Corporation*, New York 1977.

19. Kanter R. M., *The New Managerial Work*, „Harvard Business Review” 1989, No. 66.
20. Laschinger H. K. S., Finegan J., Shamian J., *Promoting Nurses' Health: Effect of Empowerment on Job Strain and Work Satisfaction*, „Nursing Economics” 2001, No. 19.
21. Laschinger H. K. S., Finegan J., Shamian J., Wilk P., *Workplace Empowerment as a Predictor of Nurse Burnout in Restructured Health Care Settings*, „Longwoods Review” 2003, Vol. 1, No. 3.
22. Laschinger H. K. S., Finegan J., *Using Empowerment to Build Trust and Respect in the Workplace: a Strategy for Addressing the Nursing Shortage*, „Nursing Economics” 2005, No. 23.
23. MacKenzie S. B., Podsakoff P. M., Rich G. A., *Transformational and Transactional Leadership and Salesperson Performance*, „Journal of the Academy of Marketing Science” 2001, Vol. 29, No. 2.
24. *Managing Tomorrow's People (2010)*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.pwc.com/gx/en/managing-tomorrows-people/future-of-work/download.jhtml> [26 maja 2012].
25. Program „Najlepsi Pracodawcy Polska (2012)”. [Online]. Protokół dostępu: <https://ceplb03.hewitt.com/bestemployers/europe/poland/polish/pages/index.htm> [4 czerwca 2012].
26. *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. 1, red. J. Strelau, Gdańsk 2002.
27. *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. 2, red. J. Strelau, Gdańsk 2004.
28. Richardson H. A., Venderberg R. J., *Integrating Managerial Perceptions and Transformational Leadership into a Work-Unit Level Model of Employee Involvement*, „Journal of Organizational Behavior” 2005, No. 26.
29. Salanova M., Agut S., Peiro J. M., *Linking Organizational Recourses and Work Engagement to Employee Performance and Customer Loyalty: the Mediation of Service Climate*, „Journal of Applied Psychology” 2005, No. 90.
30. Schaufeli W. B., Bakker A. B., *Job Demands, Job Resources, and their Relationship with Burnout and Engagement: a Multisample Study*, „Journal of Organizational Behavior” 2004, No. 25.
31. Salanova M., Lorens S., Cifre E., Martinez I., Schaufeli W. B., *Perceived Collective Efficacy, Subjective Well-Being and Task Performance among Electronic Work Groups: an Experimental Study*, „Small Groups Research” 2003, No. 34.
32. Spreitzer G. M., *Psychological Empowerment in the Workplace*, „Academy of Management Journal” 1995, Vol. 38, No. 5.
33. Spreitzer G. M., *Social Structural Characteristics of Psychological Empowerment*, „Academy of Management Journal” 1996, Vol. 39, No. 2.
34. Stewart J. G., McNulty R., Quinn Griffin M. T., Fitzpatrick J. J., *Psychological Empowerment and Structural Empowerment among Nurse Practitioners*, „Journal of the American Academy of Nurse Practitioners” 2010, No. 22.
35. Thomas K. W., Velthouse B. A., *Cognitive Elements of Empowerment: an “Interpretive” Model of Intrinsic Task Motivation*, „Academy of Management Review” 1990, No. 15.
36. Webb K., *Motivating Peak Performance: Leadership Behaviors that Stimulate Employee Motivation*, „Christian Higher Education” 2007, No. 6.

MAGDALENA TENDERA

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

RECENZJA

Anglosaska filozofia religii wobec wyzwań współczesności, red. Jowita Guja,
Jakub Gomułka, Wydawnictwo LIBRON, Kraków 2011, 168 stron

Nakładem Wydawnictwa LIBRON ukazała się niedawno praca zbiorowa zatytułowana *Anglosaska filozofia religii wobec wyzwań współczesności*. Na książkę tę składa się dwanaście artykułów o różnorodnej tematyce rozwijanej w perspektywie anglosaskiej filozofii religii.

W książce znajdują się artykuły przedstawiające w skrócie wybrane zagadnienia tego obszaru refleksji, spośród których wymienić można anglosaską analityczną filozofię religii oraz problem zła i Boga w klasycznym teizmie. Czytelnikom przybliżona zostaje także myśl Jeffa Jordana w perspektywie jego zainteresowania argumentacją Pascala, mamy rzecz jasna myśl Charlesa Taylora jako podstawowego filaru filozofii religii w epoce ponowoczesności, myśl S. Marka Heima oraz Bernarda Lonergana, Iana T. Ramseya, a także typową powtórkę z Nietzscheańskiej teologii śmierci Boga.

W opracowaniach pojawiają się także popularne koncepcje semiotyczne i zagadnienia religijnej symboliki chrześcijańskiej w ujęciu Jeana Baudrillarda czy Rolanda Barthes'a, znalazła się tutaj także myśl Charlesa Pierce'a. Z jednej strony głos zabiera zatem filozofia pragmatyczna, z drugiej – wyraźnie inspiracje kulturoznawstwem.

W opracowaniu znalazły się również dwa artykuły anglojęzyczne: Maria von der Ruha *Lucky Pagans and Unfortunate Believers: Wittgensteinian Constructions of Religious Faith* – tekst będący próbą przełamania stereotypowych form literackich w religii, rozważania swe opierający o wątki krytyczne wobec

tradycji – mowa tu o perspektywie Wittgensteinowskiej. Roger Pouivet w artykule *Plantiga on Evolution, Naturalism, and Supernaturalism* podjął próbę naskikowania zarysu analitycznej myśli nurtu protestanckiego Alvina Plantiga.

Tytuł brzmi zachęcająco, do pewnego momentu książka jest intrygująca, ale niestety dosyć szybko jej treść zaczyna rozczarowywać. Starannie i rzetelnie mówione zostały główne elementy anglosaskiej filozofii religii, natomiast trudno domyślić się, czym miałyby być – według autorów – owe wyzwania współczesności i jak w ich kontekście plasują się systemy religijne. Problem ten jest o tyle znaczący, że potocznie rozumiana religia jest tą sferą, która – przynajmniej do niedawna – była postrzegana jako formacja, która powinna wypełniać tajemniczą pustkę w ponowoczesności, a przynajmniej dążyć do tego i właśnie współcześnie ciąży na niej owo zobowiązanie. Wypełniać nie tylko jako instytucjonalizacja dialogu z sacrum, ale także jako forma zrzeszenia społecznego, impuls do refleksji, medytacji i namysłu, powinna ona również chronić przed konformizmem i powierzchownością. Trudno rozstrzygnąć, czy jakiegokolwiek inne systemy myśli i działań są w stanie zaistnieć w ponowoczesności jako alternatywa czy ekwiwalent religii – rozumianej nie tylko jako system przekonań o istnieniu ładu transcendentnego, ale jednocześnie jako instytucja obszaru kultury czy polityki – sprawować kontrolę społeczną i konsekwentnie podtrzymywać ład normatywny w społeczeństwie.

Myśl religijna rozwijana jest często poza dyskursami społecznymi i bywa względem nich hermetyczna i nieczuła. Zmieszana z naukami matematycznymi czy filozofią analityczną często utrwała swój konserwatywizm.

Klasyczny problem istnienia Boga przycichł nieco, ustępując miejsca zagadnieniom kulturowego znaczenia końca wielkich metafizyk. Oczywiście pytanie o zasadność racji klasycznego teizmu jako typowej metafizyki jest jak najbardziej uzasadnione, gdyż problem ten nie przestał istnieć, a jedynie został wyparty na rzecz dyskursu o racjach samych metafizyk jako względnie uniwersalnych społecznych systemów normatywnych w obrębie kultury zachodniej.

Pojęcia takie jak „zło”, „dobro”, „zbawienie” czy „grzech”, a zwłaszcza kategorie moralności i absolutny wymiar niektórych wartości wymagają ciągłego redefiniowania. Na podstawie lektury można odnieść wrażenie, że anglosaska filozofia religii w ogóle nie odnalazła się we współczesności, a jedynie odkopuje stare problemy. Zabieg ten pozwala, by myśl ta pozostała myślą „klasyczną”, niezbyt przydatną, ale przynajmniej bezpieczną w pewnych kręgach.

Sam pluralizm religijny nie jest problemem nowym ani zaskakującym, jego konsekwencje są konfliktogenne, a konflikty ulegają eskalacji na skutek procesów globalizacji i mieszania się wpływów tradycji religijnych różnych kultur. Mnogość religii, ich odłamów, doktryn i kultów, stała się skrajnie newralgiczną kwestią dopiero w momencie intensywnego przenikania się, migracji i mieszania zwyczajów i dogmatów. Z takimi problemami spotykają się współcześnie m.in. Stany Zjednoczone i Europa Zachodnia, gdzie demokracja stanęła przed

koniecznością redefinicji pojęcia „wolności”, która okazała się skrajnie wieloznaczną kategorią, zdeterminowaną przez religijne tradycje i mity narodowe.

Książka jest rzetelnie napisana, jednak nie wnosi nowego punktu widzenia, nie wskazuje w gruncie rzeczy, czym jest anglosaska filozofia religii i jaka jest jej tożsamość w perspektywie innych współcześnie znanych nurtów filozofii religii. Trudno też wskazać, jakie nadzieje wiążą z anglosaską filozofią religii sami autorzy artykułów, gdyż starannie opisane koncepcje nie sprawiły, że skonstrastowanie ich ze współczesnymi dylematami jest łatwiejsze.

INFORMACJE O AUTORACH

MACIEJ RAFIŃSKI – absolwent Etnologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, doktorant w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu w Lublanie. Zajmuje się tzw. nowymi ruchami religijnymi, prowadzi badania na temat Kościoła Ostatniego Testamentu – rosyjskiej wspólnoty zgromadzonej wokół byłego milicjanta podającego się za reinkarnację Chrystusa.

MAGDALENA ŚWIGOST – doktorantka w Instytucie Pedagogiki Wydziału Filozoficznego UJ. Pracuje jako pedagog w szkole ponadgimnazjalnej. Zainteresowania naukowe: problematyka ‘Innego’, osoby naznaczonej piętnem społecznym, stigmatyzacja defaworyzowanych grup społecznych, percepcja inności oraz proces samonaznaczenia.

PIOTR MUSIEWICZ – mgr nauk politycznych, doktorant w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się angielską myślą polityczną, związkami polityki z religią oraz historią relacji państwo – Kościół.

IZABELA KARWAT – magister historii, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego i Université de Versailles, doktorantka w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania badawcze: dyplomacja i wywiad francuski w epoce Ludwika XIV, polsko-francuskie stosunki dyplomatyczne w II połowie XVII wieku, szczególnie w czasie elekcji króla Jana III Sobieskiego.

KONRAD SZOCIK – doktorant w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania naukowe: filozofia religii, historia idei, ateizm filozoficzny. Przygotowuje pracę doktorską poświęconą genezie i historii współczesnego ateizmu filozoficznego oraz jego konfrontacji z teistyczną, tomistyczną filozofią.

KATARZYNA CYRANKA – doktorantka w Katedrze Psychoterapii Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum UJ. Ukończyła studia magisterskie z psychologii, nauk o rodzinie i filologii angielskiej. Dwukrotna stypendystka Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, laureatka nagród Studencki Nobel 2009 oraz Primus Inter Pares 2008. Zainteresowania naukowe: psychologia zdrowia, psychologia stresu, psychosomatyka, somatopsychika oraz psychoterapia związana z łagodzeniem skutków chorób somatycznych i ciężkich obrażeń fizycznych.

EWA BOCHYŃSKA-ŚMIGIELSKA – absolwentka psychologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Doktorantka w Instytucie Psychologii Wydziału Filozoficznego UJ. Zajmuje się problematyką zaangażowania zawodowego, przywództwem i zachowaniami organizacyjnymi..

MAGDALENA TENDERA – związana z Zakładem Antropologii Społecznej Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się problematyką protestu oraz mechanizmów równoważenia w życiu społecznym.

